



Michelle Celmer



Zakazany owoc

Tytuł oryginału: The Tycoon's Paternity Agenda

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Ten człowiek bez wątpienia jest nieznośny.

Katherine Huntley siedziała w furgonetce na parkingu dla gości siedziby koncernu Western Oil w El Paso. Bezlitosne słońce teksańskiego popołudnia paliło jej twarz przez przednią szybę.

Nie widziała swojego szwagra Adama Blaira, dyrektora naczelnego koncernu, od pogrzebu siostry trzy lata temu. Dlatego poczuła się zaskoczona, gdy zadzwonił i zaproponował spotkanie. Natomiast nie zdziwiło jej szczególnie, że nie raczył pofatygować się do niej do Peckins położonego zaledwie dwie godziny jazdy na północ, tylko wezwał ją do siebie. Ostatecznie Adam Blair to miliarder, potentat naftowy, ona zaś jest jedynie skromną właścicielką rancza. Niewątpliwie przywykł, by ludzie naginali się do jego woli.

Zgodziła się przyjechać, ponieważ i tak od dawna zamierzała dokonać zakupów w hurtowni, a przy okazji mogła odwiedzić grób siostry, co ostatnio czyniła zbyt rzadko. Jednakże dzisiejsza poranna wizyta na cmentarzu obudziła w niej na nowo znajomy żal. To straszne, że Rebeka umarła tak młodo, a jej rodzice musieli doświadczyć okrutnego bólu utraty córki.

Katy zerknęła na zegar na desce rozdzielczej. Nie chciała się spóźnić na spotkanie; zawsze szczyciła się punktualnością. Wysiadła z samochodu w piekielny żar. Gdy przechodziła przez parking do głównego wejścia, podeszwy jej butów przywierały do rozpalonego asfaltu. Przez podwójne szklane drzwi weszła do holu i zadrżała, czując powiew lodowatego powietrza.

Sądząc z podejrzliwych spojrzeń, jakimi obrzucili ją strażnicy, kiedy przechodziła przez bramkę z wykrywaczem metalu, nieczęsto widywali tu kobiety ubrane w dzinsy i robocze bluzy. A ponieważ nosiła też ciężkie buty z okutymi stalą czubkami, więc odezwał się alarm.

– Proszę opróżnić kieszenie – powiedział strażnik.

Już miała wyjaśnić, że są puste, gdy głęboki męski głos polecił:

– Przepuście ją.

Podniosła wzrok i serce zabiło jej mocniej na widok szwagra czekającego przy stanowisku ochrony. Strażnik usłuchał, a Adam podszedł ją przywitać.

– Miło mi cię znów widzieć, Katy.

– Mnie ciebie też – odrzekła.

Zastanowiła się, czy powinna go objąć, lecz sytuacja i bez tego była dość niezręczna, więc ograniczyła się do uściśnięcia ręki. Ciekawe, czy zauważył stwardniałą skórę jej dłoni i krótkie, niepomalowane paznokcie? Niewątpliwie przywykł do wytwornych kobiet w typie Rebeki, przesiadujących godzinami w salonach piękności. Katherine nie miała na to czasu ani ochoty. Jednak gdy Adam puścił rękę, schowała dłonie do kieszeni dzinsów.

Za to on wyglądał w każdym calu na miliardera i potentata przemysłowego. Niemal już zapomniała, jak jest wysoki i mocno zbudowany. Mierzyła metr siedemdziesiąt pięć centymetrów, lecz on, mając ponad metr dziewięćdziesiąt, zdecydowanie nad nią górował,

Nadal nosił krótko ostrzyżone włosy, chociaż na skroniach dostrzegła pasemka siwizny, które jednak tylko przydawały mu dystynkcji. W kącikach oczu i na czole pojawiły się zmarszczki – zapewne efekt stresu z powodu choroby i śmierci Rebeki. Mimo to wyglądał wspaniale jak na mężczyznę po

czterdziestce.

Katy miała zaledwie siedemnaście lat, gdy jej siostra dziesięć lat temu poślubiła Adama. Skrycie durzyła się w przystojnym szwagrze, jednakże ani ona, ani rodzice nie przypuszczali, że ten czarujący mężczyzna całkowicie odsunie od nich Rebekę.

– Jak upłynęła ci podróż? – zapytał teraz.

– Jak zwykle. – Wzruszyła ramionami.

Oczekiwała, że Adam wyjaśni, dlaczego ją wezwał lub przynajmniej podziękuję za długą jazdę, którą odbyła, by się z nim spotkać. On jednak wskazał barek na drugim końcu holu i rzucił tylko:

– Napijesz się kawy?

– Jasne, czemu nie – odrzekła.

Wszyscy goście barku nosili urzędowe ubrania. Większość siedziała ze wzrokiem utkwionym w ekrany laptopów lub rozmawiała przez komórki. Jednak na widok wchodzącego szefa oderwali się od zajęć, by go pozdrowić. Najwyraźniej darzyli Adama szacunkiem - albo się go bali. Adam zamówił przy barze jakiś wyszukany koktajl, a potem odwrócił się do Katy.

– Co dla ciebie?

– Zwykła czarna kawa – odrzekła. Upodobania miała równie proste jak styl życia.

Adam zaniósł ich napoje do stolika w końcu sali. Spodziewała się, że przyjmie ją na górze w gabinecie, lecz w gruncie rzeczy odpowiadał jej mniej oficjalny charakter tego spotkania. Kiedy usiedli, zagadnął:

– Co u rodziców? I jak sprawy na ranczu? Mam nadzieję, że interesy idą dobrze?

– Radzimy sobie. Dwa lata temu przeszliśmy na naturalne metody

hodowli.

– Wspaniale. To perspektywiczne rozwiązanie.

– Ale zapewne nie wezwałeś mnie, żeby rozmawiać o hodowli bydła.

– Istotnie – przyznał. – Pragnę omówić z tobą pewną... osobistą sprawę.

Nie miała pojęcia, o co może mu chodzić. Cokolwiek ich łączyło, urwało się wraz ze śmiercią siostry.

– Słucham – rzekła.

– Nie wiem, czy Rebeka wspomniała ci, że jeszcze zanim zdiagnozowano u niej chorobę nowotworową, miała problemy z płodnością. Nasz lekarz zaproponował zapłodnienie in vitro. Becky poddała się kuracji hormonalnej, a następnie pobrano jej komórki jajowe.

– Tak, mówiła mi o tym – odparła Katy.

Wiedziała, że siostra bardzo się martwiła niemożnością zajścia w ciążę i obawiała się, iż sprawia tym zawód Adamowi. Jedynym celem życia Rebeki wydawało się zadowalanie męża. Poświęcała tyle czasu i energii na bycie idealną żoną z wyższej sfery, że zaniedbywała własną rodzinę. A ponieważ terminarz zajęć Adama Blaira był bardzo napięty, więc rok przed jej chorobą oboje nawet nie przyjechali do rodziców na Gwiazdkę.

Katy na miejscu siostry postawiłaby się i wymogła wizytę w rodzinnym domu, nawet gdyby oznaczało to spędzenie świąt z dala od męża. Inna rzecz, że nigdy nie poślubiłaby człowieka tak despotycznego i egocentrycznego jak Adam Blair – a zwłaszcza nikogo, kto nie podzielałby jej pasji do hodowli bydła. Jednakże Becky zawsze pragnęła przenieść się do miasta i wieść bardziej wyrafinowane życie. Różniła się w tym tak bardzo od reszty rodziny, że czasami Katy niemal uważała ją za podrzutka.

– Tak mocno wierzyła, że pokona chorobę – ciągnął Adam. –

Snuliśmy dalekosiężne plany, zamierzaliśmy wynająć zastępczą matkę.

– O tym też mi mówiła. – Katy stłumiła gorycz.

Pobranie komórek jajowych oznaczało konieczność wstrzymania kuracji antynowotworowej, co być może przyczyniło się do śmierci Becky. Katy błagała siostrę, by zrezygnowała z tego pomysłu i kontynuowała terapię. Oboje mogliby przecież później zdecydować się na adopcję. Rebeka wiedziała jednak, jak ogromnie Adamowi zależy na własnym dziecku i jak zawsze zrobiła wszystko, aby go uszczęśliwić. Łatwo obwiniać Adama o jej śmierć, ale ostatecznie sama dokonała wyboru i zapłaciła zań najwyższą cenę.

– Nie bardzo rozumiem, jaki to ma związek ze mną – dodała Katherine.

– Uznałem za stosowne powiadomić cię, że zamierzam użyć tych zamrożonych zarodków i wynająć zastępczą matkę, żeby donosiła płód.

Powiedział to tak sucho i rzeczowo, że dopiero po kilku sekundach dotarł do niej sens jego słów. To znaczy, że on chce, aby jakaś obca kobieta urodziła dziecko Becky?!

Katy z osłupienia odebrało głos. Jak coś takiego mogło przyjść mu do głowy? Adam przyglądał się jej, czekając na reakcję. W końcu zdołała wycedzić:

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Postawmy sprawę jasno: nie proszę cię o zgodę ani aprobatę. Wyłącznie z uprzejmości postanowiłem powiadomić cię o moim planie, ponieważ będzie to także dziecko Rebeki.

Adam Blair nie był człowiekiem, który kierowałby się „uprzejmością”. Wszystko robił zawsze wyłącznie z myślą o własnej korzyści. Podejrzewała, że skonsultował się z adwokatem, który zasugerował mu skontaktowanie się

z rodziną zmarłej żony.

– Pomyślałem też, że mogłabyś doradzić mi najlepszy sposób poinformowania o tym rodziców – dodał.

Katy znów zatkało. Nie dość, że rodzice stracili córkę, to jeszcze mieliby żyć ze świadomością, że ich wnuk lub wnuczka mieszka z ojcem zbyt zajęтым, by znalazł czas na złożenie im wizyty. A w dodatku Adam prosi ją o pomoc! Czy naprawdę jest aż tak arogancki i samolubny?

– Moja rada brzmi: nie rób tego – rzekła.

Sprawiał wrażenie zakłopotanego.

– Mam ich nie informować?

– Nie wykorzystuj tych zarodków. – Głos drżał jej z emocji. – Czy rodzice nie dość już wycierpieli? To nie do wiary, że chcesz jeszcze przysporzyć im zgrzyoty!

– Dałbym im dziecko, w którym żyłaby część ich córki. Sądziłem, że to sprawiłoby im radość.

– Dziecko, którego nigdy by nie widywali.

– Dlaczego uważasz, że mieliby go nie widywać?

Czy on kpi?

– W ciągu ostatnich trzech lat wasze wizyty u rodziców można policzyć na palcach jednej ręki. Nigdy nie mieliście dla nich czasu! – Z rzucanych na nią spojrzeń zorientowała się, że już niemal krzyczy. Odetchnęła głęboko i zniżyła głos. – Lepiej ożeń się ponownie i zrób dziecko z nową żoną. Jesteś bogaty i przystojny, więc nie zabraknie ci kandydatek. Albo zdecyduj się na adopcję, tylko zostaw w spokoju moją rodzinę.

– Jak mówiłem, nie proszę cię o zgodę. Rozmawiam z tobą jedynie z czystej uprzejmości – ciągnął Adam.

– Bzdura – mruknęła.

– Słucham? – spytał zaskoczony.

– Nie traktuj mnie jak głupią wiejską babę, bo nią nie jestem. I nie obrażaj mojej inteligencji. Wezwałeś mnie, bo adwokat zapewne ostrzegł cię, że rodzice mogliby storpedować twój plan, a ty chcesz uniknąć uwikłania się w skomplikowany spór prawny.

Spochmurniał, a ona wiedziała, że trafiła w sedno.

– Wasza rodzina nie ma praw do tych zarodków.

– Być może, ale proces ciągnąłby się latami.

Pochylił się lekko do przodu.

– Nie stać was, żeby wytoczyć mi sprawę.

Wytrzymała jego spojrzenie.

– Niewątpliwie znajdzie się adwokat, który podejmie się tego bezpłatnie, pro bono.

Adam Blair nawet nie drgnął. Czy wiedział, że Katy blefuje? Rodzice nie będą z nim walczyć. Nie chcieli kłopotów i dlatego już dawno pogodzili się z tym, że Rebeka się od nich oddaliła. Katy na ich miejscu zachowałyby się inaczej.

– Chyba oboje trochę się zagalopowaliśmy – powiedział ugodowo.

– Co ty w ogóle wiesz o byciu rodzicem? – warknęła. – Kiedy znalazłbyś na to czas, na zmienianie pieluch i karmienie w nocy? A może po prostu zatrudniłbyś kogoś, żeby zajął się wychowaniem dziecka i odwalił za ciebie całą ciężką robotę?

– Ty mnie nie znasz. Myślę, że ta rozmowa od początku potoczyła się w niewłaściwym kierunku.

Nie, po prostu Katy przejęła inicjatywę i przeszła do kontrataku. Tylko w ten sposób można sobie poradzić z tego rodzaju mężczyznami. Niestety,

Rebeka widocznie nigdy się tego nie nauczyła.

– Zaufaj mi, przemyślałem wszystko i wiem, że powinienem tak postąpić – ciągnął Adam. – Zapewniam, że będziecie widywali dziecko. Moi rodzice nie żyją, więc staniecie się dla niego jedyną rodziną.

– Oczekujesz, że ci uwierzę?

– Nie masz wyboru. Dobrze wiem, że blefowałaś z tym bezpłatnym adwokatem.

Przygryzła wargę. A więc tyle, jeśli chodzi o przejęcie przez nią inicjatywy.

– Nie zamierzam nikogo skrzywdzić – dodał. – Po prostu chcę tego dziecka.

Ale dlaczego to musi być dziecko Becky? Jednak ze smutkiem zdała sobie sprawę, że istotnie nie ma wyboru. Nie знаła żadnego adwokata i nie chciała narazić rodziców na piekło procesu sądowego. Nie pozostało jej nic innego, jak tylko zaakceptować plan Adama Blaira i uwierzyć mu, że będą widywali dziecko.

– Kto będzie tą zastępczą matką? – spytała z rezygnacją.

Adam miał dość taktu, by nie okazać jawnie triumfu.

– Jeszcze nie wiem. Mój prawnik szuka kandydatek. Szczegółowo je sprawdzi na wypadek, gdyby któraś była w przeszłości karana albo okazała się narkomanką.

Katy wiedziała jednak, że w takich sprawach nigdy nie można mieć pewności. Wybór zastępczej matki zawsze wiąże się z ogromnym ryzykiem. Taka kobieta mogłaby w trakcie ciąży palić papierosy, brać narkotyki lub w inny sposób narazić zdrowie dziecka. Albo po urodzeniu odmówić oddania go.

– A jeśli mimo wszystko się pomylicie?

– Nie pomylimy się – zapewnił.

Wypiła łyk kawy, która oparzyła ją w język. Znała tylko jedną osobę, której mogła zaufać. Wiedziała, że to kompletne szaleństwo, ale zarazem jedyny właściwy sposób. I zamierzała za wszelką cenę przekonać Adama.

– Wiem, kto będzie idealną zastępczą matką – oświadczyła.

– Kto?

– Ja.

TTLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Adam wyobrażał sobie rozmaite możliwe reakcje Katherine na wiadomość o jego planie. Podniecenie, nawet wdzięczność, lecz także irytację czy wręcz oburzenie – co zresztą okazało się znacznie bliższe prawdy. Jednak nie przyszło mu do głowy, że zaproponuje siebie na zastępczą matkę. I uważał to za absurd.

Owszem, z początku próbował ją podejść, zmanipulować, ale... słodka mała Katy pokazała rogi. Była o wiele twardsza niż dawniej. I trafnie odgadła, że zasięgnął rady adwokata. Wygrałby sądową bitwę o prawo do dysponowania zarodkami, lecz proces wlokłby się latami, a on nie chciał czekać. Poza tym objęcie przez Katherine roli zastępczej matki z jednej strony ułatwiłoby zwalczenie sprzeciwu jej rodziców, jednak zarazem nastęczyłoby mnóstwa nowych problemów.

– Nie mogę tego od ciebie żądać – powiedział.

– Nie zażądałeś, sama zaproponowałam.

– Chyba nie zdajesz sobie sprawy, jak wielkiego fizycznego i emocjonalnego poświęcenia by to od ciebie wymagało.

– Po prostu chcę to zrobić.

Widział jej determinację, ale dostrzegał też kłopoty.

– A co powie na to twój partner? – spróbował z innej strony.

– Z tym nie będzie problemu. Spotykam się sporadycznie z Willym Jenkinsem, ale to nie jest głęboki związek. Łączy nas raczej... przyjaźń o zabarwieniu erotycznym, jeśli wiesz, co mam na myśli.

Wiedział – i z niejasnego powodu ogarnęła go złość na tego nieznanego faceta. Dla niego Katy zawsze pozostanie małą siostrzyczką

Becky, którą powinien chronić. Ale Katherine dorosła i ma obecnie dwadzieścia siedem lat, jeśli go pamięć nie myli. To nie jego interes, z kim i dlaczego się przyjaźni.

– Ta sprawa może potrwać rok – zauważył. – Nawet dłużej, gdyby potrzeba było więcej niż jednej próby. A jeżeli w tym czasie z kimś się zwiążesz?

– Z kim, u licha, miałabym się związać? W Peckins mieszka osiemset osób. Większość tamtejszych facetów znam od przedszkola. Gdybym miała się w którymś szaleńczo zakochać, już dawno by do tego doszło.

– Sądziś, że sprostasz sytuacji?

– Spójrz na mnie – powiedziała, wskazując swój niewyszukany ubiór i popielatoblond włosy związane w koński ogon. – Nie jestem taka jak Becky. Nie mam obsesji na punkcie swojej wagi ani wyglądu. A jednocześnie nie znajdziesz nikogo bardziej odpowiedniego ode mnie. Nie palę, nie biorę narkotyków ani nawet środków przeciwbólowych. Od czasu do czasu wypijam piwo, ale mogę z tego zrezygnować. Nie mówiąc już o tym, że jestem zdrowa jak koń, a mój lekarz podczas okresowych badań zawsze powtarza, że mam ciało wprost stworzone do rodzenia dzieci.

Niewątpliwie. Miała figurę modelki z plakatu z lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku – czasów, kiedy kobiety wyglądały jak kobiety, a nie jak niedojrzali chłopcy. Przeszył go znajomy ból, gdy przypomniał sobie, że Rebeka nawet w trakcie chemioterapii zawsze ogromnie dbała o strój i makijaż.

Ku jego zaskoczeniu Katy ujęła go za rękę. Co jeszcze bardziej zaskakujące, poczuł przy tym miły dreszcz. Dłonie miała trochę stwardniałe od pracy, ale ciepłe, paznokcie krótkie, lecz starannie obcięte. Wszystko w niej wydawało się takie... naturalne.

– Adam, doskonale wiesz, że nikomu nie możesz w tej sprawie zaufać tak jak mnie – oświadczyła.

W duchu musiał przyznać jej rację. Jednak mogła wykorzystać tę sposobność, by nim manipulować, a on już nigdy więcej nie zamierzał nikomu na to pozwolić – ani w sferze zawodowej, ani tym bardziej w prywatnej.

Chodzi jednak o dobro jego dziecka. Jako ojciec powinien uznać tę kwestię za najważniejszą.

Mocno ścisnęła mu dłoń, aż pracownicy zaczęli zerkać na nich z zaciekawieniem. Delikatnie wyswobodził rękę.

– Posłuchaj, Katy...

– Proszę, Adamie, pozwól mi to zrobić. – Urwała i wpatrzyła się w niego błagalnie, po czym dodała:

– Wiesz, że Becky by tego chciała.

Nie powinna tak mówić, jej słowa naprawdę go zaboląły. A co najgorsze, miała rację. Wiedział, że jest to winien zmarłej żonie i ich dziecku.

– Zanim dam ci ostateczną odpowiedź, chciałbym przedyskutować to jeszcze z adwokatem, ale w zasadzie skłonny jestem się zgodzić, jakkolwiek niechętnie i wbrew sobie.

Na jej twarzy odmalowały się ulga oraz wdzięczność.

– Dziękuję ci. Przyrzekam, że tego nie pożałujesz.

Nieemożliwe, bo żałował już teraz!

Niedługo potem się pożegnali. Katherine wyszła, a Adam wrócił na górę do swojego gabinetu.

Targały nim sprzeczne uczucia. Z jednej strony dostrzegał zalety wyboru Katy na zastępczą matkę. W teorii to idealny układ. Wiedział

jednak, że sprawy nie zawsze toczą się zgodnie z planem, a z pozoru „idealne” rozwiązanie może z dnia na dzień zmienić się w katastrofę. Przed podjęciem decyzji musi koniecznie porozmawiać z adwokatem.

Gdy mijał biurko asystentki, ta oznajmiła:

– Po pana wyjściu telefonował senator Lyons. Powiedział, że zadzwoni jutro rano.

– Mówił, o co mu chodzi?

– Sądzę, że o finansowe wsparcie jego kampanii. On chyba kandyduje w wyborach, prawda?

– Chyba tak.

– Dzwonił też pan Suarez. Chciałby się z panem spotkać, gdy znajdzie pan wolną chwilę.

– Powiedz mu, żeby wpadł teraz – odrzekł Adam, gdyż i tak wątpił, czy zdoła skupić się na pracy.

Wszedł do gabinetu, zatrzymał się przy barku i nalał sobie szkockiej, a potem zasiadł za biurkiem i włączył komputer.

– Cześć, szefie.

Podniósł wzrok na stojącego w drzwiach Emilia Suareza, dyrektora finansowego Western Oil.

Kiedy Adam Blair odziedziczył firmę po ojcu, znajdowała się na skraju bankructwa. Emilio, geniusz finansowy, wyprowadził ją z tarapatów na prostą. Chociaż pochodził z ubogiej portorykańskiej rodziny, dzięki stypendiom i subwencjom ukończył studia z pierwszą lokatą, co zwróciło na niego uwagę Adama, gdy kompletował zespół kierowniczy koncernu. Emilio stał się niezastąpionym pracownikiem – a także jego przyjacielem – i w pełni zasługiwał na swą niebotyczną pensję.

Adam gestem zaprosił go do środka.

– Chciałeś ze mną porozmawiać?

Emilio wszedł, zamknął drzwi i nalał sobie drinka.

– Odbyłem dziś interesującą rozmowę telefoniczną z bratem –
oznajmił.

– Z prokuratorem federalnym, z bratem mieszkającym w Europie, czy
z tym trzecim?

„Ten trzeci” brat był zakałą rodziny – włóczęgą, który dzwonił tylko,
gdy czegoś potrzebował. Zazwyczaj pieniędzy na wyjście za kaucją z
aresztu lub spłacenie lichwiarzy.

– Z prokuratorem – odrzekł Emilio, siadając naprzeciwko Adama. –
Powiedział mi ciekawą rzecz, ale gdyby ktokolwiek pytał, nie usłyszałeś
tego ode mnie.

– Naturalnie. Wal.

– Znasz Leonarda Bettsa?

– Jedynie ze słyszenia.

Betts był świetnie prosperującym finansistą, według magazynu
„Forbes” najbogatszym człowiekiem w Teksasie. Powiadano, że czego się
tknie, zmienia to w złoto.

– Inwestowałeś z nim kiedyś?

Adam potrząsnął głową.

– Zawsze odnosiłem wrażenie, że trochę za dobrze mu idzie. Wiesz,
co mam na myśli? Albo ma kupę szczęścia, a szczęście może się kiedyś
skończyć, albo robi ciemne interesy.

– Miałeś wyczucie. Alejandro twierdzi, że Komisja Papierów
Wartościowych i Giełd prowadzi przeciwko niemu śledztwo. Aresztowano
Bettsa i jego żonę pod zarzutem zorganizowania machlojki z piramidą
finansową.

– Żonę też? – spytał z niedowierzaniem Adam.
– I jej rodziców, to znaczy matkę, gdyż ojciec zmarł kilka lat temu.
– A więc to był rodzinny biznes?
– Na to wygląda. Po prostu chciałem cię o czymś uprzedzić: jeśli media zwietrzą tę sprawę, istnieje pewne niewielkie ryzyko, że wypłynie moje nazwisko.

Adam gwałtownie wyprostował się w fotelu.

– Robiłeś z nim interesy?
– Nie! Działam na rynku nieruchomości. To raczej powiązanie osobiste.

Adamowi się to nie spodobało. Firma Western Oil powinna trzymać się jak najdalej od skandali.

– Jak bardzo osobiste?
– Na studiach byłem zaręczony z jego obecną żoną, Isabelle Winthrop.

Adam rozdziawił usta ze zdumienia. Nie podejrzewał, że Emilio, zaprzysięgły wróg małżeństwa, kiedykolwiek zamierzał się ożenić.

– Nie miałem pojęcia – wyjąkał.
– Rzuciła mnie dwa tygodnie przed naszym planowanym potajemnym ślubem.

– Cholera. Naprawdę mi przykro.

Emilio wzruszył ramionami.

– Prawdę mówiąc, wyświadczyła mi przysługę. Byliśmy młodzi i głupi. Za rok byśmy się rozwiedli.

Coś w jego wzroku powiedziało Adamowi, że Emilio robi dobrą minę do złej gry. Nie zamierzał jednak drażnić tej kwestii.

– Nie wątpię, że wyszła za Leonarda Bettsa dla pieniędzy – dodał

Emilio – ale nie sądziłem, że pomagała mu naciągnąć klientów na miliony.

– Jeżeli twoje nazwisko wypłynie, zlecimy Cassandrze wyciszenie tej sprawy.

Cassandra Benson była szefową działu public relations koncernu i czuła się w medialnym wirze jak ryba w wodzie. Emilio rozparł się w fotelu.

– Słyszałem coś o tobie i jakiejś tajemniczej kobiecie.

– Widzę, że dobre wiadomości szybko się rozchodzą – odrzekł Adam.

Powinien był spotkać się z Katy w gabinecie albo gdzieś z dala od siedziby firmy, na przykład w Kalifornii.

– Jako dyrektor naczelny nie możesz oczekiwać, że nikt nie zauważy, kiedy siedzisz w barku z kobietą i trzymasz ją za rękę.

– To moja szwagierka. I nie trzymaliśmy się za ręce, tylko rozmawialiśmy.

– Myślałem, że nie utrzymujesz już kontaktów z rodziną Rebeki.

– Przez długi czas tak było, ale coś się wydarzyło.

– Coś złego?

Aż do dziś Adam nie rozmawiał o swoim planie z nikim oprócz adwokata i lekarza specjalisty. Wiedział jednak, że może zaufać Emiliowi, toteż opowiedział mu o wszystkim.

– O rany! – Przyjaciel z niedowierzaniem potrząsnął głową. – Nie sądziłem, że chcesz zostać samotnym ojcem.

– Rozważam to od dłuższego czasu. A ponieważ nie zamierzam ponownie się ożenić, więc zastępcze macierzyństwo wydaje się najlepszym rozwiązaniem.

– Ale dlaczego spotkałeś się z siostrą Rebeki? Przepraszam, zapomniałem jej imienia...

- Katherine, Katy. Powiadomiłem ją za radą adwokata.
- I jak zareagowała?
- Chce zostać zastępczą matką.
- Naprawdę? – spytał zdziwiony Emilio.
- Utrzymuje, że jedynie jej mogę zaufać.
- A rzeczywiście jej ufasz?
- Wierzę, że nie skrzywdzi dziecka Becky...
- Ale?
- Wydaje się bardzo uparta. Jeżeli wynajmę jakąś inną kobietę, będę mógł dyktować warunki. Natomiast Katy może pokrzyżować mi szyki. Z drugiej strony, zrobi to także, jeśli jej odmówię.
- Czyli nie masz dobrego wyjścia?
- Na to wygląda – przyznał niechętnie Adam. Nie lubił, gdy go zapędzano w kozi róg.
- Więc co jej odpowiedziałeś?
- Że porozmawiam z adwokatem.
- Wynajęcie zastępczej matki to zawsze ryzyko. Kilka tygodni temu Alejandro opowiedział mi o Latynosce, która w połowie ciąży zerwała umowę o zastępczym macierzyństwie i uciekła do Meksyku. Jeżeli ufasz Katherine, zgódź się.

Adam zamierzał zadzwonić do adwokata i przedyskutować prawne aspekty tej kwestii. Ale Emilio ma rację. Wybranie Katy to najlepsze rozwiązanie, którego zalety ostatecznie przeważą nad wadami.

A przynajmniej żywił taką nadzieję.

ROZDZIAŁ TRZECI

Do diabła, co on tu robi?

Limuzyną tak rzucało na wyboistej drodze wiodącej na ranczo Huntleyów, że Adam omal nie upuścił dokumentów, które przeglądał podczas jazdy.

Gdy samochód wjechał na podjazd, Adam wyjrzał przez szybę ochlapaną błotem po niedawnym deszczu. Niewiele się zmieniło, odkąd był tutaj cztery lata temu. Wokół typowego wiejskiego domu – starego, lecz dobrze utrzymanego – jak okiem sięgnąć rozciągały się łąki, na których pasło się bydło.

Ranczo należało do rodziny Huntleyów od pięciu pokoleń. Rebeki nie interesowało kontynuowanie tej tradycji i nie miała nic przeciwko temu, by gospodarstwo przypadło Katy. I rzeczywiście tak się stało.

Kierowca, a zarazem ochroniarz imieniem Reece, zahamował przed frontowym gankiem. Otworzył drzwi i Adam wysiadł w pałący skwar. Dzisiejsze spotkanie zaproponowane przez Katy nie budziło w nim entuzjazmu. To nie znaczy, że nie lubił byłych teściów – po prostu niewiele go z nimi łączyło. Wiedział jednak, że w obecnej sytuacji powinien przynajmniej okazać im uprzejmość.

Podobno wiadomość o jego planie wykorzystania zarodków wstrząsnęła nimi, ale fakt, że to druga córka zostanie zastępczą matką, znacznie ich uspokoił. On i Katy podpisali już oficjalny kontrakt i jeśli wszystko potoczy się gładko, za dziewięć miesięcy od jej następnego cyklu owulacyjnego na świat przyjdzie dziecko jego i Becky.

Wprost nie mógł uwierzyć, że to marzenie wreszcie się spełni. Wbrew

obawom Katy i teściów zamierzał być dobrym ojcem. Jego dzieciństwo po przedwczesnej śmierci matki upłynęło w szkołach z internatem i na letnich obozach. Jediną przyzwoitą rzeczą, jaką zrobił dla niego ojciec, było zapisanie mu w testamencie Western Oil. Po kilku latach ciężkiej harówki Adam wydobył tę firmę z krawędzi bankructwa.

– Witaj! – zawołał ktoś.

Ujrzał Katy. Szła ku niemu od strony obory, ubrana w strój roboczy oraz grube skórzane rękawice i zabłocone buty. Gdy podeszła bliżej, dostrzegł smugę brudu na jej lewym policzku i nieoczekiwanie dla samego siebie zapragnął ją zetrzeć.

– Czy zjawiłem się za wcześnie?

– Nie, jesteś punktualnie o czwartej, tak jak się umówiliśmy. To ja mam opóźnienie z powodu deszczu. – Zdjęła rękawicę i podała mu rękę, a potem zwróciła się do Reece'a: – Jestem Katherine Huntley, ale wszyscy mówią do mnie Katy.

– Nazywam się Reece Wilson, proszę pani – odrzekł kierowca, nienawykły do takiej poufałości, i z zakłopotaniem uściśnął jej dłoń.

Adam przypomniał sobie, że na ranchu Huntleyów traktowano zawsze najemnych pracowników jak członków rodziny.

– Straszny upał. Może wejdiesz z nami do domu i napijesz się czegoś zimnego? – zaproponowała Reece'owi.

– Nie, dziękuję – odparł, wciąż zmieszany.

Otworzyła drzwi i gestem zaprosiła Adama do środka. Znaleźli się oboje w małym holu przechodzącym w wielki pokój. Na lewo schody wiodły na piętro. W ciągu siedmiu lat małżeństwa z Rebeką Adam odwiedził teściów zaledwie kilka razy. Od jego ostatniej wizyty niewiele się tu zmieniło. Ujrzał te same staroświeckie meble, zniszczone, lecz wygodne.

Jedyny nowoczesny element stanowił olbrzymi płaski telewizor nad kominkiem.

– Rodzice chcieli cię powitać, ale zatrzymała ich aukcja bydła w Bellevue – oznajmiła Katy. – Wrócą za godzinę.

Miał nadzieję odbębnić tę wizytę szybko, by móc wcześniej wrócić do El Paso. Nazajutrz, mimo iż to sobota, czekał go długi dzień pracy.

– Napijesz się mrożonej herbaty albo lemoniady? – zapytała.

– Chętnie.

Odwróciła się w kierunku drzwi i zawołała:

– Elvie! Jesteś tu?

Po dłuższej chwili drzwi się uchyliły i do pokoju zajrzała nieśmiało latynoska dziewczyna. Wyglądała najwyżej na szesnaście lat. Na widok Adama jeszcze bardziej się spłoszyła i wyjąkała z wyraźnym hiszpańskim akcentem:

– Si, panno Katy.

– Elvie, to pan Blair. Proszę, przynieś mu coś zimnego do picia, a potem zanieś również jakiś orzeźwiający napój kierowcy.

Dziewczyna w milczeniu skinęła głową i wśliznęła się z powrotem do kuchni.

Katy spojrzała na swoje brudne ubranie.

– Nie masz nic przeciwko temu, że wezmę szybko prysznic i się przebiorę?

– Ależ skąd – odrzekł.

– Wrócę za kilka minut. Tymczasem się rozgość.

Wbiegła na piętro. Adam podszedł do kominka i przyjrzał się licznym rodzinnym fotografiom w ramkach. Jego ojciec po śmierci żony spakował wszystkie jej zdjęcia i schował na strychu rezydencji w El Paso. Kilka lat

później spłonęły w pożarze spowodowanym spięciem instalacji elektrycznej. W owym czasie stało się to dla Adama jeszcze jednym powodem, by znienawidzić starego. Przed śmiercią ojca nie kontaktował się z nim od prawie pięciu lat.

Nachylił się i przyjrzał fotografii Becky z liceum. Wyglądała na pełną nadziei. Poznał ją kilka lat później na koktajlu wydanym przez rodziców jej współlokatorki z college'u. Chociaż był o dziesięć lat starszy od Rebeki, z miejsca się w niej zadurzył. Zaproponował randkę, ale ku jego zaskoczeniu odmówiła. Wyjaśniła, że uważa go za atrakcyjnego, lecz musi skupić się na nauce.

Jednakże Adam Blair nie przywykł, by mu odmawiano. Nalegał, aż w końcu zgodziła się na spotkanie. Zabrał ją na kolację, a potem do teatru. Nawet nie pocałowała go na dobranoc, ale gdy wracał samochodem do domu, wiedział już, że w końcu ją poślubi. Była jego ideałem.

Dopiero po kilku randkach pozwoliła mu się pocałować, a później minęły jeszcze trzy dręczące miesiące, zanim się przespali. Ten ich pierwszy raz właściwie go nie rozczarował, lecz upłynęło trochę czasu, zanim się do siebie erotycznie dopasowali. Seks nigdy nie stał się dla nich źródłem oszałamiających zmysłowych uniesień. Ich związek opierał się raczej na wzajemnym szacunku i Adamowi to odpowiadało.

Chodzili z sobą sześć miesięcy, zanim Becky przyznała mu się do swego skromnego pochodzenia, a dopiero rok później, gdy już się zaręczyli, przedstawiła go rodzicom. Wcześniej nieustannie słyszał od niej skargi na nich i na zacofane, prymitywne życie na ranczu.

Toteż przeżył miłe zaskoczenie, gdyż oboje okazali się wykształceni, inteligentni i uprzejmi, a przy tym niewątpliwie szczerze ją kochali. Nigdy nie pojął, dlaczego Rebeka żywiła do rodziców aż taką urazę i wynajdywała

preteksty, by ich nie odwiedzać. Z czasem ta uraza coraz bardziej się pogłębiała. Usiłował porozmawiać o tym z żoną, lecz wtedy zawsze zmieniała temat.

W drzwiach pojawiła się Elvie z lemoniadą. Kiedy postąpił krok w jej stronę i wyciągnął rękę po szklankę, dziewczyna zareagowała, jakby chciał ją uderzyć.

Z trzaskiem postawiła szklankę na stoliku i pośpiesznie schroniła się z powrotem w kuchni.

– Dziękuję – rzucił za nią zaskoczony.

Wypił łyk, lecz przy tym opryskał lemoniadą klapę marynarki. Nie znosił plam na ubraniach. Rozejrzał się, czym mógłby ją wytrzeć. Ruszył do kuchni, ale zrezygnował, gdyż prawdopodobnie śmiertelnie przestraszyłby Elvie.

Przypomniawszy sobie mgliście, że w korytarzu na piętrze powinna być łazienka. Kiedy wchodził po schodach, pod nogi zaplątał mu się wielki szarobury kot. Adam potknął się i uchwycił poręcz, by nie upaść.

Najpierw lękliwa służąca, a teraz morderczy kocur. Co jeszcze go tu spotka? Ostrożnie odsunął zwierzę czubkiem eleganckiego włoskiego buta. Kot zaprotestował głośnym miauknięciem i rzucił się na zamknięte drzwi, które ustąpiły. Adam pomyślał, że to być może poszukiwana łazienka, więc zajrzał do środka.

Okazało się jednak, że to nie łazienka, tylko pokój Katy. Ujrzał ją stojącą z wilgotnymi włosami przy łóżku, owiniętą tylko ręcznikiem. Do diabła!

Nie zauważyła go. Już miał oznajmić o swej obecności, lecz nie zdążył. Ściągnęła ręcznik i upuściła go na podłogę. Wiedział, że powinien odwrócić wzrok, i nawet spróbował – ale nie potrafił.

Katy miała jędrne piersi z blad różowymi sutkami i pełne biodra. W przeciwieństwie do drobnej i szczupłej Becky przypominającej zwiewną nimfę, wyglądała nadzwyczaj kobieco. Powiódł wzrokiem niżej i zobaczył, że jest naturalną blondynką. Od dawna nie widział nagiej kobiety, więc nic dziwnego, że ogarnęło go pożądanie. Ale przecież to Katy, mała siostrzyczka Becky!

Tylko że już przestała być dzieckiem.

Odchrząknęła, a on uświadomił sobie, że gdy się na nią gapił, zauważyła jego obecność. Jednak zamiast zgromić go czy zasłonić nagość – albo jedno i drugie, co byłoby zrozumiałe – po prostu stała i przyglądała mu się śmiałym pytającym wzrokiem.

Dlaczego się nie zakryła? Czyżby była ekshibicjonistką? Choć może powinien raczej zapytać siebie, dlaczego nadal się w nią wpatruje.

Swobodnie wsparła dłonie na biodrach i rzuciła:

– Szukasz tu czegoś?

Z wysiłkiem odwrócił wzrok.

– Chciałem znaleźć łazienkę, a potem ten kot otworzył twoje drzwi. To był przypadek – wyjaśnił i dodał w duchu: Bardzo niefortunny, a zarazem uroczy przypadek.

– Skoro tak, powinieneś zachować się jak dżentelmen i wyjść, nieprawda?

– Naturalnie. Przepraszam. – Zaczerwienił się i odwrócił. Musiała uznać go albo za zboczeńca, albo za kretyna. – Nie wiem, co mi się stało. Postąpiłem bezmyślnie. Byłem... zaskoczony. Wybacz mi.

Wyobraził sobie nagle, że ją całuje i pieści jej piersi. Poczul gwałtowny przypływ podniecenia.

– Drugie drzwi po prawej – powiedziała.

- Po prawej? – wykrztusił oszołomiony.
- Łazienka. Przecież szukasz łazienki, prawda?
- Owszem – wyjąkał.

Ruszył w głąb korytarza. Od śmierci Rebeki rzadko myślał o seksie, ale teraz zmysły w nim płonęły.

- I jeszcze jedno, Adam! – zawołała Katy.

Przystanął, lecz nie śmiał się odwrócić.

- Słucham?

– Tak między nami: jeżeli chciałeś zobaczyć mnie nagą, wystarczyło poprosić.

Och, dobry Boże! Katy zamknęła drzwi sypialni i oparła się bezsilnie o framugę. Serce biło jej mocno. Nagły zmysłowy żar, który ją ogarnął, był równie nieoczekiwany, co upokarzający.

Sposób, w jaki Adam się jej przyglądał, ogień namiętności w jego oczach... Do diabła, chyba żaden mężczyzna nigdy tak na nią nie patrzył! Zacisnęła powieki, daremnie usiłując opanować podniecenie. Co innego dawne zadurzenie nastolatki, ale to?

Uznała swą reakcję za kompletnie niestosowną. Adam jest jej szwagrem, mężem siostry! Ojcem dziecka, które będzie nosiła. Nie mówiąc o tym, że ona nawet nie lubi tego apodyktycznego, aroganckiego i niesympatycznego faceta. Zapewne nie powinna była wygłosić tej ostatniej prowokacyjnej uwagi, że jeśli pragnął ujrzeć ją nagą, wystarczyło poprosić – ale chciała w ten sposób zatuszować fakt, jak bardzo ten incydent nią wstrząsnął. Miała tylko nadzieję, że Adam nie potraktował jej słów serio.

Naturalnie, że nie! Nie jest nią ani trochę bardziej zainteresowany niż ona nim. Był jej szwagrem, a poza tym krańcowo się od siebie różnią i nic ich nie łączy – może z wyjątkiem erotycznego pociągu. Lecz to jedynie

przelotna i powierzchowna fascynacja, podobnie jak jej niegdysiejszy luźny związek z Willym Jenkinsem. Willy potrafił dobrze całować i był całkiem niezły w łóżku, jednak nie dało się z nim ciekawie porozmawiać. Jak to ujęła jej najlepsza przyjaciółka Missy: „Miło go odwiedzić, ale nie chciałoby się z nim zamieszkać”.

Co nie znaczy, że Katherine zamierzała „odwiedzić” Adama Blaira. Nie potrafiłaby sypiać z mężczyzną, którego nie darzy uczuciem.

Usłyszała warkot zbliżającego się pojazdu. Zerknęła zza firanki i zobaczyła rodziców wysiadających z ciężarówki. Teraz będzie musiała wyjść i zachowywać się, jakby nic się nie stało. Zresztą, właściwie rzeczywiście nic się nie stało.

Włożyła czyste dzinsy i podkoszulek i związała wilgotne włosy w koński ogon. Gdy wciągała kowbojki, usłyszała trzaśnięcie drzwi i stłumione głosy. To ona namówiła Adama na tę wizytę, więc nie chciała teraz zostawić go samego na pastwę rodziców.

Odkąd przed tygodniem wymogła na nim, by pozwolił jej zostać zastępczą matką, starała się przekonać rodziców, że podjęła słuszną decyzję i że powinni zaufać byłemu zięciowi. Miała nadzieję, że teraz, przy bezpośrednim spotkaniu, nie powróci ich dawna uraza do Adama.

Przed laty, kiedy dowiedzieli się o zaręczynach Rebeki, początkowo byli zaskoczeni, ale także szczerze przejęci perspektywą zyskania zięcia. Jednakże gdy tylko go poznali, uświadomili sobie, że pochodzi z całkiem odmiennego świata. Usiłowali zaakceptować go, przyjąć do rodziny, lecz on jakby stale zachowywał dystans. Uznali więc, że uważa się za kogoś lepszego, chociaż traktował ich zawsze wyłącznie z szacunkiem.

Katy zrazu pragnęła uwierzyć, że Adam jest tak wspaniały, jak opisywała go Rebeka. Jednak gdy wizyty małżonków stawały się coraz

rzadsze, musiała spojrzeć w oczy bezlitosnej prawdzie: Adam Blair to człowiek arogancki, despotyczny i wyniosły.

Obecnie, decydując się zostać zastępczą matką, nie robiła tego dla niego, tylko dla Becky, dla rodziców, a przede wszystkim dla dziecka.

Zeszła po schodach do salonu. Rodzice siedzieli sztywno na kanapie, Adam zaś, równie zakłopotany, zajął miejsce na małej sofie naprzeciwko nich. Gdy weszła do pokoju, wszyscy troje spojrzeli na nią z wyraźną ulgą.

– Przepraszam, że kazałam ci czekać – zwróciła się do Adama.

Żadnym gestem nie zdradził tego, co przed chwilą zaszło między nimi dwójgiem.

– Twój rodzice i ja mieliśmy dzięki temu okazję odnowić znajomość – odrzekł, lecz brzmienie jego głosu mówiło, że nie wszystko poszło gładko.

Usiadła na krześle pośrodku salonu, zajmując w ten sposób niejako pozycję neutralną. Uderzył ją kontrast pomiędzy szwagrem i rodzicami. Adam w eleganckim garniturze sprawiał wrażenie spokojnego i opanowanego, jakby miał przystąpić do negocjowania kontraktu wartego miliony. Oni natomiast wyglądali... no cóż, jak zawsze. Ojciec przez ostatnich kilka lat trochę przytył i posiwiiał, nadal jednak prezentował się całkiem dobrze jak na mężczyznę sześćdziesięciodwuletniego.

Matka zaś, przynajmniej zdaniem Katy, w wieku pięćdziesięciu dziewięciu lat zachowała urodę i figurę szesnastolatki. Zawsze była nieuleczalną optymistką, lecz teraz na jej twarzy malowała się troska.

– Właśnie mówiłem Adamowi, jak bardzo zaskoczyły nas jego plany – odezwał się ojciec z jawnym brakiem entuzjazmu.

– Ale wierzymy, Adamie, że zdołasz nas przekonać – dodała matka.

Katy miała nadzieję, że Adam Blair nie poczuje się zanadto zepchnięty do defensywy. Powinien się spodziewać, że rodzice odniosą się do jego

zamysłów z rezerwą. Przecież przyjechał tutaj z wizytą po to, by ich uspokoić. A może się myliła? Może rzeczywiście, jak powiedział na samym wstępie, nie potrzebuje niczyjego pozwolenia ani aprobaty?

– Jak już wspomniałem Katherine, nie zamierzam odseparować dziecka od was – zapewnił, a Katy poczuła ulgę. – Będziecie jego jedynymi dziadkami i uważam wizyty na ranczu za nadzwyczaj dla niego korzystne.

– Nie całkiem podoba mi się również pomysł, że to Katy miałyby zostać zastępczą matką – oświadczył ojciec.

– Ja też żywię w związku z tym pewne obawy – przyznał Adam – ale wasza córka nie zamierza ustąpić.

– Wszyscy wiemy, jak potrafi być uparta – zauważył ojciec, jakby ignorując jej obecność. – Wolałbym, aby znalazła sobie męża i urodziła własne dzieci.

Katy miała już dość tego sporu. Fakt, iż praktycznie wszystkie kobiety w jej rodzinie młodo wychodziły za mąż i niemal natychmiast wydawały na świat potomstwo, nie oznacza, że ona musi koniecznie pójść w ich ślady.

– Nie jestem jeszcze gotowa na ślub i dzieci – odparła.

Problem polegał jednak na czymś innym. Ilekroć sądziła, że spotkała Tego Jedynego, okazywał się Jedyńie Chwilowym, a potem nieuchronnie Byłym. Zaczynała podejrzewać, że wszyscy ci mężczyźni wyczuwają w jakiś sposób, że nie nadaje się na żonę.

– Zmienisz zdanie, kiedy poznasz właściwego mężczyznę – zripostował ojciec. – A poza tym czy zdajesz sobie sprawę z ryzyka zastępczego macierzyństwa? A jeżeli coś pójdzie źle i nie będziesz już mogła mieć dzieci? Żałowałabyś tego do końca życia.

– A jeśli wyjdę na dwór i trafi mnie piorun? – burknęła. – Czy dlatego mam już nigdy nie opuszczać domu?

– Gabe – odezwała się łagodnie matka Katy do męża – wiesz, że moje ciążę przebiegły bez problemów. A Katy wdała się we mnie. Poradzi sobie. I musisz przyznać, że miło będzie mieć wnuka lub wnuczkę. – W oczach zakręciły się jej łzy. – Cząstkę Becky.

– Obiecuję, że Katy zostanie otoczona najlepszą dostępną opieką prenatalną – oznajmił Adam. – Nie pozwolę, żeby przytrafiło się jej cokolwiek złego.

Tak jak nie pozwolił, żeby coś złego stało się Rebecce? To niewypowiedziane pytanie zawisło między nimi.

Adam Blair zrobił wszystko, co można dostać za pieniądze, by uratować żonę. Zapewnił jej najlepszych lekarzy i najskuteczniejsze terapie. Niestety, to nie wystarczyło. Gdyby nie nalegała na pobranie tych przeklętych komórek jajowych...

– A co z ryzykiem mnogiej ciąży? – zapytał ojciec. – Nie chcę, żeby Katy urodziła ośmioraczki.

– To wykluczone – uspokoił go Adam. – Lekarze twierdzą, że w jej przypadku wystarczy wszczepić jednorazowo dwa zarodki. Gdyby jednak obawiała się urodzić bliźniaki, poprzestaną na jednym zarodku.

– Ale przy wszczepieniu dwóch szanse powodzenia są większe? – upewniła się Katherine.

– Owszem.

– Wobec tego zdecydujemy się na dwa – oznajmiła.

– Wyobrażasz to sobie? – rzekła uszczęśliwiona matka do ojca. – Dwoje wnucząt!

– Nadal mi się to nie podoba – odparł, a potem popatrzył na żonę i wzrok mu złagodniał. – Ale nie pierwszy raz w tej rodzinie kobiety mają decydujący głos.

– A więc postanowione – stwierdziła Katy.

– Kiedy to się stanie? – zapytała matka.

– Mamy umówione spotkanie z lekarzem w przyszłą środę – odpowiedział Adam. – Doktor musi najpierw przeprowadzić kompleksowe badania i ustalić, czy stan zdrowia Katy pozwala jej na zajście w ciążę. Następnie określi optymalny termin wszczepienia zarodków.

– Zatem jeśli wszystko pójdzie dobrze, mogę zajść w ciążę już w przyszłym miesiącu – rzekła przejęta Katy.

– A jeśli się nie uda? – zapytał ojciec.

– Spróbujemy ponownie, tym razem z trzema zarodkami – wyjaśnił Adam Blair.

– To brzmi tak prosto – westchnęła matka.

Katy wiedziała jednak, że nic nigdy nie przebiega tak gładko, jak się spodziewamy. Co nie znaczy, że nie warto próbować.

– A jeżeli żadna z prób się nie powiedzie? – zapytała.

– Wówczas rozważę adopcję – odrzekł Adam.

– Jesteśmy ci wdzięczni, że przejechałeś taki szmat drogi, żeby z nami porozmawiać – powiedziała matka.

– Obecnie czuję się znacznie spokojniejsza.

Adam spojrzał na zegarek.

– Ale teraz powinienem już wracać do El Paso.

– Przecież dopiero przyjechałeś – rzekła zaskoczona Katy.

Czyżby czuł się tutaj aż tak skrepowany?

– Zostań przynajmniej na kolacji – zaproponowała matka.

– Dziękuję za zaproszenie, ale w poniedziałek mam ważne spotkanie biznesowe, do którego muszę się przygotować. Może innym razem.

Wiedzieli jednak, że to z jego strony tylko formułka grzecznościowa.

Nie będzie następnego razu. Adam zrobi wszystko, aby uniknąć kolejnej wizyty.

Katherine wstała.

– Odprowadzę cię do samochodu.

Adam pożegnał się sztywno z jej rodzicami i wyszedł za nią z domu w upalny skwar. Szofer schronił się w samochodzie i czytał gazetę, lecz na ich widok szybko wysiadł.

– Jeszcze raz dziękuję, że przyjechałeś – zwróciła się Katy do Adama.

– Nie poszło tak źle, jak się obawiałem. Wiem, że twój ojciec obwinia mnie o śmierć Becky i niełatwo mu przyszło powierzenie mi opieki nad jego drugą córką.

– Dlaczego tak myślisz? – zapytała, lecz Adam tylko z rezygnacją machnął ręką.

– Wcale mu się nie dziwię – dodał. – Powinienem był ją uratować.

– Wygląda na to, że sam siebie oskarżasz.

– Pogodziłem się ze śmiercią Becky – oświadczył.

– Nie jestem pewna...

Popatrzył na nią i przez chwilę wydawało się, że chce wygłosić jakąś ripostę. Zrezygnował jednak i zszedł po schodkach ganku. Reece otworzył dla niego tylne drzwi, ale Adam odwrócił się do niej.

– Przy okazji chciałbym jeszcze raz przeprosić cię za to, co zaszło na piętrze.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Masz na myśli to, że gapiłeś się na mnie naga?

Reece ze zdumienia szeroko otworzył oczy, lecz natychmiast zreflektował się i przybrał kamienną minę. Natomiast Adam nie okazał

nawet cienia zakłopotania.

– Tak – potwierdził. – I nie zapomnij, że w środę o trzeciej mamy wizytę u doktora Meyera.

– Nie zapomnę – mruknęła.

– A zatem do zobaczenia w środę.

Przysięgłaby, że niemal się uśmiechnął. Owszem,

Adam Blair jest apodyktycznym i narcystycznym draniem, ale to nie znaczy, że ma być nieszczęśliwy. Chociaż tam w jej sypialni nie wyglądał na nieszczęśliwego – już raczej, jakby chciał rzucić ją na łóżko i pojąć. Jednak powiedzmy sobie jasno: to się nigdy nie stanie!

Wsiadł do samochodu, a Reece zatrzasnął drzwi. Katy pomachała na pożegnanie, a potem poszła za róg domu i nieoczekiwanie natknęła się na matkę wciągającą gumki. Pisnęła zaskoczona i przystanęła. Miała nadzieję, że mama nie usłyszała jej uwagi o gapiącym się na nią Adamie.

– Idziesz do obory? – spytała trochę nazbyt żywo, chcąc zatuszować zmieszanie.

– Uważaj, Katy – powiedziała matka z cierpką miną. – Nie zakochaj się w nim.

Miałaby zakochać się w Adamie? Brrr... Wykluczone! Matka całkowicie opacznie zrozumiała jej słowa.

– To nie było to, co myślisz – wyjaśniła. – On szukał łazienki i przypadkiem zobaczył, jak się ubierałam. Powiedziałam mu to teraz, żeby wprowadzić go w zakłopotanie.

Matka nie wyglądała na przekonaną.

– Wiem, że zawsze trochę się w nim durzyłaś.

– Na litość boską, byłam wtedy dzieckiem! Zresztą, nawet go nie lubię.

– On nie jest taki jak my, Katy. Chcę po prostu, żebyś starannie to rozważyła. Kiedy zajdziesz w ciążę i rozpęta się w tobie burza hormonów, możesz stracić panowanie nad emocjami.

– Nie zakocham się w Adamie. To absolutnie niemożliwe – zapewniła Katy.

Sama myśl o związku z Adamem Blairem wydawała się jej absurdalna. Jednak matka chyba jej nie uwierzyła. Czyżby widziała coś, czego córka nie dostrzega?

TTLRR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy Adam wszedł w środę o umówionej godzinie do poczekalni gabinetu doktora Meyera, zastał już tam Katy. W pierwszej chwili niemal jej nie poznał. Miała na sobie białą bawełnianą bluzkę i karmelową spódnicę do kostek, a koński ogon zastąpiły rozpuszczone loki. Efekt był niesamowity. Katy wyglądała naprawdę seksownie!

Dotychczas tylko dwa razy widział ją ubraną inaczej niż w dżinsy i robocze buty: na jego ślubie z Rebeką i na pogrzebie. Teraz wszyscy mężczyźni w poczekalni gapili się na nią z jawnym podziwem. Adam wiedział jednak coś, o czym nie mieli pojęcia: Katy bez ubrania wygląda jeszcze lepiej – choć przez miniony tydzień usiłował o tym zapomnieć.

Wydawała się nieświadoma zainteresowania, jakby nie zdawała sobie sprawy ze swej urody. Dotąd nie spotkał kobiety, która zwracałaby mniejszą uwagę na swój wygląd. Dowodził tego choćby fakt – co Adam zauważył z rozbawieniem – że do spódnicy włożyła kowbojki.

- Przyszłaś wcześniej – zauważył.
- Nie chciałam się spóźnić. Naprawdę się denerwuję.
- Wszystko będzie dobrze – zapewnił ją.

Chociaż pogodził się z jej decyzją, w głębi duszy żywił nadzieję, że lekarz z jakiegoś powodu uzna, iż Katy nie nadaje się na zastępczą matkę. Jednakże badania wykazały, że jest idealnie zdrowa. Doktor Meyer oznajmił, że ma organizm wręcz stworzony do rodzenia dzieci. A zatem nie ma już odwrotu.

Wyjaśnwszy im szczegółowo procedurę, doktor Meyer ustalił termin zabiegu na następny tydzień.

– Denerwujesz się? – spytała Katy Adama, gdy wyszli z gabinetu.

– Trochę – przyznał. – A ty? Nie rozmyślałaś się?

– Skądże! Jestem tylko ogromnie przejęta. Wprost nie mogę uwierzyć, że to już za tydzień. Sądziłam, że przygotowania potrwać kilka miesięcy.

– Będziesz mogła opuścić ranczo na dwa dni?

– Poradzą sobie beze mnie. Ale skoro po zabiegu mam przeleżeć dobę w łóżku, może polecilibyś mi jakiś hotel?

Ona naprawdę sądzi, że zostawi ją samą w hotelu?

– Nonsens – odparł. – Zatrzymasz się u mnie.

– Jesteś pewien? Nie chciałabym ci przeszkadzać.

Wyszli na rozprazoną słońcem ulicę i ruszyli w kierunku czekającego samochodu.

– Oczywiście, że jestem pewien.

– A zatem dziękuję. Od lat nie byłam w twoim domu.

Dokładnie od trzech lat, od pogrzebu Rebeki.

Zatrzymali się przy limuzynie.

– Mogę zaprosić cię na lunch? – zapytał.

– Muszę jechać. Zjem coś po drodze w knajpce dla zmotoryzowanych. Obiecałam, że nie wrócę późno.

– Naturalnie – odrzekł, chociaż jej odmowa go zaskoczyła. Ostatnio zazwyczaj to on odmawiał kobietom, które uważały, że powinien zakończyć żałobę i powrócić do obiegu.

Katherine przyjrzała mu się przenikliwie.

– Skoro to dla ciebie takie ważne, zjedźmy lunch – powiedziała. – Wydajesz się taki... sama nie wiem... rozczarowany.

– Ależ skąd – zaprzeczył szybko.

– Wiem, że ta sytuacja jest dla ciebie trudna i z pewnością obudziła w tobie wiele bolesnych wspomnień.

– Zrobiła krok w jego stronę i położyła mu dłoń na ramieniu. – Gdybyś chciał z kimś porozmawiać...

– Nie chcę – zapewnił ją.

Stała tak blisko. Spojrzenie Adama powędrowało do jej dekoltu.

– Hej! – zawołała i pstryknęła palcami przed jego oczami. Pośpiesznie podniósł wzrok. – Staram się być miła, a ty tylko gapisz się na moje cycki?

Miała rację. Zachował się niestosownie.

– Przepraszam – mruknął, wpatrując się jej w twarz.

– I naprawdę nie chcę porozmawiać.

– Wydawało mi się, że zaprosiłeś mnie na lunch z jakiegoś powodu.

– Owszem. Sądziłem, że jesteś głodna.

Westchnęła ciężko.

– Gdybyś jednak zmienił zdanie i miał ochotę pogadać, po prostu do mnie zadzwoń.

– Nie zadzwonię. A więc do zobaczenia w przyszłym tygodniu – uciał, pragnąc jak najszybciej zakończyć tę krępującą konwersację.

– Do zobaczenia – rzuciła i kołysząc biodrami poszła do swojej furgonetki.

Nagle wyobraził ją sobie nagą. Zastanowił się, jak by zareagowała, gdyby wszedł wtedy do jej pokoju, objął ją i...

– Sir? – odezwał się Reece, a Adam uświadomił sobie, że szofer słyszał ich wymianę zdań.

– Piękna kobieta, prawda? – zauważył.

Kierowca milczał, lecz jego mina wyrażała pełną aprobatę dla słów

szefa. Reece niewątpliwie uważał, że każdy obdarzony normalnym temperamentem mężczyzna byłby ślepy, gdyby nie widział, że Katy jest seksowna. Adam nie zamierzał jednak dopuścić, by szofer zaczął go podejrzewać o romans z zastępczą matką jego dziecka. Wprawdzie ufał Reece'owi, ale sądził, że człowiek nie powinien przekraczać pewnych granic. A to niewątpliwie była jedna z nich.

Następny tydzień upłynął błyskawicznie i zanim Katy się obejrzała, jechała znowu do El Paso. Kilka dni temu Adam zadzwonił i zaproponował, by zjawiała się dzień wcześniej i przenocowała u niego, tak aby przed zabiegiem nie miała za sobą męczącej jazdy samochodem. Katherine jednak odmówiła. Z jakiegoś powodu perspektywa spędzenia nocy pod jednym dachem z Adamem budziła w niej niepokój. Nie podejrzewała, że spróbowałby ją... adorować. Po prostu czułaby się... dziwnie. Ale tej nocy nie ma wyboru. Wykluczone, by po zabiegu mogła od razu wrócić do rodzinnego domu.

Matce również nie spodobało się, że Katy ma się zatrzymać u Adama Blaira. Zaproponowała więc, że przywiezie córkę do kliniki, a później odwiezie ją z powrotem. Jednakże doktor Meyer wyraźnie zalecił odpoczynek w łóżku, a nie dwugodzinną jazdę ciężarówką.

Blair nadal mieszkał w wielkim, koszmarne brzydkim domu z sześcioma sypialniami i siedmioma łazienkami, który nabył za namową żony. Katy wprawdzie szczerze kochała siostrę, lecz uważała, że Becky ma tandetny gust i nie pojmuje zalet szlachetnej prostoty.

Wjechała na podjazd i zaparkowała przed frontowymi drzwiami, obok fontanny ozdobionej betonowym amorkiem. Uświadomiła sobie, jak bardzo jej furgonetka nie pasuje do tego otoczenia. Wzięła z siedzenia torbę, wysiadła i podeszła do drzwi, lecz zanim zdążyła zadzwonić, otworzyła jej

gospodyni – starsza kobieta, którą Katy pamiętała mgliście z pogrzebu siostry.

– Miło mi znów panią widzieć, panno Huntley – rzekła z ciepłym uśmiechem. – Jestem Celia.

Katherine z miejsca poczuła do niej sympatię.

– Witaj, Celio.

– Proszę, wejdz. – Gospodyni wzięła od niej torbę. – Dopiero dziesiąta, a już taki upał! Zaprowadzę cię do pokoju i przyniosę coś do picia. A może zrobić ci śniadanie?

– Nie, dziękuję. Jest Adam?

– Pojechał na kilka godzin do biura. O wpół do jedenastej przyśle po ciebie samochód.

Katy spodziewała się, że pojedą do kliniki razem, ale powinna się domyślić, że Adam Blair jak zwykle jest zapracowany. Rebeka zawsze się na to skarżyła. Nasuwało się pytanie, czy znajdzie czas na zajmowanie się dzieckiem – lecz było już trochę za późno, by się tym martwić.

Celia poprowadziła ją korytarzem. Katy odniosła wrażenie, że wystrój wnętrza jest o wiele bardziej gustowny, niż zapamiętała. Być może Adam po śmierci żony wprowadził zmiany. W każdym razie obecnie było tu miło i przytulnie.

Weszły obie do jednego z gościnnych pokoi. Gospodyni postawiła torbę na łóżku.

– Ładnie tu – orzekła Katy, rozglądając się wokoło.

Pokój, utrzymany w pastelowych kolorach, urządzone ze smakiem, nadając mu charakter miły i kobiecy, lecz nie nazbyt frymuśny.

– Jeżeli będziesz czegokolwiek potrzebowała, wezwij mnie – rzekła Celia. – Uważam to, co robisz dla Adama, za nadzwyczaj szlachetne. Odkąd

podjął tę decyzję, wydaje się szczęśliwszy. Za nic się do tego nie przyzna, ale przez ostatnich kilka lat bardzo cierpiał. Zaczynałam się już obawiać, że nigdy się nie otrząśnie.

Skoro Adam aż tak głęboko kochał żonę, to dlaczego Becky musiała się zawsze ogromnie starać, by go zadowolić? – pomyślała Katherine. Dlaczego stale się obawiała, że mąż się nią znudzi i porzuci ją dla innej? Być może Celia nie zna swego chlebodawcy na tyle długo, by móc ocenić jego prawdziwy charakter.

Usiadła na brzegu łóżka.

– Od jak dawna pracujesz u Adama?

– Od śmierci jego ojca. Ale wychowywałam go praktycznie od dziecka, to znaczy, kiedy nie przebywał w szkole z internatem.

– Och, nie zdawałam sobie sprawy, że jesteś w tej rodzinie tak długo.

– Od trzydziestu dwóch lat, od choroby starszej pani Blair. Straciłam syna na wojnie z Irakiem, więc traktuję Adama jak własne dziecko.

– Przykro mi.

– Na szczęście mam dwie piękne córki i pięcioro wnucząt.

– Co sądzisz o pomysle Adama dotyczącym dziecka?

Gospodyni usiadła obok Katy.

– Uważam, że będzie wspaniałym ojcem. Od dawna tego pragnął. Sama się o tym przekonasz, gdy go lepiej poznasz.

Celia zapewne nie była obiektywna, lecz Katy desperacko chciała jej uwierzyć.

– Ale jak mam go poznać, skoro jest taki skryty i zamknięty w sobie?

– To tylko maska. W głębi duszy to bardzo wrażliwy i dobry człowiek. – Celia położyła dłoń na kolanie Katy. – Wiem, że ta sytuacja jest trudna dla ciebie i twoich rodziców. Ale upewniam cię, że Adam nigdy

świadomie nikogo by nie skrzywdził.

– Pragnę w to wierzyć – odrzekła Katherine.

Jednak w istocie ani trochę nie wierzyła – ponieważ to by oznaczało, że wszystko, co siostra opowiadała jej o mężu, było kłamstwem. Z tym zaś nie potrafiłaby się pogodzić.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Zazwyczaj Adam Blair aktywnie uczestniczył w cotygodniowych spotkaniach zarządu, dziś jednak wciąż niecierpliwie zerkał na zegarek.

Nathaniel Everette, szef działu marketingu koncernu Western Oil, opisywał nową kampanię promującą najnowocześniejsze metody produkcji, przyjazne dla środowiska. Ta gruntowna przełomowa modernizacja procesu produkcyjnego nie tylko pozwoli dostosować się firmie do przyszłych federalnych wytycznych dotyczących ochrony środowiska, lecz też niewątpliwie zapewni rekordowe zyski.

Każdego innego dnia te informacje wzbudziłyby w Adamie żywą satysfakcję, ale dzisiaj nie miał do tego głowy. Prawdę mówiąc, już od co najmniej sześciu miesięcy praca straciła dla niego sporą część dawnego uroku. I fakt ten nie uszedł uwagi podwładnych.

Początkowo Adam przypisywał to przejściowemu kryzysowi, lecz gdy ten stan nie mijał, zaczął podejrzewać, że chodzi o coś głębszego. Najwidoczniej czegoś mu brakowało. W jego życiu czy wręcz w duszy była pustka, której praca nie mogła już zappełnić. Właśnie wtedy zaczął myśleć o dziecku.

– Więc co o tym sądzisz? – usłyszał teraz pytanie Nathana i uświadomił sobie, że kompletnie się wyłączył.

– Świetnie – odrzekł w nadziei, że zatuszuje roztargnienie.

Nathan uśmiechnął się cierpko.

– W ogóle mnie nie słuchałeś, prawda?

Adam mógłby skłamać, ale po co?

– Przepraszam. Jestem dziś w kiepskiej formie.

– Miałeś ciężką noc? – zapytał dwuznacznym tonem brat Nathana,

Jordan, dyrektor do spraw operacyjnych.

Od kilku miesięcy uważał, że głównym problemem Adama jest brak kontaktów erotycznych. Adam wprawdzie nie przeczył, że czuje się ostatnio spięty, jednak przelotny seks z ledwo poznanymi kobietami to coś w stylu Jordana, nie jego. W istocie reputacja podrywacza zyskała Jordanowi Everettowi mir pośród prostych twardych robotników pracujących na wieżach wiertniczych. Mimo jego wykształcenia ufali mu, uznali go za swego, a nawet podziwiali. Jordan umiał się do nich dostosować, a jednocześnie nadal czuł się swobodnie w biurze zarządu. Niczym kameleon potrafił się dopasować do każdego środowiska.

– Tylko dlatego, że źle spałem – odpowiedział Adam.

– Może przełożmy zebranie na jutro na dziesiątą rano? I tak mam niedługo spotkanie z Cassandrą.

Jordan wzruszył ramionami.

– Mnie to odpowiada.

Pozostali również wyrazili zgodę. Wyszli wszyscy, z wyjątkiem Emilia, który niemal przez całe zebranie zachowywał milczenie.

– Wszystko u ciebie w porządku? – zapytał.

– Katy i ja mamy dziś wizytę u lekarza. Muszę wyjść wcześniej, żeby się nie spóźnić.

– U specjalisty od płodności?

Adam skinął głową.

– Tak. Wszczepią jej dziś zarodki.

– Nie wiedziałem, że to już. Gratulacje.

– Nie ma gwarancji powodzenia, ale Katy jest młoda i zdrowa, toteż doktor jest dobrej myśli.

– Będę trzymał kciuki. Nie dziwię się, że jesteś zdenerwowany. To

poważny krok. – Emilio ruszył do drzwi, lecz zatrzymał się w progu. – Chciałbym cię o coś zapytać. Oczywiście, to nie moja sprawa, ale...

– Słucham.

– Skoro Becky zachorowała na raka, a podłoże choroby mogło być genetyczne, czy to nie naraża na ryzyko dziecka? Podobnie przedstawia się sytuacja w mojej rodzinie ze strony ojca.

– Genetyk zapewnił mnie, że ryzyko jest minimalne.

Emilio się uśmiechnął.

– Czyli już to sprawdziłeś. Tak przypuszczałem. A zatem życzę wam powodzenia.

Po jego wyjściu Adam udał się do garażu. Wziął samochód firmy, ponieważ Reece pojechał po Katy.

W poczekalni kliniki już ją zastał. Tym razem miała na sobie żółtą letnią sukienkę z obcisłą górą i lekko rozkloszowaną spódnicą oraz płaskie sandaalki. Wyglądała szalenie seksownie. Gdyby nie była jego szwagierką i zastępczą matką, mógłby zakończyć swą trzyletnią abstynencję seksualną i zaprosić ją na kolację. Jednakże w tej sytuacji znajdowała się całkowicie poza jego zasięgiem.

– Widzę, że znów zjawiałaś się wcześniej – odezwał się, podchodząc do niej.

– Reece obawiał się, że utkniemy w korkach – wyjaśniła.

– Rozgościłaś się u mnie w domu?

– Tak. Celia jest cudowna i naprawdę cię uwielbia. Szczęściarz z ciebie, że masz kogoś takiego.

Nie musiała mu tego mówić. Po śmierci matki i emocjonalnym wycofaniu się ojca Celia zastępowała mu rodziców. Była nie tylko gospodynią, lecz także członkiem rodziny.

– Wydajesz się taki spokojny. Ja nigdy w życiu nie byłam równie zdenerwowana.

– Też się trochę denerwuję – przyznał.

– Zupełnie tego nie widać. Chyba potrafisz doskonale ukrywać emocje.

– To część mojego zawodu – odrzekł z uśmiechem.

– O rany, naprawdę się uśmiechnąłeś! Pierwszy raz, odkąd spotkaliśmy się w siedzibie Western Oil! Nie wiedziałam nawet, że potrafisz.

Wbrew sobie uśmiechnął się jeszcze szerzej. Katherine szturchnęła go żartobliwie w bok i powiedziała:

– Lepiej bądź ostrożny, bo jeszcze nie daj Boże ktoś zacznie podejrzewać cię o ludzkie uczucia.

Pomyślał, że Katy nie ma pojęcia, jak bardzo w głębi duszy jest wrażliwy. Prawdę mówiąc, nawet zbyt wrażliwy. No bo proszę, dokąd go to doprowadziło?

Właśnie dlatego obecnie starał się czuć możliwie jak najmniej, a przynajmniej nie pokazywać po sobie uczuć.

Weszli do gabinetu, a doktor Meyer udzielił Katherine ostatnich wskazówek. Następnie pielęgniarka zaprowadziła ich oboje do pokoju, w którym Katy miała się przebrać w szpitalny strój.

– To chyba wszystko – rzekł Adam. – Spotkamy się później.

– Później? – powtórzyła zdezorientowana. – Myślałam, że chcesz towarzyszyć mi podczas zabiegu.

– Owszem – przyznał – ale sądziłem, że to... wprawiłoby cię w zakłopotanie.

– Może jestem staroświecka, ale uważam, że ojciec powinien być

obecny przy poczęciu. Nawet jeśli... no wiesz... nie bierze w tym czynnego udziału.

– Skoro nie będzie ci to przeszkadzać, oczywiście możesz na mnie liczyć – odrzekł, podziwiając w duchu jej otwartość i bezpośredniość.

– I tak widziałeś mnie już nagą – powiedziała. – I zobaczysz ponownie podczas porodu.

Miał nadzieję, że Katy pozwoli mu obserwować poród, lecz zamierzał zapytać ją o to później. Nie wątpił, że wynajęta zastępcza matka nie zachowywałaby się tak naturalnie i nie byłaby tak osobiście zaangażowana. Odczuwał za to dla Katy ogromną wdzięczność.

– Dziękuję ci – odrzekł.

Uśmiechnęła się, a potem zrobiła coś nieoczekiwanego: pocałowała go w policzek. A chociaż ten pocałunek trwał zaledwie sekundę lub dwie, coś w tym momencie się między nimi wydarzyło. Adam nie był pewien, czy miało to charakter fizyczny, czy emocjonalny. Wiedział jedynie, że poczuł to całym sobą – a Katy najwyraźniej również. Cofnęła się z oszołomioną miną przytknęła dłoń do ust. Zapragnął nagle wziąć ją w ramiona, przytulić i zanurzyć twarz w jej włosy. Ciekawe, jakby zareagowała?

– Lepiej już pójdę – powiedziała. Wyglądała na zaniepokojoną, jakby dopiero teraz pojęła w pełni wagę tego, na co się zdecydowała. – Będziesz tam?

– Tak, będę – zapewnił ją.

Uświadomił sobie, że serce bije mu szybciej. Ze zdenerwowania czy z jakiegoś innego powodu?

Ruszyła do drzwi. Pod wpływem nagłego impulsu chwycił ją za ramię. Odwróciła się do niego zaskoczona. Prawdę mówiąc, Adam zaskoczył tym też siebie.

– Na pewno tego chcesz? – zapytał. – Jeszcze nie jest za późno, żeby się wycofać.

Uśmiech stał z jej twarzy wyraz niepokoju.

– Na pewno – odrzekła, kładąc dłoń na jego rękę.

Cofnął rękę. Pielęgniarka wyprowadziła Katherine, a jemu poleciła poczekać na wezwanie. Po dłuższej chwili poproszono go do gabinetu. Katy leżała już w fotelu zabiegowym. Widział tylko fragment jej nagich nóg; resztę ciała miała starannie zakrytą.

Wydawało się, że na jego widok poczuła ulgę.

– Wszyscy gotowi? – zapytał lekarz, spoglądając najpierw na nią, a potem na Adama.

Adam skinął głową. Katy wzięła głęboki oddech i powiedziała:

– Zaczynamy.

Wyciągnęła rękę, a on ją ujął i trzymał mocno, podczas gdy lekarz dokonywał wszczepienia zarodków. Zabieg okazał się prosty i trwał zaledwie kilka minut.

– Skończone – oznajmił doktor Meyer, ściągając gumowe rękawiczki.
– Teraz najtrudniejszy etap: oczekiwanie.

Powiedział, że Katherine musi leżeć przez dwie godziny, zanim będzie można przewieźć ją do domu. Adam więc przysunął sobie krzesło i usiadł przy niej.

– Myślę, że się udało – rzekła pogodnie. – Niemal czuję, jak komórki zaczynają się już dzielić.

– Czy to w ogóle możliwe?

Wzruszyła ramionami.

– Chyba nie, ale mam jak najlepsze przeczucia.

Nie chciał rozbudzać w sobie zbyt wielkich nadziei, lecz także był

dobrej myśli. Katy popatrzyła na niego z uśmiechem.

– Gdyby ktoś jeszcze miesiąc temu powiedział, że poddam się takiemu zabiegowi, uznałabym go za wariata.

Adam wprawdzie zawsze wiedział, że pewnego dnia wykorzysta te zarodki, ale nie przypuszczał, że Katy zostanie zastępczą matką.

– Jeśli się nie uda, chcesz spróbować ponownie?

– Oczywiście – odparła i ziewnęła. – Boże, nagle poczułam się strasznie znużona.

– Więc zamknij oczy i śpij.

– Może rzeczywiście trochę się zdrzemnę...

Przymknęła powieki i po chwili usnęła. Adam sprawdził wiadomości w poczcie głosowej, wysłał mejle, a później rozegrał w komórce kilka partii gry Tetris.

Po godzinie Katy wciąż spała, postanowił więc załatwić kilka telefonów. Cicho wyszedł na korytarz. Zadzwoił do Celi i zawiadomił ją, że przyjadą w porze lunchu. Zatelefonował też do swojej asystentki, a potem odbył jeszcze parę pilnych rozmów zawodowych. Kiedy w końcu wrócił do pokoju, Katy już się obudziła.

– Och, jesteś – rzekła z ulgą. – Pomyślałam, że może sobie poszedłeś.

Naprawdę sądziła, że zostawiłby ją samą?

– Skądże znowu. Po prostu musiałem zadzwonić, a nie chciałem ci przeszkadzać. Wypałaś się?

– Tak. Sen zmorzył mnie całkiem nagle, zapewne wskutek napięcia. Teraz przynajmniej, jeśli trzeba będzie powtórzyć zabieg, wiem już, czego się spodziewać.

– Dotknęła jego ramienia. – Żałuję, że to nie Becky jest teraz z tobą.

– Tak, ja też. – Wzruszenie ścisnęło mu gardło.

Rozległo się pukanie do drzwi, a po chwili do pokoju zajrzała pielęgniarka.

– Może pani już ubrać się i wyjść. Ale proszę leżeć przez dobę w łóżku – rzekła surowym tonem.

– Oczywiście – zapewniła ją Katy i usiadła.

Adam zaczekał w korytarzu, aż Katy się ubierze. W recepcji umówiła się na badanie krwi za dziesięć dni.

– Dasz wiarę, że już za dziesięć dni dowiemy się, czy jestem w ciąży?
– rzekła przejęta, gdy szli do limuzyny.

W tej chwili Adam troszczył się jedynie o to, by zawieźć ją do domu i zapakować do łóżka. Wiedział jednak, że te dziesięć dni okaże się zapewne najdłuższymi w jego życiu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Katy uświadomiła sobie, że zaczyna coraz bardziej lubić Adama.

Kiedy przywiózł ją do domu i ułożył do łóżka, musiał pojechać do biura na ważne spotkanie z udziałowcami firmy. Jednak po powrocie przez resztę dnia praktycznie nie odstępował jej na krok. Oglądała telewizję, a on siedział z laptopem w fotelu obok łóżka.

Chyba ze sto razy zapytał, czy czegoś jej nie trzeba i czy mógłby coś dla niej zrobić. Dotąd sądziła, że Adam Blair troszczy się tylko o siebie. Kilka razy nawet się uśmiechnął. A ten pocałunek w gabinecie? Zrobiła to pod wpływem impulsu. Ostatecznie przecież ta sprawa, w której oboje uczestniczą, ma dość osobisty wymiar. Nie do końca pojmowała, co właściwie wtedy czuła. Był to rodzaj dziwnego pobudzenia, nie mającego charakteru erotycznego, ale też nie całkiem niewinnego. Jakby coś głębszego w każdym z nich wypłynęło na powierzchnię i zderzyło się. Z wyrazu twarzy Adama poznała, że on też to poczuł.

Owo doznanie wydawało się osobliwe, lecz w gruncie rzeczy miłe. Co nie znaczy, że pragnęłaby je powtórzyć. Jednak chociaż bardzo się starała, nie potrafiła zapomnieć tamtego pocałunku. Wbrew sobie ukradkiem zerknęła na Adama, zastanawiając się, czy on też o tym rozmyśla. Wreszcie to zauważył.

– Dlaczego wciąż mi się przyglądasz? – zapytał.

– Naprawdę? Widocznie robię to nieświadomie – odparła tonem niewiniątka.

Nie wydawał się przekonany, ale na szczęście nie wypytywał dalej, a Katy starała się już więcej na niego nie patrzeć. O szóstej Celia przyniosła im kolację na tacy. Postawiła ją Katy na kolanach, a Adamowi wskazała

miejsce na drugim końcu łóżka.

– Dlaczego nie mogę zjeść tutaj, w fotelu? – spytał jak mały chłopiec spierający się z matką.

– Naprawdę myślisz, że pozwolę ci jeść spaghetti nad perskim dywanem? Becky przewróciłaby się w grobie.

Wstał z westchnieniem rezygnacji, zrzucił buty i usiadł po turecku na łóżku naprzeciwko Katy. Najwyraźniej władzę w jego domu sprawowała Celia.

– Przynieść wam coś jeszcze? – zapytała.

– Dla mnie podwójną szkocką, jeśli mogę prosić – powiedział Adam.

– Oczywiście. A tobie, Katy?

– Dziękuję, nic mi nie trzeba.

Gospodyni wyszła.

– Doprawdy czasami traktuje mnie jak dziesięcioletniego chłopca – burknął Adam, lecz w jego głosie zabrzmiała czuła nuta.

Niewątpliwie kochał Celię, nawet jeśli nie chciał się do tego przyznać.

– Myślę, że każdy od czasu do czasu potrzebuje, żeby nim trochę dyrygowano – zauważyła Katherine. – To daje nam poczucie zakorzenienia.

– W takim razie powinienem być świetnie zakorzeniony, ponieważ ona dyryguje mną bez przerwy.

Po kilku minutach Celia przyniosła Adamowi drinka, a potem zostawiła ich samych. Katy przypuszczała, że kiedy skończą jeść, Adam wróci na fotel. On jednak zamiast tego ubił poduszki i oparł się o nie plecami. Nigdy dotąd nie widziała go tak odprężonego. Zastanawiała się, czy to wpływ szkockiej. Becky powiedziała kiedyś, dawno temu, że jeśli chce czegoś od Adama, wystarczy, że da mu drinka, a on mięknie jak wosk. Katy nie uważała tego za całkiem etyczne, ale ostatecznie, jeśli alkohol

trochę go rozluźnia, cóż to szkodzi?

Kiedy Celia wróciła, by zabrać talerze, Katy poprosiła ją o szklanę soku pomarańczowego i dodała:

– Myślę, że Adam mógłby wypić jeszcze jednego drinka.

Spojrzał na zegarek i rzekł:

– Czemu nie?

Około dziewiątej, gdy już opróżnił drugą szklanę i nie stało się nic złego – a nawet roześmiał się podczas oglądania telewizji – Katherine poszła do łazienki przebrać się w piżamę, po czym wśliznęła się z powrotem do łóżka. Program, który oglądali, już się skończył, więc zgasiła telewizor, odwróciła się do Adama i spytała:

– Możemy porozmawiać?

Spojrzał na nią z niepokojem.

– Czy coś się stało?

– Och, nie – zapewniła go. – Pomyślałam, że powinnam lepiej poznać ojca dziecka, które będę nosić.

Zmarszczył brwi.

– Ach, więc chcesz rozmawiać o mnie. Wiesz, moje życie właściwie jest całkiem nieciekawe.

– Wątpię. – Szturchnęła go żartobliwie. – No, dalej, opowiedz mi coś o sobie. Przynajmniej jedną rzecz.

– Niech się zastanowię... Już wiem: Nie lubię mówić o sobie.

– Adam! – Roześmiała się.

– No co? Przecież powiedziałaś: „Jedną rzecz”.

– Coś, czego nie wiem. Opowiedz mi... o swoim ojcu.

Wzruszył ramionami.

– Niewiele jest do opowiedzenia.

– Łączyła was bliska więź?

– Za życia matki czasami mnie zauważał. Po jej śmierci kompletnie przestał się mną interesować.

Katy ogarnął smutek. Ojciec i syn powinni byli wtedy tym bardziej trzymać się razem, tak jak ona i jej rodzice wspierali się nawzajem po śmierci Becky. Widocznie taka tragedia albo scala rodzinę, albo ją rozbija.

– Musiałeś się czuć bardzo samotny.

– Celia się mną opiekowała.

Powiedział to lekkim tonem, lecz Katy wyczuwała, że śmierć matki musiała głęboko nim wstrząsnąć.

– Jak umarła twoja matka? – spytała.

– Na raka.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Na tyle mało, żeby uznać, że to moja wina.

Westchnęła cicho, usłyszawszy to zaskakująco szczere wyznanie. Ogarnęło ją gorące współczucie dla małego przerażonego chłopca, którym wtedy był.

– Każdemu przydarzają się nieszczęścia. Trzeba je przezwyciężyć i żyć dalej – dodał.

– I udało ci się to? – zapytała.

Natychmiast jednak zdała sobie sprawę, że to pytanie było zbyt osobiste i sprawiło, że Adam znów się zamknął. Spochmurniał i spojrzał na zegarek.

– Robi się późno – stwierdził, po czym wstał.

– Nie musisz wychodzić – rzekła. – Możemy porozmawiać o czymś innym.

Mina Adama powiedziała jej, że ma już na dzisiaj dość rozmów. Może

nawet nie tylko na dzisiaj.

– Musisz odpocząć, a ja jutro rano mam ważne zebranie – mruknął.

Przypominał żółwia, który wyczuł zagrożenie i schował się do skorupy. Czy naprawdę aż tak bał się okazać emocje? W drzwiach zawahał się, lecz ostatecznie wyszedł, rzuciwszy tylko na odchodnym:

– Życzę ci bezpiecznego powrotu do Peckins.

Adam ujawnił dziś ludzkie uczucia. To Katy zaintrygowało, a chociaż teraz ukrył się znowu za nieprzeniknioną maską, zapragnęła się dowiedzieć, jaki jest naprawdę. Tylko jak miałyby to zrobić? I właściwie po co? Kiedy urodzi dziecko, skończy się jej rola i oboje znów staną się dla siebie obcy.

Delikatnie położyła dłoń na brzuchu i pomyślała z uśmiechem o maleńkim niemowlęciu, siostrzenicy lub siostrzeńcu. Wiedziała, że szansa powodzenia zastępczej ciąży wynosi jedynie dziesięć procent, ale była dobrej myśli. Zgasiła światło i rozmyślała w ciemności. Sądziła, że ona i Adam zbliżyli się dziś do siebie, lecz najwyraźniej się myliła. Z jakiegoś niejasnego powodu ta konstatacja nappełniła ją smutkiem.

Zaledwie siedem dni po zabiegu Katy zdała sobie sprawę, że zgodziła się urodzić dziecko najbardziej władczemu i upartemu mężczyźnie na świecie.

W tym czasie niemal bez przerwy do niej wydzwaniał. Gdy tylko wróciła do Peckins, zatelefonował, by się dowiedzieć, jak jej upłynęła podróż. Zważywszy jego chłodne zachowanie poprzedniego wieczoru, Katy uznała to za wzruszające. Przypomniwał jej, że lekarz zalecił, aby przez kilka dni unikała wysiłku. Zapewniła Adama, że zastosuje się do wskazówek i że nie musi się o nią martwić.

Jednak ku jej zaskoczeniu wieczorem zadzwonił ponownie. Pytał, czy dobrze się odżywia, czy pije wystarczająco dużo wody i czy na pewno leży

w łóżku. Upewniła go cierpliwie, że nadal przestrzega instrukcji doktora Meyera.

Kiedy odłożyła słuchawkę, sądziła, że na jakiś czas Adam da jej spokój. Ale on zatelefonował znowu już nazajutrz rano. Chciał wiedzieć, czy przespała pełne osiem godzin i czy na pewno nie piła kawy. A ponieważ wiejskie śniadania są często zbyt tłuste, radził jej zjeść tylko owoce i lekki omlet.

Zapewniła go, że sama wie, co ma robić. Tylko trochę zdziwiło ją, gdy zadzwonił znów jeszcze tego samego dnia i oznajmił, że prześle jej przez internet materiały na temat zdrowego trybu życia w okresie prenatalnym. Zapytał też, czy kiedykolwiek rozważała przejście na wegetarianizm.

Jeżeli zachowywał się tak fanatycznie, zanim jeszcze potwierdzono ciążę, co będzie później? Dwa lub trzy telefony codziennie przez dziewięć miesięcy? Skończy się na tym, że ona urodzi na psychiatrycznym!

Siódmego dnia zadzwonił, by oznajmić, że po gruntownym namyśle doszedł do wniosku, iż Katy na okres ciąży powinna zamieszkać u niego w El Paso, aby, jak się wyraził: „mógł mieć na nią oko”.

Ta kropla przepelniła czarę.

– W żadnym wypadku nie porzucę rancza – odparła stanowczo. – To całe moje życie. Rodzice potrzebują mnie tutaj. I skończ z tymi nieustannymi telefonami i mejlami. Przytłaczasz mnie tym, a nie wiemy nawet jeszcze, czy w ogóle jestem w ciąży.

– Ale możesz być, a tu chodzi o moje dziecko.

– I o moje życie.

– Gdybyś mieszkała u mnie, nie musiałbym dzwonić. I nie potrzebowałabyś nawet kiwnąć palcem. Celia by się tobą zaopiekowała.

– Ja uwielbiam pracować.

– Ale i tak będziesz musiała przestać po potwierdzeniu ciąży.

– Adam, mamy dwudziesty pierwszy wiek! Ciężarne kobiety pracują niemal do porodu.

– Może w biurze albo jako kasjerki sklepowe, ale nie na ranczu, jeżdżąc konno i łapiąc bydło na łąso.

– A więc tak wyobrażasz sobie moją pracę? Czy uważasz mnie za na tyle nieodpowiedzialną, że zajmowałabym się tym, będąc w ciąży? Poza tym wiedz, że zazwyczaj spędzam czas za biurkiem. Myślisz, że ukończyłam studia handlowe dla zabawy? Zaraz powiesz jeszcze, że marnuję na ranczu wykształcenie – dorzuciła, gdyż w ciągu minionych lat słyszała to od Becky.

– Po prostu martwię się o zdrowie dziecka.

– Najwyraźniej musimy wyjaśnić sobie kilka spraw. Nie przeprowadzę się do El Paso. Nie ma powodu, dla którego nie miałabym donosić zdrowo ciąży w Peckins. I nie zrezygnuję z pracy. Rodzice na mnie liczą, a poza tym kocham to, co robię. Rozumiem, że niepokoisz się o zdrowie dziecka, ale musisz mi zaufać. A jeżeli już upierasz się, żeby wciąż do mnie wydzwaniać, miej przynajmniej na tyle przyzwoitości, aby nie traktować mnie jak... cielną krowę. Może moglibyśmy czasem nawet porozmawiać. Potrafisz to, prawda?

– Tak – odrzekł szorstko.

Niewątpliwie nie spodobało mu się to, co usłyszał, ale w podpisanej przez nich umowie nie było nic o tym, że Katy ma spełniać każde jego żądanie. Miałyby się do niego wprowadzić? Czy on oszalał?

– Gdybyś mnie lepiej poznał, łatwiej by ci przyszło mi zaufać.

– Może masz rację – przyznał niechętnie.

Cóż, na początek dobre i to. Niemniej Katy miała niemiłe przeczucie, że to będzie dla niej naprawdę ciężkie dziewięć miesięcy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Po tamtej rozmowie telefonicznej Adam przez trzy dni powstrzymywał się przed dzwonieniem do Katy co okazało się zaskakująco trudne. Od zabiegu myślał o niej niemal bez przerwy. Im więcej czytał o ciąży, tym bardziej uświadamiał sobie, jak wiele złego może przydarzyć się nie tylko dziecku, lecz również matce.

Przyjął odpowiedzialność za śmierć Rebeki i nauczył się żyć z tym poczuciem winy – ale świadomość, że obecnie w jego rękach spoczywa życie jej siostry przyprawiała go o nieustanne napięcie. Musi dopilnować, by nic nie zagroziło zdrowiu Katy.

Powinien pomyśleć o tym, zanim zrealizował swój plan dotyczący zarodków. Obecnie było już za późno. Katy lada moment przyjedzie na badanie krwi i za kilka godzin się dowiedzą, czy zabieg się powiódł. Czuł się podekscytowany, ale i zaniepokojony; pełen nadziei, lecz także targany sprzecznymi emocjami. Gdy pracował w domowym gabinecie, czekając na przybycie Katy, usłyszał dzwonek do drzwi.

Po chwili do gabinetu zajrzała Celia.

– Przyjechała Katy, ale chyba stało się coś złego. Pobiegła prosto na górę do pokoju gościnnego i płakała.

Adamowi zamarło serce. Zerwał się z krzesła i pognał na piętro, a gospodyni pośpieszyła za nim. Wszedł do sypialni i zastukał w zamknięte drzwi łazienki.

– Katy, wszystko w porządku?

– Za chwilę! – zawołała.

Po kilku minutach wyszła. Miała czerwone oczy.

– Go się stało? – zapytał Adam.

– Dziś rano przed wyjazdem chwyciły mnie lekkie skurcze. – Chlipnęła i otarła łzę z policzka. – Myślałam, że to przypadek, ale niestety nie.

Adam poczuł dojmujące rozczarowanie.

– Nie jesteś w ciąży?

Z zalem potrząsnęła głową.

– Byłam taka pewna, że się udało.

Celia objęła ją serdecznie. Adamowi przemknęło przez głowę, że on powinien to zrobić, ale był zadowolony, że gospodyni go zastąpiła.

– Będiesz miała następną szansę – powiedziała, gładząc Katy po plecach, a potem podała jej chusteczkę. – Wiem, to przykre, ale się zdarza. Może zaparzyć ci herbaty z rumianku?

Katy pociągnęła nosem, kiwnęła głową i otarła oczy.

– Naprawdę myślałam, że zaszłam w ciążę.

– Doktor uprzedzał, że może trzeba będzie zrobić kilka prób – zauważył Adam.

– Wiem, ale byłam pełna nadziei. – Odetchnęła głęboko. – Tak mi przykro.

Wyglądała na zrozpaczoną, a przecież zazwyczaj nie była skora do płaczu. Trzymała się nawet na pogrzebie Rebeki. Adam wiedział, że powinien ją pocieszyć, gdyż inaczej Katy uzna, iż obwinia ją o to niepowodzenie. Nie miał wyboru. Podeszedł i wziął ją w ramiona. Przytuliła się do niego i oparła głowę na jego piersi.

Znowu, jak wtedy, gdy pocałowała go w policzek, doświadczył uczucia pobudzenia, jakby wszystkie doznania się zwielokrotniły. Czuł przy sobie miękkie ciepłe ciało Katy, wdychał kwiatowy zapach jej włosów, i

zareagował zmysłami na jej bliskość. Od niemal czterech lat nie był z kobietą. Jeszcze do niedawna sądził, że mu tego nie brakuje, i prawie wcale nie myślał o seksie. Jakby jego ciało zapadło w stan hibernacji i utraciło zdolność odczuwania fizycznej rozkoszy.

Teraz jednak niewątpliwie czuł bardzo wiele.

– Przepraszam – powtórzyła Katy. – Może gdybym zachowała się inaczej, była ostrożniejsza...

– To nie twoja wina – zapewnił ją.

– Ale zarodków wystarczy jeszcze tylko na dwie próby. A jeśli one też się nie powiodą?

– Podejmując tę decyzję, zdawałem sobie sprawę, że może się nie udać. Istnieją inne rozwiązania.

– Wtedy jednak bezpowrotnie zniknie ostatnia cząstka Becky.

– Katy, spójrz na mnie – rzekł.

Nie poruszyła się, więc ujął jej twarz w dłonie i odwrócił do siebie. I to był błąd. Katy miała oczy szeroko otwarte, smutne i tak głębokie, że mógłby w nich utonąć. Jej spojrzenie rozpałiło w nim zmysły i w jednej chwili zapomniał, co chciał powiedzieć. Gdy rozchyliła wargi, zapragnął ją pocałować. Wiedział, że to szaleństwo, ale wyczuwał, że ona też tego chce.

Ich usta się zetknęły. Adam stracił resztki zdrowego rozsądku. W głowie wirowała mu tylko jedna myśl: Więcej! Gotów był przyjąć wszystko, co Katy zechce mu ofiarować. Na szczęście w tym momencie Celia zawołała z dołu schodów:

– Herbata gotowa!

Katy zmieszana odsunęła się od niego.

– Zaraz zejdziemy na dół! – zawołał Adam w stronę gospodyni. Serce biło mu jak szalone i wciąż wpatrywał się w usta Katy. Musi się opanować.

Ona widocznie również tak pomyślała, bo odezwała się:

– Właściwie nic między nami nie zaszło, prawda? Oboje czujemy się rozczarowani i wytrąceni z równowagi, to wszystko.

– Masz rację – odparł, choć bez przekonania.

Żywił jednak nadzieję, że Katy należy do tych kobiet, które zadowolają się udawaniem, iż wszystko zawsze jest w porządku. Taka była Becky. Za nic w świecie nie przyznałaby się, że coś ją gnębi czy denerwuje.

– Musimy zadzwonić do lekarza i dowiedzieć się, co mamy teraz zrobić – powiedziała Katy.

Dobrze, że z nich dwojga przynajmniej ona zachowała zdrowy rozsądek, Adam bowiem myślał jedynie o tym, jak bardzo chciałby zobaczyć ją znowu nagą.

Całowała się z Adamem!

W jednej chwili przepełniało ją poczucie winy z powodu fiaska zabiegu, a już w następnej płonęła z namiętności do mężczyzny. Bogu dzięki, że Celia wkroczyła w porę, gdyż inaczej kto wie, do czego mogłoby dojść. Ta ewentualność zarówno intrygowała, jak i niepokoiła Katy. Nawet po śmierci Becky Adam pozostanie jej szwagrem. Podobnie myśleli rodzice, którzy przeżyliby szok, gdyby się dowiedzieli, do czego przed chwilą doszło. Owszem, zamierzała poznać bliżej Adama, ale nie aż tak blisko! Dlatego niezależnie od wszystkiego powinna położyć temu kres.

Mimo że oboje chcieli puścić w niepamięć ten incydent, jazda do kliniki upłynęła w napiętej atmosferze. Na szczęście sama wizyta u doktora Meyera okazała się pokrzepiająca. Lekarz zapewnił Katy, że nie ponosi żadnej winy za niepowodzenie, i zalecił, aby tydzień po zabiegu rozpoczęła uderzeniową kurację hormonalną, która zwiększy szanse zajścia w ciążę.

Kiedy kilka dni później jechała do El Paso, by ponownie poddać się

wszczepieniu zarodków, odczuwała emocjonalny zamęt. Nie miała pojęcia, jak ułożą się jej relacje z Adamem. Ostatnio przysłał jej kilka mejli z pytaniami o samopoczucie, lecz nie mieli okazji porozmawiać.

Podobnie jak poprzednim razem, przyjechała do jego domu, a stamtąd Reece zawiózł ją limuzyną do kliniki. W poczekalni, wbrew oczekiwaniom, nie zastała Adama. Po chwili odebrała od niego esemes z wiadomością, że się trochę spóźni. A jeśli Adam nie zdąży i będzie musiała przejść przez to samotnie? Ta perspektywa napełniła ją niepokojem.

Przebrała się w szpitalny strój, wciąż mając nadzieję, że Adam zaraz się zjawi. Jednak gdy pielęgniarka wezwała ją do gabinetu, jego wciąż nie było. Czy naprawdę zatrzymały go sprawy zawodowe? A może unika jej po tamtym pocałunku? Ten schemat stale powtarzał się w życiu Katy. Poznawała bliżej jakiegoś mężczyznę i zaczynała mu ufać, a wtedy on odchodził. Coraz mocniej utwierdzała się w przekonaniu, że coś z nią musi być nie w porządku.

Większość przyjaciółek już wyszła za mąż i założyła rodziny, a ona zamierza urodzić cudze dziecko, bo żaden mężczyzna nie pragnie jej ani nie kocha.

Pielęgniarka ułożyła ją w fotelu i przygotowała do zabiegu. Widocznie wyczuła napięcie Katy, gdyż spytała z troską:

– Dobrze się pani czuje, kochanie?

W oczach Katy zakręciły się łzy.

– Adam chyba nie zdąży przyjść – wyjąkała.

– Pan Blair już jest w poczekalni – oznajmiła z uśmiechem pielęgniarka. – Właśnie miałam po niego pójść.

Wyszła na korytarz i po chwili wróciła z Adamem. Na jego widok Katy rozpląkała się z radości i bezbrzeżnej ulgi. Zaniepokojony Adam

przysunął sobie krzesło i usiadł obok niej.

– Katy, co się stało? Dlaczego płaczesz?

– Bałam się, że nie przyjdiesz – wyznała drżącym głosem.

– Napisałem przecież, że spóźnię się kilka minut.

Wyglądał tak uroczo bezradnie, że miała ochotę go uściskać... albo pocałować. Gdyby tylko zarzuciła mu ramiona na szyję i przyciągnęła go do siebie... Och, chyba naprawdę jest rozchwiana emocjonalnie, skoro przeskakuje od płaczu wprost do erotycznych fantazji! Musi się natychmiast opanować.

Drzwi się otworzyły, wszedł doktor Meyer i spytał wesoło:

– Jesteśmy gotowi do poczęcia dziecka?

Katherine skinęła głową i wyciągnęła rękę do Adama. Ujął ją w obie dłonie i ścisnął mocno, podczas gdy lekarz dokonywał wszczepienia zarodków. Podobnie jak poprzednio, zabieg był szybki i praktycznie bezbolesny.

Po zakończeniu pielęgniarka rzekła:

– Zna już pani zasady: dwie godziny leżenia.

Wyszła i zostawiła ich oboje samych. Tym razem

Adam nie puścił dłoni Katy.

– Przepraszam za tamte łzy – powiedziała. – Ja właściwie nigdy nie płaczę. Nie płakałam, nawet kiedy zrzucił mnie koń i złamałam obojczyk. Ale wygląda na to, że ostatnio na twój widok zawsze zaczynam ronić łzy.

– Rozumiem. Podobnie działo się z Rebeką, kiedy się dowiedziała, że ma raka.

Katy z trudem potrafiła sobie wyobrazić Becky płaczącą – nawet z powodu choroby nowotworowej. Zawsze była taka silna, zdecydowana pokonać wszelkie przeciwności. Nawet gdy zbliżał się koniec i stracili

wszelką nadzieję, pozostała niezłomna – w każdym razie w obecności siostry i rodziców.

– Czasami czuję się winna, że zbyt mało za nią tęsknię – wyznała. – I że tak się od siebie oddaliśmy.

– Tak się zdarza.

– To naprawdę smutne. Była moją siostrą przez dwadzieścia cztery lata, a jednak w gruncie rzeczy prawie mnie nie znała.

Adam wydawał się zaskoczony.

– Jak to?

– Zawsze uważała, że pozostając na ranczu z rodzicami, poddałam się, zrezygnowałam czy coś w tym rodzaju. Setki razy mówiła mi, że marnuję wykształcenie, swoje życie. Namawiała mnie, żebym przeprowadziła się do miasta, spróbowała czegoś innego, poznała ludzi. Powtarzałam jej wciąż, że uwielbiam pracę na ranczu i jestem tam szczęśliwa, lecz ona nie potrafiła tego zrozumieć. Jeżeli coś jej nie odpowiadało, uznawała to za bezwartościowe. Doprowadzała mnie tym do furii.

– Katy, nie powinnaś się przejmować jej opinią.

A jednak się przejmowała. Zawsze podziwiała Becky, uważała ją za piękną, wyrafinowaną i powszechnie lubianą. Oczywiście, także za samolubną i upartą.

– Mam wrażenie, że nigdy nie zobaczyła prawdziwej mnie. Dla niej wiecznie byłam małą naiwną Katy. Chyba pragnęła, żebym stała się taka jak ona. A ja nie tylko miałam gdzieś bogactwo i wyrafinowanie, lecz także nigdy nie zabiegałabym o mężczyznę tak, jak ona zabiegała o ciebie. Wyglądało, że ma na twoim punkcie istną obsesję. Robiła wszystko, żeby cię uszczęśliwić i zatrzymać przy sobie. To wydawało mi się takie... upo-

karzające.

Adam spochmurniał, Katy zaś poczuła wyrzuty sumienia. Co ją napadło, że mówi mu takie rzeczy?

– Och, przepraszam cię. – Ścisnęła jego dłoń, żałując, że nie może cofnąć tamtych słów. – Nie zamierzałam sugerować, że...

– Nie, masz rację. Ona rzeczywiście właśnie tak się zachowywała, chociaż, zabij mnie, nie mam pojęcia dlaczego. Nie musiała zabiegać o moją miłość. Kochałem ją bezwarunkowo. Wcześniej była śmiała i niezależna, ale kiedy się pobraliśmy, z niewiadomego powodu się zmieniła.

– Może kochała cię tak bardzo, że bała się ciebie utracić. Może obawiała się, że po ślubie się nią znudzisz.

– To absurd.

– Kiedy cię poznała, pierwszy raz w życiu wydawała się naprawdę szczęśliwa: Wcześniej, mieszkając na ranczu, wstydziła się swojego pochodzenia. Nigdy się do tego nie przyznała, ale wiedzieliśmy, że tak jest, i rodziców bardzo to bolało.

Adam wziął Katy za rękę i splótł palce z jej palcami.

– Usiłowałem nakłonić Becky, żebyśmy częściej ich odwiedzali. Ale ona... – Urwał i wzruszył ramionami.

To zabolalo Katy, zwłaszcza że według Becky to Adam nie miał czasu na wizyty.

– Podobnie uparcie zachowała się w kwestii swojej choroby – mówił dalej. – Kiedy wykryto raka, zalecono natychmiastowe rozpoczęcie kuracji. Ona jednak stanowczo odmówiła. Chciała, żeby najpierw pobrano od niej komórki jajowe. Błagałem, aby zmieniła zdanie, ale wiedziała, że to ostatnia szansa na to, żeby na świat przyszło nasze biologiczne dziecko. Nie dała się przekonać. Lekarze ostrzegali ją, że cierpi na wyjątkowo złośliwy

nowotwór, lecz nie ustąpiła.

Rebeka zawsze utrzymywała, że to Adam podjął tę decyzję, że nalegał na opóźnienie terapii. A Katy i rodzice jej wierzyli. Czyżby kłamała, aby uniknąć ich dezaprobaty? Dlaczego przedstawiała męża jako człowieka nierozsądnego i apodyktycznego?

– Wiesz, w czym tkwi ironia? – zakończył. – Myślę, że ona wcale nie chciała mieć dzieci.

To prawda, Becky nigdy nie przepadała za dziećmi. Katy trochę się zdziwiła, gdy siostra wspomniała, że stara się zajść w ciążę.

– A jednak przez rok mówiła niemal wyłącznie o tym – zauważyła Katy.

– Bo wiedziała, że mnie na tym zależy.

– Dlaczego miałyby nie chcieć dzieci?

– Chyba obawiała się, że jeśli urodzi, mógłbym pokochać dziecko bardziej niż ją. Pragnęła być w centrum zainteresowania i bała się, że dziecko zajmie jej miejsce.

Czy rzeczywiście Becky czuła się aż tak niepewnie? Była przecież inteligentna, piękna i utalentowana, i miała kochającego męża. Dlaczego nie potrafiła po prostu cieszyć się tym wszystkim? Dlaczego musiała tak bardzo pogmatwać sobie życie?

– Kochałem ją, ale chyba w pełni nie rozumiałem – wyznał Adam. – Ale to nie jej wina. Powinienem bardziej się starać. Będę tego żałował do końca życia.

Katy uświadomiła sobie nagle, że ona i Adam teraz naprawdę rozmawiają. Pochodzą z zupełnie odmiennych światów, a jednak potrafią się porozumieć.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Katy otworzyła nagle oczy i obudziła się, przekonana, że leży w swoim łóżku. Po chwili jednak zorientowała się, że znajduje się w gościnnym pokoju rezydencji Adama Blaira. Przypomniała sobie, że dzisiejszego ranka powtórnie wszczepiono jej zarodki.

Widocznie zdrzemnęła się, gdy oboje oglądali telewizję, zapewne już jakiś czas temu. Mogłaby popatrzeć na zegar na toaletce, lecz musiałyby w tym celu odwrócić się na drugi bok, a zbyt wygodnie jej się leżało.

Ciekawe, dlaczego Adam nie zgasił telewizora? I dlaczego się nie obudziła, gdy wstawał z łóżka? Od powrotu z kliniki był przy niej niemal bez przerwy. Nie przeszkadzało jej, że przez część tego czasu pracował na laptopie. Cieszyła się, że może po prostu siedzieć obok niego i czytać książkę, którą sobie przywiozła.

Adam okazał się o wiele miłszy, niż przypuszczała. Nadal utrzymywał dystans, lecz dziś przynajmniej trochę się otworzył. Przypomniała sobie ostrzeżenie matki, by się w nim nie zakochała. Może istotnie lekko się w nim durzy, lecz ma dość rozsądku, aby wiedzieć, że to bez znaczenia. Skończyła z nieodwzajemnianymi uczuciami. A mężczyźni w rodzaju Adama Blaira nie traktują serio kobiet takich jak ona. Ich dwoje nic nie łączy. Owszem, Adam ją pociąga, a kiedy się całowali, ogarnął ją płomień pożądania. To jednak nie oznacza, że ów zmysłowy pociąg jest obopólny. Zresztą, nawet gdyby wdała się z nim w przelotny romans, skończyłoby się to jej złamanym sercem. Musi się więc pilnować i nie ulec pokusie.

A teraz, zamiast fantazjować na jego temat, powinna się po prostu dobrze wyspać.

Zamknęła oczy i gdy już zasypiała, poczuła, że łóżko lekko się ugięło. Gdyby była u siebie, przypuściłaby, że to wskoczył Sylwester. Jednak, o ile wiedziała, Adam nie trzyma w domu kota.

Zaciekawiona, sięgnęła ręką za plecy i natrafiła na ciepłe muskularne ciało. Gwałtownie cofnęła dłoń i zerknęła przez ramię. O Boże!

Nic dziwnego, że Adam nie obudził jej, wstając z łóżka. On wcale z niego nie wstał!

Czy to przypadek, że akurat gdy rozmyślała o unikaniu pokusy, on leżał tuż obok? A może raczej przeznaczenie albo palec losu? Tak, to los wskazujący jej, by obudziła Adama i wyrzuciła go z pokoju!

Odwróciła się ku niemu. Leżał na boku, twarzą do niej, z ramieniem pod głową. Chciała nim potrząsnąć, lecz zrezygnowała zawstydzona. We śnie wydawał się taki spokojny. Niejako wbrew sobie pogładziła Adama po policzku pokrytym lekkim zarostem. Wyczuła niewielką bliznę na podbródku i mimo woli delikatnie powiodła po niej palcem. Usta Adama, zazwyczaj zacięte, teraz sprawiały wrażenie miękkich i łagodnych. Zapragnęła ich dotknąć dłonią... i wargami.

Myśl o pocałunku przejęła ją zmysłowym dreszczem. To zły pomysł, powiedziała sobie, lecz to jej nie powstrzymało, a nawet jeszcze bardziej podnieciło. Zawsze była grzeczną dziewczynką, posłuszną córką. Czyż nie pora na to, by choć raz zrobiła coś zakazanego, dla własnej przyjemności?

Z mocno bijącym sercem musnęła wargami podbródek Adama. Nie obudził się ani nawet nie poruszył, więc pocałowała go przelotnie w kącik ust. Cofnęła się szybko i zajrzała mu w twarz. Nadal miał zamknięte oczy.

Drżąc z przejęcia, przymknęła powieki, delikatnie przycisnęła wargi do jego ust... i niemal jęknęła z rozkoszy. Znow ogarnęło ją tamto osobliwe uczucie pobudzenia. Ten mężczyzna przyciągał ją niczym magnes. Pragnęła

wtulić się w niego, upajać ciepłem jego ciała.

Z ustami wciąż przy jego ustach otworzyła oczy i skonstatowała, że Adam się obudził. Westchnęła zaskoczona i cofnęła się w popłochu. Oczekiwała, że ją zbeszta, wpadnie w irytację. On jednak tylko zamrugał sennie i wymamrotał:

– Czy przed chwilą mnie pocałowałaś?

Pomyślała z nadzieją, że może jeszcze nie całkiem się obudził i mogłaby mu wmówić, iż ich usta zetknęły się przypadkiem. Zaraz jednak uświadomiła sobie, że Adam może jest zaspany, ale nie głupi.

Czekał na odpowiedź.

– Tak – wykrztusiła i oblała się rumieńcem wstydu. – Przepraszam... Nie wiem, co mnie naszło.

Przygotowała się na wybuch gniewu, lecz on dotknął jej twarzy tak czule, że na plecach poczuła ciarki rozkoszy. Spojrzał jej w oczy i rzekł zmienionym głosem:

– Zrób to jeszcze raz.

On naprawdę chce, by go pocałowała? Była zbyt przestraszona, żeby się poruszyć, ale Adam widocznie nie zamierzał czekać, gdyż sam ją pocałował.

Natychmiast zdała sobie sprawę, że całowanie się z nim, gdy już nie śpi, jest o niebo bardziej ekscytujące. Czowała się zakłopotana, ale i zachwycona. A gdy po kilku minutach namiętych pocałunków Adam odwrócił ją na plecy i podciągnął bluzę jej piżamy, pojęła, że wydarzy się o wiele Więcej. Wprawdzie to ona zaczęła, Adam jednak najwyraźniej zamierzał doprowadzić rzecz do końca.

Co ty wyprawiasz? – odezwał się w niej głos rozsądku. To przecież Adam, twój szwagier, mąż twojej siostry. Tak nie można! Jednak trudno

przychodziło Katy usłuchanie takich trzeźwych rad, gdy Adam wsunął dłoń w spodnie jej piżamy i pieścił ją, wzbudzając w niej dreszcz rozkoszy. Nigdy w życiu nie zrobiła niczego samolubnego, lecz teraz była na to zdecydowana. Wiedziała jednak, że na pewno się w nim nie zakocha!

Niezdarnie gmerała przy guzikach koszuli Adama, aż wreszcie, zniecierpliwiona, rozdarła ją szarpnięciem. Nie wyglądało, by się tym przejął; był zbyt zajęty doprowadzaniem Katy do szaleństwa.

Ściągnęła mu koszulę przez głowę i przyjrzała się z podziwem owłosionej klatce piersiowej. Przesunęła po niej dłońmi i wyczuła mocne bicie serca. Pragnęła dotykać Adama wszędzie. Zarazem w głębi duszy miała nadzieję, że on sam pozostanie jak zawsze powściągliwy i opanowany. Becky wyznała jej przecież kiedyś, że seks z nim jest wprawdzie „miły”, lecz niezbyt podniecający. Widocznie więc Adam się zmienił, gdyż teraz zachowywał się odważnie i szaleńczo namiętnie.

Całowali się i pieścili, zrywając z siebie kolejne części garderoby. Adam pokrywał pocałunkami twarz, szyję i piersi Katy. Zaczęło w niej narastać pragnienie zaspokojenia. Gdy myślała, że już dłużej nie zniesie tego napięcia, Adam oświadczył:

– Muszę się z tobą kochać.

Nie powiedział „chcę”, tylko „muszę”, jakby kierował nim niepowstrzymany, nieodparty imperatyw. Katy odczuwała to samo. Kiedy w nią wszedł, rozwiały się wszelkie jej skrupuły i wątpliwości, a pozostało jedynie doznanie czystej erotycznej rozkoszy. Miała wrażenie, jakby całe jej życie zmierzało właśnie do tej chwili. W szczytowym momencie wyszeptała jego imię.

Jeszcze nigdy nie przeżyła czegoś tak niesamowitego i obawiała się, że to się więcej nie powtórzy – bo Adam Blair jest miliarderem, potentatem

naftowym, a ona tylko zwykłą właścicielką rancza. Leżał teraz w milczeniu obok niej. Słyszała jego nierówny, przyśpieszony oddech. Sądziła, że rozmyśla o tym samym co ona. Prawdopodobnie zastanawiał się, czy się w nim zadurzyła i jak ma ją spławić. No cóż, nie powinien się tym martwić. Ona mocno stąpa po ziemi.

Odetchnęła głęboko i powiedziała:

– Wbrew temu, co być może sobie myślisz, nie stało się nic wielkiego.

Nic wielkiego? Adam leżał zdyszany obok Katy i usiłował dojść do siebie po najwspanialszym doznaniu erotycznym w życiu. Nagle przeszła go pewna myśl i serce mu zamarło.

– Czy na pewno wolno nam było to zrobić? – zapytał.

– Cóż, zważywszy charakter naszego związku...

– Nie – przerwał jej. – Chodzi mi o to, czy to nie było zabronione tuż po wszczęciu zarodków?

Westchnęła spazmatycznie i usiadła gwałtownie.

– Nie wiem – przyznała.

– Nie pamiętam, żeby doktor wspomniał coś o seksie, ale nie dałbym głowy, czy nie ma o tym wzmianki na liście zaleceń i zakazów – powiedział Adam.

Powinien był pomyśleć o tym wcześniej, kiedy Katy obudziła go pocałunkiem, lecz wówczas jego umysł w istocie nie funkcjonował.

– Nadał masz tę listę? – zapytała. – Chyba poprzednio zostawiłam ją u ciebie.

– Wydaje mi się, że Celia położyła ją na moim biurku – odparł. Katherine spuściła nogi na podłogę, ale chwycił ją za ramię i powstrzymał. – Ty masz leżeć i odpoczywać. Ja pójdę.

Zapalił lampę i zamrugał, oślepiiony jej jaskrawym światłem. Znalazł obok łóżka spodnie i je włożył. Potem odwrócił się do Katy i zobaczył, że w pościeli szuka majtek. Widok jej nagości ponownie rozpałił w nim pożądanie. Omal nie uległ pokusie, lecz opamiętał się w porę. Co ty wyprawiasz, do diabła? – zgromił się w duchu. Wiedział, że w ogóle nie powinni byli się kochać, ale ten jeden raz można uznać za przypadek. Ulegli po prostu porywowi chwili. Gdyby jednak przespał się z nią ponownie, oznaczałoby to już świadomy zamiar, początek związku. Tego zaś w żadnym wypadku nie chciał.

Bez względu na to, jak wspaniale było im razem w łóżku, to nie ma prawa nigdy się powtórzyć.

Zostawił Katy samą i zszedł do gabinetu na parterze. Znalazł listę pod stertą papierów i wrócił do sypialni, przeskakując po dwa stopnie naraz. Katy, ubrana już w górę piżamy i majteczki, spojrzała na niego z niepokojem.

– Znalazłem – oznajmił i usiadł na skraju łóżka.

– I co tam jest o seksie? – zapytała, zaglądając mu przez ramię.

Od razu dostrzegł ten punkt listy i odczytał na głos:

– „Żadnych kontaktów seksualnych”.

Katy zamknęła oczy i spytała z lękiem:

– Co to oznacza?

– Że mogło się nie udać.

– A jeżeli jednak się udało, jeśli zaszłam w ciążę, to czy mogliśmy wyrządzić krzywdę dziecku?

– Nie wiem, ale mam nadzieję, że nie. Tak czy owak, musimy poczekać do rana i zapytać doktora Meyera.

– Tak mi przykro – rzekła Katy. Przyciągnęła kolana do piersi i

objęła je rękami. – To wszystko przeze mnie.

– Wcale nie – zaprzeczył.

– Gdybym cię nie pocałowała...

Miał ochotę ją zapytać, dlaczego to zrobiła, lecz w gruncie rzeczy chyba: wolał nie wiedzieć. Zresztą, to już teraz bez znaczenia. Stało się.

– Mogłem cię powstrzymać, ale tego nie zrobiłem – zauważył tylko.

Ukryła twarz w dłoniach.

– Jak mogłam do tego dopuścić?

– Ostatnie dwa tygodnie były dla nas trudne i pełne napięcia. Oboje popełniliśmy błąd.

– Stanowczo nie możemy go powtórzyć. To znaczy, było wspaniale, ale... no wiesz...

– Masz rację.

Przez dłuższą chwilę panowała krępująca cisza. Co jeszcze zostało do powiedzenia?

– Pójdę już, żebyś mogła odpocząć – rzekł wreszcie Adam.

Katherine skubnęła róg kołdry.

– Tak, jutro czeka mnie długa jazda powrotna.

Adam wstał i podniósł z podłogi rozdartą koszulę.

– Postaraj się nie martwić. Jeżeli się nie uda, spróbujemy ponownie.

– I już nigdy więcej nie powtórzymy tego – dodała, wskazując łóżko.

– Jak sama napomknęłaś, nie stało się nic wielkiego. I niczego to nie zmieni – stwierdził.

Nie potrafił się zorientować, czy na twarzy Katy odbiła się ulga, czy rozczarowanie. Prawdę mówiąc, wolał tego nie wiedzieć.

Następnych dziesięć dni wydawało się Katy najdłuższym okresem w życiu. Usiłowała skupić się na pracy, lecz przygotowywanie zestawień

kwartalnych rancza nie wystarczało, by rozproszyć poczucie winy Obawiała się, że bezpowrotnie zaprzepaściła szansę na zajście w ciążę.

W obecności rodziców starała się zachować spokój, lecz i tak dostrzegli, że jest zdenerwowana. Powiedziała im tylko, że martwi się o powodzenie zabiegu, lecz nie zdradziła dlaczego. Gdyby wyjawiała, że przespała się z Adamem, nigdy by jej tego nie wybaczyli. Nie była nawet pewna, czy sama sobie potrafi wybaczyć.

Pamiętając, jak chętnie Adam przyznał, że popełnili błąd, nie przywiązywał zbyt dużej wagi do tej przygody Katy jednak wciąż o nim myślała. Teraz nie miałyby nic przeciwko temu, by zadręczał ją telefonami. On jednak trzymał się na dystans. Przysłał jedynie kilka mejli z pytaniami o jej zdrowie.

Katy wciąż czekała na jakąś oznakę świadczącą o tym, że zaszła w ciążę.

– Ja od razu to wiedziałam – oświadczyła jej najlepsza przyjaciółka Missy, obecnie matka czworga dzieci.

– A ja niczego nie czuję – poskarżyła się Katy.

– Och, kochanie – rzekła Missy współczującym tonem. – Jestem pewna, że się uda. A nawet jeśli nie spróbujesz ponownie.

Rozmowa z przyjaciółką jeszcze bardziej utwierdziła Katy w przekonaniu, że nie jest w ciąży. Wzmogła też jej poczucie winy z powodu opóźnienia planów Adama co najmniej o miesiąc. Nie mówiąc już o tym, że do wykorzystania pozostały jedynie dwa zarodki. Jeżeli następna próba również się nie powiedzie, zniknie ostatni ślad po jej siostrze.

Jak będzie mogła żyć ze świadomością, że zrujnowała nadzieje Adama? Wyrzuty sumienia nie dręczyłyby jej tak boleśnie, gdyby go nie lubiła i nadal uważała za aroganta oraz drania. Lecz jej stosunek do niego

ostatnio uległ diametralnej zmianie.

Na następną wizytę u doktora Meyera jechała

ciężkim sercem, przekonana, że zabieg się nie powiodł. W ogóle nie wybrałaby się do El Paso, gdyby to nie była okazja, by zobaczyć się z Adamem. W przeciwnym razie miałyby szansę spotkać się z nim dopiero za kilka tygodni, podczas ostatniego zabiegu wszczepienia zarodków.

Jeżeli ta próba również się nie uda, wówczas prawdopodobnie już nigdy więcej nie zobaczy Adama Blaira.

I być może tak będzie najlepiej.

Czuła się tak roztrzęsiona, że gdy spostrzegła go w poczekalni kliniki, wybuchnęła płaczem. Podeszedł do niej natychmiast i objął ją. Przytuliła się do niego, zastanawiając się z rozpaczą, dlaczego stale zakochuje się w mężczyznach, którzy jej nie chcą.

– Co się stało? – spytał, gładząc ją po włosach.

– Nie jestem w ciąży – wyjąkała z twarzą ukrytą na jego piersi.

– Zaczął ci się okres?

– Nie, ale... po prostu wiem, że się nie udało. I to moja wina.

– Przestań się oskarżać – rzekł łagodnie. – Zwłaszcza że nie mamy jeszcze pewności.

– Powiedziałam ci: czuję, że nie zaszłam w ciążę.

– To nic nie znaczy. – Cofnął się o krok i ujął ją za ramiona. – Uspokój się. Wejdźmy do gabinetu i zrobmy badanie. Wówczas dowiemy się, jak wygląda sytuacja.

– A jeśli się nie udało?

– Dopiero wtedy zaczniemy się martwić, zgoda?

Kiwnęła głową i otarła łzy.

Tym razem w poczekalni siedziały też inne pary, szczęśliwe i

zakochane. Kilka kobiet było w zaawansowanej ciąży. Ten widok jeszcze bardziej przygnębił Katy. Kiedy w końcu wezwano ich do gabinetu, znowu była bliska łez. Adam widocznie to wyczuł, gdyż ujął ją za rękę i ścisnął pokrzepiająco.

Pielęgniarka pobrała od niej krew i oznajmiła:

– Wyślemy ją do laboratorium i jeszcze dziś po południu zawiadomimy państwa o rezultacie.

– Ile to potrwa? – chciał wiedzieć Adam.

– Trzy do czterech godzin.

– I to wszystko? – spytała Katy. – Doktor nas nie przyjmie?

– Dopiero kiedy nadejdą wyniki.

Wychodząc, zapisali się w recepcji do doktora Meyera na siódmą wieczór.

Gdy przyjechali do domu, Katy oznajmiła, że zaraz po wizycie wróci prosto do Peckins.

– Nie pozwolę ci jechać o tak późnej porze – oznajmił. – Możesz przenocować u mnie.

– To chyba nie najlepszy pomysł.

– Nie ufasz mi?

W istocie nie ufała sobie.

– Nie w tym rzecz – odrzekła, wchodząc za nim do kuchni. – Po prostu to byłoby... krępujące.

Przystanął i odwrócił się do niej.

– Katy, skoro zamierzamy sfinalizować to zastępcze macierzyństwo, musimy zapomnieć o tym, co między nami zaszło. Jeśli tego nie potrafisz...

– Oczywiście, że potrafię – odparła, choć widziała, że jemu przychodzi to łatwiej. – Masz rację. Zostanę.

Wyjął z lodówki dwie butelki wody i podał jej jedną.

– A więc jak chciałabyś spędzić czas oczekiwania na telefon z kliniki? – zapytał.

– Nie musisz wrócić do pracy?

Oparł się o kuchenny blat.

– Nie. Mam cały dzień dla ciebie. Moglibyśmy popływać w basenie – zaproponował.

– Nie wzięłam kostiumu kąpielowego – odparła. Ani piżamy i ubrania na jutro, uświadomiła sobie.

Wzruszył ramionami.

– Nieważne. Widziałem cię już bez niego, prawda?

Serce zabiło jej mocno. Wezbrała w niej nadzieja, lecz rozwiąła się, gdy Katy ujrzała uśmiech Adama i pojęła, że tylko się z nią droczy.

– Żartowałeś?

– Tak – przyznał.

Najwyraźniej nie miał pojęcia, jak bardzo poczuła się rozczarowana. Zresztą skąd miałby wiedzieć? Sama przecież niedawno mu powiedziała, że nie zdarzyło się między nimi nic wielkiego. Teraz też nie zamierzała zdradzić przed nim uczuć.

– W szafce w kabinie kąpielowej jest mnóstwo kostiumów – oznajmił. – Któryś z pewnością będzie na ciebie pasował.

Ponieważ i tak nie mieli nic lepszego do roboty, a mogli wziąć z sobą telefony komórkowe, więc się zgodziła. Zrozumiała jednak, że popełniła błąd, gdy wyszła z kabiny w skromnym jednoczęściowym kostiumie kąpielowym i ujrzała Adama stojącego przy basenie.

Opalony na brąz, muskularnie zbudowany, przypominał Adonisa. Jak na czterdziestoletniego mężczyznę prezentował się wspaniale. W istocie

swym wyglądem przyćmiłby większość znanych jej dwudziestokilkulatków. Jego ciało o harmonijnych proporcjach nasuwało myśl o greckim posągu. Katy nie potrafiła oderwać od niego wzroku.

Nie chciała oddalać się zanadto od swojej komórki, więc tylko brodziła w wodzie przez parę minut, a potem wyciągnęła się na leżaku i pijąc mrożoną herbatę, przyglądała się, jak Adam pokonuje kolejne długości basenu. Becky mówiła jej kiedyś, że Adam w college – u należał do zespołu pływackiego. Później miał szansę wystąpić nawet na olimpiadzie, ale musiał zrezygnować z tych planów, gdy po śmierci ojca przejął Western Oil.

Mogłaby kiedyś go o to zapytać, chociaż może lepiej nie. Im mniej będzie go znała, tym łatwiej przyjdzie jej się z nim rozstać. Po co utrudniać sobie sytuację?

Około pierwszej Celia przyniosła im na tacy enchilady z serem i tamale własnego wypieku. Wprawdzie Katy była głodna, a potrawy smakowały wyśmienicie, jednak z powodu napięcia zjadła niewiele. Wciąż zerkąca na telefony komórkowe. Pragnęła poznać wyniki analizy krwi, a jednocześnie się tego obawiała.

Godzinę później gospodyni wybrała się po zakupy, a o trzeciej oboje uznali, że mają już dość wylegiwania się na słońcu, i weszli do domu. Katy nalewała sobie w kuchni kolejną szklankę mrożonej herbaty, a Adam właśnie miał wziąć krótki prysznic, gdy zadzwoniła Jego komórka.

Przez chwilę wpatrywali się w nią, jakby była jakimś śmiertelnie jadowitym stworzeniem, którego boją się dotknąć. Wreszcie Adam z westchnieniem podniósł ją do ucha.

– Tak, to ja – powiedział. Katy stała ze ściśniętym sercem. Słuchał przez chwilę. – Dobrze, przyjedziemy – rzucił i rozłączył się.

Katy kurczowo ścisnęła krawędź kuchennego blatu, a serce biło jej jak

szalone.

– No, co powiedzieli? – spytała bez tchu.

Adam ze zszokowaną miną potrząsnął głową. Katy zamarła. A więc miała rację. Fiasko. Wtedy oznajmił:

– Wynik pozytywny.

Dopiero po chwili to do niej dotarło.

– Pozytywny? – powtórzyła oszołomiona. – Nie żartujesz? Naprawdę pozytywny? Udało się?

Twarz rozjaśnił mu promienny uśmiech.

– Tak, udało się! Jesteś w ciąży.

Całe napięcie, smutek i wszystkie inne emocje minionych dziesięciu dni wezbrały w niej teraz niczym gejzer i eksplodowały głośnym okrzykiem radości, który pewnie usłyszeli nawet jej rodzice w Peckins. W jednej chwili przebiegła przez kuchnię i wpadła Adamowi w ramiona, a on objął ją mocno.

– Chyba jesteś szczęśliwa – zauważył, a chociaż przytulona do Adama nie widziała jego twarzy, usłyszała w głosie uśmiech.

Rzeczywiście, cieszyła się, nie tylko z samej ciąży, lecz także dlatego, że go nie zawiodła. Wreszcie opuściło ją poczucie winy z powodu tego, że tamtego wieczoru sprowokowała ich zbliżenie. Uświadomiła sobie nagle, że Adam wciąż ją obejmuje i gładzi w sposób niebezpiecznie przypominający pieszczotę.

– Ee... czy mógłbyś mnie puścić? – odezwała się.

– Pewnie tak – mruknął, pocierając nosem jej szyję.

Och, dobry Boże!

– Więc zrób to – powiedziała.

Adam nie usłuchał, lecz ona, prawdę mówiąc, też się od niego nie

odsunęła. Poczowała na szyi dotknięcie jego warg i zakręciło jej się w głowie.

– Katy?

– Tak?

– Chyba znowu muszę cię pocałować.

– Naprawdę wolałabym, żebyś tego nie robił – odrzekła, lecz on już wplótł palce w jej włosy i zaczął namiętnie ją całować.

– Słuchaj, Adamie, czy wy... ojej!

Usłyszawszy głos Celi, oboje drgnęli i oderwali się od siebie. Gospodyni stała w drzwiach kuchni, trzymając płócienne torby z zakupami.

– Przepraszam – mruknęła ze zmieszaną miną. – Nie chciałam wam... przeszkadzać.

Przez dłuższą chwilę żadne z nich nie było w stanie wydusić słowa. Wreszcie Katy przerwała milczenie.

Właśnie zatelefonowano z kliniki – oznajmiła, jakby to tłumaczyło ich namiętny uścisk. – Jestem w ciąży!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Później tego wieczoru doktor Meyer zrobił Katherine badanie USG i potwierdził, że jest w pojedynczej ciąży. Następnie zaprowadził ją i Adama do swojego gabinetu i udzielił im wyczerpujących wyjaśnień. Powiedział, jakich fizycznych zmian Katy ma się spodziewać, jak powinna się odżywiać, jaki rodzaj aktywności fizycznej jest dla niej wskazany i jakich lekarstw powinna unikać. Oznajmił też, że poród nastąpi wczesną wiosną.

Wizyta zbliżała się ku końcowi, a żadne z nich dwojga nie zapytało jeszcze o to, co najbardziej ich nurtowało. W końcu Katy zdobyła się na odwagę:

– Załóżmy, czysto teoretycznie, że zastępcza matka uprawiała seks tuż po zabiegu wszczepienia zarodków. Czy to mogłoby w jakiś sposób zaszkodzić dziecku?

Lekarz, który coś notował w karcie, gwałtownie podniósł głowę.

– Ale nie robiliście tego, co?

Jego reakcja ją zaskoczyła. Chyba to nie jest aż tak groźne?

– Nawet gdybyśmy robili, to zarodek się przyjął – odrzekła Katy. – A zatem nie stało się nic złego, prawda?

– Chodzi nie tylko o powodzenie zabiegu. W przypadku zastępczej matki takiej jak pani, u której nie stwierdzono żadnych problemów z płodnością, istnieje też kwestia zapłodnienia.

– Ale przecież chcieliśmy, aby Katherine zaszła w ciążę – powiedział Adam, zanim zdążyła się odezwać.

– Ponieważ zarodki wszczepiono w najbardziej płodnym stadium cyklu owulacyjnego, więc według wszelkiego prawdopodobieństwa

organizm matki wyprodukował również własną zdrową i zdolną do rozwoju komórkę jajową. A nie muszę wam chyba wyjaśniać, co się stanie, jeśli do takiej komórki wniknie sperma.

Katy zamarło serce, a Adam zbladł. Doktor Meyer popatrzył kolejno na oboje.

– Wnioskuje z waszej reakcji, że właśnie to się zdarzyło.

– A zatem twierdzi pan – upewnił się Adam – że Katy może nosić w sobie nie tylko jeden z wszczepionych zarodków, lecz także własną zapłodnioną komórkę jajową.

– To możliwe – przytaknął lekarz.

Katherine ogarnęły mdłości. To niemożliwe!

– Czy istnieje jakiś sposób, by to jednoznacznie ustalić? – zapytał Adam tonem zaskakująco spokojnym i opanowanym.

– Jedynie poprzez test DNA, albo dopiero po urodzeniu dziecka, albo wcześniej, dokonując punkcji owodni.

– Kiedy można wykonać punkcję? – zapytał Adam.

– Najwcześniej w czternastym tygodniu ciąży. Ale muszę was ostrzec, że wiąże się to z ryzykiem infekcji lub poronienia – powiedział lekarz.

Ogarnięta paniką Katherine popatrzyła ze zgrozą na doktora Meyera. Siłą woli musiała się powstrzymać, by nie wstać i nie zacząć krążyć po pokoju niczym zwierzę uwięzione w klatce.

– Zatem jak określiłby pan procentowe szanse? – drażył Adam.

Katy nie pojmowała, jak on potrafi zachować taki spokój!

– Oczywiście nie można ustalić tego całkowicie precyzyjnie, ale powiedziałbym, że mniej więcej pięć do jednego.

Katherine poczuła ulgę. To nie tak źle.

– Szansa pięć do jednego, że to jeden z wszczepionych zarodków? – upewnił się Adam.

– Nie, że to jej własna zapłodniona komórka.

Katy zakręciło się w głowie. Miała wrażenie, że zemdleje. Do diabła, co oni zrobili? Urodzić dziecko siostry to co innego, ale własne? I w dodatku poczęte akurat z Adamem Blairem? To jakiś obłąd!

Nie była jeszcze gotowa na posiadanie dziecka, a zwłaszcza nie z mężem siostry! Kochała Adama, lecz on traktował ją jedynie jako środek do zyskania potomka.

Wyobraziła sobie nagle z lękiem swoją rodzinę występującą w odcinku programu telewizyjnego Jerry'ego Springera. Swoją rodzinę! O Boże! Jak wytłumaczy to rodzicom? Byli tacy szczęśliwi, kiedy wcześniej dzisiejszego dnia zadzwoniła do nich i przekazała radosną wiadomość. Wpadliby w furie, nawet gdyby dowiedzieli się, że przespała się z Adamem. A co będzie, jeśli usłyszą, że może urodzić własne dziecko, nie Rebeki? Niewykluczone, że się jej wyrzekną.

Adam położył dłoń na jej ramieniu i wskazał wzrokiem drzwi. Katy zdała sobie sprawę, że wizyta dobiegła końca. Obecnie doktor Meyer nie mógł nic więcej dla nich zrobić. Pozostało im tylko czekać, co najmniej przez dwanaście tygodni. Wydawało się to wiecznością.

Nogi uginały się pod nią, gdy Adam wyprowadzał ją z gabinetu. Ledwie słyszała, jak w recepcji umówił dla niej wizytę na przyszły miesiąc. Przyjmował to wszystko tak spokojnie!

– Nie mogę uwierzyć, że to prawda – powiedziała Katy, gdy opuszczali klinikę. – To wszystko moja...

– Jeżeli jeszcze raz powiesz, że to twoja wina, przysięgam, że będziesz musiała wrócić do domu pieszo – rzucił ostro z gniewnym

błyskiem w oczach.

O rany! A więc jest równie wściekły jak ona, tylko potrafi lepiej to ukrywać.

– Przepraszam, nie chciałem na ciebie naskoczyć – dodał Adam – uważam tylko, że szukanie winnych do niczego nas nie doprowadzi. To się stało i teraz musimy znaleźć najlepszy sposób rozwiązania tej sytuacji.

Skinęła głową. Gdy wsiedli do czekającej na ulicy limuzyny i Reece ruszył, Adam zaproponował:

– Może wstąpimy gdzieś na kolację?

Na myśl o jedzeniu zrobiło się jej niedobrze.

– Nie jestem teraz głodna.

– Przez cały dzień niemal nic nie jadłaś. To niezdrowo.

– Zjem coś później, obiecuję.

Reszta drogi do domu upłynęła im w milczeniu. W holu ogarnęło ją nagle takie znużenie, że zachwiała się i upadłaby, gdyby jej nie podtrzymał.

– Dobrze się czujesz? – spytał z troską.

– Jestem tylko zmęczona. Chyba powinnam się położyć.

– Wiesz, że musimy porozmawiać.

– Wiem i nie próbuję tego unikać. Może jeśli prześpię się godzinę, poczuje się lepiej.

– Naturalnie – odrzekł i zaprowadził ją do sypialni.

Poprosiła, by pożyczył jej swoją koszulę lub coś w tym rodzaju, ponieważ nie przewidywała, że zostanie u niego, i nie wzięła rzeczy na noc. Po kilku minutach Adam przyniósł jej jedwabną górę od piżamy z długim rękawem.

– Może być? – zapytał.

– Tak. Dziękuję.

– Gdybyś mnie potrzebowała, będę w gabinecie – oznajmił.

W drzwiach zawahał się, jakby chciał coś jeszcze dodać, ostatecznie jednak wyszedł bez słowa. Katy przebrała się w piżamę i wsunęła pod kołdrę. Była tak znużona, że usnęła, gdy tylko przyłożyła głowę do poduszki.

Obudziła się oszołomiona i zdezorientowana. Wspomniała wizytę u lekarza i przez moment myślała, że to tylko koszmary sen. Natychmiast jednak uświadomiła sobie, że wszystko wydarzyło się naprawdę. Zamrugła zaspana i spojrzała na zegar. Piętnaście po pierwszej w nocy. Piętnaście po pierwszej? Przecież mieli porozmawiać!

Zrozumiała jednak, że Adam zapewne położył się już spać i ta rozmowa musi poczekać do rana. Poczowała rozczarowanie, lecz także ulgę. Potrzebowała czasu, by przemyśleć sytuację.

Poszła do łazienki, umyła twarz i zęby. Potem zdjęła majtki, uprała je i powiesiła. Nagle chwyciły ją mdłości i wymiotowała – być może z głodu. Jakkolwiek banalnie to brzmi, powinna teraz jadać za dwoje. Otworzyła drzwi i wyjrzała na pusty korytarz. Zeszła po schodach, a potem na palcach przeszła przez salon do kuchni.

– Dokąd idziesz?

Pisnęła zaskoczona i odwróciła się. Adam siedział zgarbiony na kanapie, chyba z drinkiem w dłoni.

– Obudziłam się głodna i chciałam coś zjeść – wyjaśniła.

Gdy jej wzrok przyzwyczał się do ciemności, spostrzegła, że Adam ma na sobie tylko spodnie od piżamy.

– Myślałam, że poszedłeś spać.

– Nie mogłem usnąć.

Cóż, to zrozumiałe. Zastanawiała się, czy jest zirytowany, może nawet

na nią zły. W mroku nie mogła odczytać wyrazu jego twarzy.

Podeszła o krok bliżej.

– Chcesz porozmawiać? – zapytała.

– Właściwie chyba wolałbym, żebyś się rozebrała.

Cofnęła się gwałtownie. Czy to kolejny żart?

– S... słucham? – wyjąkała.

– Powiedziałaś, że jeśli chcę zobaczyć cię nagą, wystarczy poprosić.

No więc teraz proszę.

– Jesteś pijany.

– A nawet jeśli tak, to co z tego?

– Nie potrafisz jasno myśleć.

– Czyż właśnie nie po to się pije? – Opróżnił szklanekę i odstawił ją na stolik. – Poza tym widziałem cię już nagą.

– Tak, ale wiesz, do czego to doprowadzi.

– Może właśnie o to mi chodzi.

Serce zabiło jej mocno.

– Ale ustaliliśmy, że już tego nie powtórzymy.

– Ustaliliśmy mnóstwo rzeczy i spójrz, dokąd nas to zaprowadziło.

Więc rozbieraj się, i to już!

Zachowywał się tak tylko dlatego, że był rozdrażniony i oszołomiony alkoholem. W gruncie rzeczy wcale jej nie pragnie – nie w taki sposób, jak ona jego.

– Nie. To niczego nie rozwiąże.

– Istotnie, nie. Ale będzie przyjemne, a w tej chwili to mi wystarczy.

Nie chcesz poczuć się przyjemnie?

Może jej by to nie wystarczyło?

– Adam, mówię serio. Przestań. Nie chcę tego robić.

– Teraz mam w głowie tylko jedno: chcę się z tobą kochać – wyznał.

Jego słowa nieoczekiwanie sprawiły jej przyjemność, choć wiedziała, że trochę wypił, że chodzi mu tylko o seks i że to nie ma nic wspólnego z miłością. Mężczyźni właśnie tak to traktują.

W każdym razie mężczyźni, jakich znała.

– Nie powinniśmy – odrzekła mało przekonującym głosem.

– Chodź do mnie, Katy – powiedział Adam tonem, który wzbudził w niej zmysłowy dreszcz.

Wyciągnął rękę i ujął ją za nadgarstek. Opierała się tylko troszkę i pozwoliła, by przyciągnął ją i posadził sobie na kolanach. Bliskość jego ciała wydała się jej niewiarygodnie podniecająca. Pocałował ją czule i namiętnie, zanurzając palce w jej włosy. Usta miał ciepłe i słodkie... Chwileczkę! Słodkie?

Odsunęła się i popatrzyła na niego. Dlaczego nie poczuła smaku alkoholu? Chwyciła szklanekę, z której przed chwilą pił, i powąchała.

– Co to było? – zapytała.

– Sok pomarańczowy.

– Z wódką?

– Nie. Tylko sok.

– Ale przecież... mówiłeś, że jesteś pijany.

– Nie. Ty to powiedziałaś. Ja jedynie nie sprostowałem.

– Ale myślałam...

Pocałował ją, przerywając jej gadanie. Jego pieszczoty rozproszyły wątpliwości Katy, pozostawiając czyste pożądanie. Adam zdjął jej przez głowę górę od piżamy, a kiedy zobaczył, że jest bez bielizny, wydał cichy jęk.

– Chyba czegoś zapomniałaś...

– Nie miałam drugiej pary na jutro, więc je uprałam.

– Szczęściarz ze mnie – mruknął, po czym pochylił głowę i zaczął pieścić wargami jej sutki.

Ciałem Katy wstrząsnął przyjemny dreszcz. Adam podniósł ją ze swoich kolan, położył na kanapie i wyciągnął się obok niej. Tym razem obsypał pocałunkami jej całe ciało. Znała seks oralny, chociaż zazwyczaj raczej od strony czynnej niż biernej. A w porównaniu z tymi rzadkimi i niezbyt porywającymi przypadkami, kiedy ktoś ją pieścił, obecne doznania wydawały się oszałamiające.

Nagle w kuchni zapaliło się światło i przyćmiony blask oświetlił salon. Oboje zamarli, usłyszawszy szuranie kroków Celi. Jeśli tutaj wejdzie – co nie jest niemożliwe – zobaczy ich na kanapie.

Gospodyni wzięła z kredensu szklanekę i napełniła ją wodą. Katy gorączkowo usiłowała sobie przypomnieć, gdzie Adam cisnął górę jej pizamy, gdy nieoczekiwanie znów poczuła w sobie jego język. Zaskoczona jęknęła cicho, a potem zasłoniła usta dłonią. Co on wyprawia, u licha? Chce, aby ich przyłapano? I to żeby tylko na całowaniu się! Chyba spaliłaby się ze wstydu.

Usiłowała odepchnąć głowę Adama, lecz to jedynie podsyciło jego zapal. Czy to naprawdę o nim mówiła Becky, gdy twierdziła, że w łóżku brakuje mu fantazji i wyobraźni? Katy wtuliła twarz w poduszkę, aby stłumić jęki rozkoszy, których nie potrafiła powstrzymać.

Kiedy już niemal zabrakło jej tchu, światło w kuchni zgasło i Celia, powłócząc nogami, wróciła do swojego pokoju. Gdy tylko drzwi się za nią zamknęły, Katy mocno trzepnęła Adama w czubek głowy.

– Au! Za co? – zawołał, uchylając się przed ewentualnym następnym ciosem.

– Zwariowałaś? – syknęła i usiadła. – Ona mogła tu wejść i nas zobaczyć.

– Ale nie weszła – odparł z szerokim uśmiechem.

– I nie zaprzeczysz, że to ryzyko było bardzo podniecające.

Owszem, nie mogła temu zaprzeczyć, ale za nic nie podjęłaby go ponownie.

– Może przenieśmy tę imprezę na piętro – zaproponowała.

– Niezły pomysł – odrzekł.

Nie, przeciwnie, to był zdecydowanie bardzo zły pomysł. Cały ten incydent to jedna wielka pomyłka, tylko że już za późno na skrupuły. Adam ją zaspokoił, więc powinna mu się teraz zrewanżować, prawda?

Odnalazła na podłodze bluzę od pizamy i włożyła ją, tak na wszelki wypadek. Potem z szelmowskim uśmiechem odwróciła się do Adama i rzuciła:

– Ścigamy się do sypialni! Kto ostatni, ten trąba!

Katy wbiegła po schodach, a Adam popędził za nią i dogonił ją tuż przed drzwiami pokoju, w którym wcześniej spała. Objął ją w pasie, przycisnął do siebie i pociągnął w kierunku swojej sypialni. Wyrwała mu się.

– Co się stało? – spytał zdezorientowany.

– Nie tam – powiedziała.

Zrozumiał, dlaczego zaprotestowała. To nie była tylko jego sypialnia, lecz również Becky. Nie próbował wyjaśniać, że nawet przed chorobą żony nie spędzili tam zbyt wielu upojnych nocy. Nie chciał wprawić Katy w zakłopotanie, więc po prostu pozwolił, by wzięła go za rękę i zaprowadziła do jej pokoju.

Rozebrała się, cofnęła do łóżka i przywołała Adama kiwnięciem palca,

a kiedy podszedł, pchnęła go tak, że upadł plecami na materac. Usiadła na nim okrakiem. Była zaczerwieniona z podniecenia, włosy spływały na

Jej piersi. Adam nigdy dotąd nie widział równie seksownego widoku.

Katy przesunęła dłońmi po jego piersi.

– Chce cię zobaczyć nagiego – oświadczyła.

– Wystarczy tylko poprosić – odrzekł z uśmiechem, a ona ściągnęła mu spodnie i wpatrzyła się z podziwem w jego pobudzone przyrodzenie.

– Tamtej nocy nie przyjrzałam mu się dobrze – wyjaśniła i ujęła go w dłoń. – Nigdy nie widziałam takiego dużego. Zresztą, w ogóle nie widziałam zbyt wielu. Załedwie trzy, nie licząc twojego.

Jej wyznanie go zaskoczyło. Wprawdzie nie sądził, że Katy sypia, z kim popadnie, ale była z niej aura nieskrępowanej seksualności. Teraz także robiła ze swobodą coś, co sprawiało, że trudno mu było skupić się na rozmowie.

– To istotnie niezbyt wiele – przyznał.

– Wiesz, straciłam dziewictwo dopiero w wieku dziewiętnastu lat.

Kolejne zaskoczenie.

– Naprawdę?

– Lubiłam pieścizoty, ale z "tym" zamierzałam zaczekać do ślubu, aby w ten sposób przypieczętować związek małżeński.

Pieściła Adama tak, że zaparło mu dech w piersi.

– Więc dlaczego nie zaczekałaś? – zdołał wyjąkać.

– Ponieważ uświadomiłam sobie, że może jeszcze długo potrwać, zanim spotkam tego jedyne, a chociaż pieścizoty były przyjemne, podejrzewałam, że prawdziwy seks okaże się jeszcze lepszy.

– I rzeczywiście tak było?

Wzruszyła ramionami.

– Z początku nie. Ale później czasami tak, zależnie od partnera. Zresztą to nigdy nie miało naprawdę znaczenia, bo w razie potrzeby potrafię sama o siebie zadbać.

Adam nie znał facetów, z którymi Katy sypiała, ale wiedział, że prędzej piekło zamarznie, niż on pozwoli, aby jego partnerka musiała „sama o siebie zadbać”.

– Czyż to nie dziwne, że ci o tym opowiadam?

– O dziwo, nie – odparł, chociaż coraz trudniej przychodziło mu się skupić na jej słowach, gdyż nie odrywał wzroku od jej poruszającej się miarowo dłoni.

– A kiedy ty straciłeś dziewictwo? – zapytała.

– W wieku szesnastu lat.

– Serio?

– Z osiemnastolatką.

– Ach, ze starszą kobietą. Długo to trwało?

– Około piętnastu sekund.

Roześmiała się.

– Miałam na myśli ten związek.

– Właśnie tyle trwał. – I wiedział, że teraz to nie potrwa o wiele dłużej, jeśli Katy nadal będzie go tak pieścić. – Spotkaliśmy się na imprezie. Nigdy więcej jej nie widziałem.

– Ja nie przeżyłam przygody na jedną noc – wyznała. – Nie licząc tej sprzed dziesięciu dni. – Puściła jego przyrodzenie i powiodła dłońmi w górę brzucha. – Ale teraz będziemy chyba musieli znaleźć inną nazwę. Czy istnieje coś takiego jak przygoda na dwie noce?

Nie widział żadnego powodu, by jakkolwiek to nazywać. Po prostu było tym, czym było.

Zaróżowiona Katy zmierzyła go powłóczystym spojrzeniem.

– Lubię z tobą rozmawiać. I podoba mi się, że otwierasz się przede mną. Wiem, że to dla ciebie niełatwe.

Widział, że Katy nie tylko lubi z nim rozmawiać, ale że taka rozmowa ją podnieca. Coś jak słowna gra wstępna.

Kobieta, którą rajcuje rozmowa. Kto by się spodziewał? Jednak Adam pragnął więcej. Mniej słów, więcej czynów. Chciał ją pieścić, szybko się z nią połączyć. Tylko o tym potrafił myśleć od ich pierwszego razu sprzed dziesięciu dni. Teraz, spoglądając wstecz, pojmował, że powtórka była nieunikniona. Tamten jeden epizod w żadnym wypadku by mu nie wystarczył.

– Dlaczego się ze mną nie kochasz? – zapytał.

Jej namiętny uśmiech świadczył, że uznała to za świetny pomysł.

– W ten sposób? Ze mną na górze?

– Jakkolwiek zechcesz.

Zaczerwieniona z podniecenia uniosła się na kolanach i dosiadła go. Spojrzała w dół i rzekła z uśmiechem:

– Hm... to miłe.

Też tak uważał! Zaczęła poruszać się powoli, niespiesznie, jakby miała przed sobą całą wieczność. Przymknęła powieki i odrzuciła głowę do tyłu. Wydawała się całkowicie pochłonięta swymi doznaniem. Przyglądał się jej zafascynowany; jego własna przyjemność wydawała mu się niemal bez znaczenia. Był zadowolony, że może pozwolić Katy, aby wykorzystywała go tak długo, jak tylko będzie chciała. Wystarczało mu, że gładzi ją wszędzie tam, gdzie jest w stanie dosięgnąć.

Ujęła jego dłoń i poprowadziła między swoje nogi, a gdy zaczął ją pieścić, dyszała i jęczała cicho. Drżała na całym ciele, a on wiedział, że

dochodzi. Wreszcie wyprężyła się i westchnęła z rozkoszy. Patrzenie na to, jak Katy przeżywa orgazm, było dla Adama najbardziej podniecającym doznaniem erotycznym.

Osunęła się na jego pierś i wtuliła w niego. Czuł jej serce bijące równie mocno jak jego własne. Musiał przyznać, że współżycie z Rebeką nigdy nawet w przybliżeniu nie wyglądało tak porywająco. Była w łóżku zawsze spięta, zatroskana tym, że go rozczaruje, by móc odprężyć się i dobrze bawić. A kiedy starali się o dziecko, seks zmienił się w mozolną pracę. Później zdiagnozowano u niej raka i to definitywnie położyło kres ich współżyciu.

Zapewne nie powinien dokonywać takich niestosownych porównań, ale jakkolwiek bardzo kochał Becky, Katy była w łóżku taką kobietą, o jakiej zawsze marzył, a jaką jego żona nigdy się nie stała. Jednak nie czuł z tego powodu wyrzutów sumienia. Wszystko inne w jego życiu jest schrzaniłone, więc seks z Katy wydawał się jedyną sensowną rzeczą – chociaż zarazem całkowicie pozbawioną sensu.

Może to, co się teraz między nimi dzieje, jest złe i pewnego dnia tego pożałuje? Wiedział jedynie, że w ciągu minionych trzech lat nieustannie tęsknił za żoną i prawie w ogóle nie zwracał uwagi na inne kobiety. Jednak kochając się z Katy, mógł przynajmniej przez chwilę zapomnieć o żalu i wreszcie zaznać spokoju.

Szkoda, że to się musi skończyć.

Nazajutrz rano Katy, obudziwszy się, nie znalazła obok siebie Adama. Usiadła, spojrzała na zegarek i stwierdziła zaskoczona, że dochodzi wpół do dziesiątej. Zwykle wstawała skoro świt. Oczywiście dziś Adam dopiero przed świtem pozwolił jej usnąć.

Był chyba nienasycony, nie mówiąc już o sprawności seksualnej

imponującej u mężczyzny w jego wieku. Po trzecim razie zaczęła nawet podejrzewać, że połknął ze dwie viagry. Dopiero gdy wyjaśnił, że nie licząc ich pierwszej nocy, nie był z kobietą od czterech lat, wszystko stało się jasne. Nie wiedziała nawet, że mężczyźni potrafią wytrzymać tak długo bez seksu. Obecnie jednak niewątpliwie nadrabiał stracony czas.

Tylko że ta ekscytująca i magiczna noc już minęła, a teraz trzeba stawić czoło twardej rzeczywistości – przede wszystkim sytuacji z ciążą. Katy zwlokła się z łóżka i zlustrowała wzrokiem pościel. Zmięta kołdra, pogniecione prześcieradła. Celia natychmiast się zorientuje, co tu się w nocy działo.

Postarała się doprowadzić łóżko do porządku, a potem wzięła gorący prysznic. W głębi duszy miała nadzieję, że Adam wyszedł do biura, chociaż wiedziała, iż odwlekanie rozmowy uczyni ją jeszcze trudniejszą. Jednakże zastała go w kuchni. Pił kawę i czytał „Wall Street Journal”, ubrany w spodnie khaki i koszulkę polo z logo firmy Western Oil. Po raz pierwszy widziała go w swobodnym stroju, nie w garniturze. Najwyraźniej nie wybierał się do pracy.

– Dzień dobry – powiedział, podnosząc na nią wzrok. – Napijesz się kawy?

– Nie mogę. No wiesz, dziecko.

– Zaparzyłem bezkofeinową. Siadaj, naleję ci.

Usiadła naprzeciwko niego. Po chwili postawił przed nią filiżankę.

– Jesteś głodna? Mogę usmażyć ci jajka.

– Nie wiedziałam, że potentaci naftowi gotują.

– Robią to, kiedy ich gosposia poszła po zakupy. Jeśli nie ufasz moim kulinarnym talentom, możemy zjeść śniadanie w mieście.

– Myślę, że powinniśmy raczej porozmawiać.

- Dobrze, a więc porozmawiajmy.
- Od czego zaczniemy? – zapytała.
- Może od nas?

Skrzywiła się. Miała nadzieję tego uniknąć. I jakkolwiek to smutne, wiedziała, że nie ma tu żadnych „nas”. Tymczasem Adam dorzucił:

- Oboje wiemy, że ta sprawa może się bardzo skomplikować.
- Posłuchaj, ubiegła noc była wspaniała, ale nie powinna w ogóle się zdarzyć. Daliśmy się ponieść emocjom.

Odniosła wrażenie, że Adam poczuł ulgę.

- Cieszę się, że tak to postrzegasz – odezwał się – ale chcę, żebyśmy nadal pozostali przyjaciółmi.

Ileż razy słyszała już ten tekst: „Pozostańmy przyjaciółmi”? Wbiła wzrok w filiżankę, by Adam nie spostrzegł, jak bardzo ją to zraniło. Zresztą, gdyby nawet zapragnął nagle pojąć ją za żonę, też by się nie zgodziła. Zbyt wiele ich dzieli, pochodzą z odmiennych światów.

- Oczywiście, że zostaniemy przyjaciółmi – odrzekła. – Ale będziemy też mieli dziecko, przypuszczalnie nasze wspólne. Wiem, mówiłam, że nie jestem jeszcze na to gotowa, jednak mimo wszystko nie mogłabym ci go oddać.

Sięgnął przez stół i ujął jej dłonie.

- Oczywiście, Katy, nie mógłbym tego od ciebie żądać. Jeżeli to nasze dziecko, znajdziemy sposób optymalnego rozwiązania sytuacji.

Nasze dziecko. Jakie to przyjemne słyszeć coś takiego. Oswobodziła dłonie, zanim zdąży zrobić coś głupiego – na przykład rzucić mu się w ramiona i błagać, by ją pokochał.

- Będziemy musieli wypracować jakiś rodzaj ugody dotyczącej prawnej opieki nad dzieckiem – mówił dalej.

Prawnej opieki? Co za koszmar!

– Nie zamierzam czekać z testem DNA do narodzin dziecka – oświadczyła. – Chcę, aby możliwie jak najszybciej przeprowadzono punkcję owodni.

– Lekarz mówił, że to ryzykowne.

– Muszę wiedzieć – upierała się. – Ty tak czy owak jesteś ojcem. Ale co ze mną? Jestem matką dziecka czy tylko ciotką? Nie zniosę sytuacji, gdy przez dziewięć miesięcy będę myślała, że urodzę swoje dziecko, a potem dowiem się, że nie mam praw macierzyńskich.

– Nie przyszło mi to do głowy. Naturalnie zrobimy, jak zechcesz.

– Uważam też, że do czasu otrzymania wyników testu nie powinniśmy nikomu o tym mówić. Nie mogę narazić moich rodziców na taki stres.

– Oczywiście. Wiem, to miało wyglądać inaczej, ale poradzimy sobie, Katy. Wszystko będzie dobrze.

Spojrzała na zegarek.

– Muszę wracać na ranczo, a ty pewnie też masz dużo pracy.

Wypiła łyk kawy i wstała.

– Odprowadzę cię do samochodu – powiedział Adam.

Na dworze znów panował skwar. Katy tęskniła już do chłodu jesieni. Otworzyła drzwi furgonetki i odwróciła się do Adama.

– Ostatni pocałunek? – spytał i zanim zdążyła odpowiedzieć, zanurzył palce w jej włosy i pocałował ją a ona stopniała jak wosk. – Chodź ze mną do domu - wyszeptał. – Tylko ten jeden raz. Obiecuję, że już nigdy więcej.

Pragnęła tego bardziej, niż przypuszczał, ale nie mogła mu ulec. Adam sądził, że przeżyli fantastyczny seks bez zobowiązań. Ona jednak

wyczuwała, że zaczynają ją z nim łączyć niewidzialne więzy, i musiała się wycofać, zanim beznadziejnie się w nich zaplącze.

Adam przyglądał się odjeżdżającej Katy targany sprzecznymi emocjami. Nie chciał się z nią rozstawać lecz zarazem pojmował, że tak będzie najlepiej. Chociaż starała się to ukryć, widział, że zaczyna darzyć go uczuciem, a za nic w świecie nie chciałby jej zranić. Zwłaszcza teraz.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz.

Odwrócił się i zobaczył Celię stojącą w drzwiach.

– Dawno wróciłaś? – zapytał.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Wystarczająco dawno, żeby usłyszeć, o czym rozmawialiście. Pewnie nie zamierzasz jej poślubić?

– Nie zamierzam. Nie jesteśmy nawet pewni, czy to jej dziecko.

– A jeśli tak?

Wzruszył ramionami. Nawet wtedy się z nią nie ożeni. Minął Celię i wszedł do domu. Weszła za nim i trzasnęła drzwiami. Chyba nigdy nie widział jej tak rozgniewanej. Wypił łyk kawy, ale była zimna, więc resztę wylał.

– Naprawdę nie rozumiem, dlaczego się tak złościś – powiedział.

– Bo lubię Katy, a ty ją krzywdzisz.

– To absurd – parsknął. – Naturalnie, ona się martwi, ponieważ to skomplikowana sytuacja.

– Martwi się, bo cię kocha, estúpido. Wiesz o tym, ale jesteś zbyt wielkim tchórzem, żeby to przyznać. Ona jest najlepszym, co może cię spotkać. Twoją bratnią duszą.

Pod wpływem nagłego przypływu emocji odwrócił się do okna.

– Pochowałem moją bratnią duszę trzy lata temu.

Gospodyni stanęła za nim i dotknęła jego ramienia.

– Pochowałeś żonę, ale nie bratnią duszę – rzekła miękko. – Jak długo jeszcze zamierzasz wielbić ją i udawać, że wszystko między wami układało się doskonale? Troszczyłam się o Becky i wiem, że na swój sposób cię kochała, ale nigdy nie byłeś z nią nawet w połowie tak szczęśliwy jak teraz z Katy. Ilekroć o niej mówisz, masz w oczach światło. Widać jasno, że jesteście sobie przeznaczeni.

Celia kompletnie się myli! Owszem, w jego małżeństwie istniały problemy, a on, zamiast stawić im czoło, uciekał w pracę – ale to nie była wina Becky. Po prostu nie dał ich związkowi szansy.

– Całkowicie zadowala mnie moje obecne życie – oświadczył. – A kiedy urodzi się dziecko, niczego nie będzie mi już brakowało. – Spojrzał na zegarek. – Teraz muszę iść do pracy.

Celia spochmurniała i z dezaprobatą potrząsnęła głową. Adam nie zamierzał jednak pozwolić, by go swatała.

Owszem, kochał Katy, ale to nie znaczy, że ma się z nią ożenić. Nie popełni ponownie tego błędu, jakim było jego małżeństwo.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jeszcze tego samego popołudnia na zebraniu zarządu Adam nie wytrzymał i oznajmił:

– Mam dobrą wiadomość. Prywatną – dodał, budząc tym ogólne zainteresowanie. – Zostanę ojcem.

Emilio uśmiechnął się promiennie, natomiast Nathan i Jordan zrobili zdumione miny.

– Nie wiedziałem nawet, że się z kimś spotykasz – odezwał się Nathan, wyraźnie obawiając się skandalu.

– Nie mów tylko, że to córka jakiejś szychy. Albo, Boże uchroni, nieletnia.

Adam się roześmiał. Nathan zawsze spodziewa się najgorszego.

– To dziecko moje i Rebeki – wyjaśnił.

– Aha – westchnął Nathan i zamrugnął zaskoczony.

– Jak to możliwe? – spytał skonsternowany Jordan. Adam opowiedział im o zamrożonych zarodkach i o propozycji Katy. Chwilowo niczego więcej nie musieli wiedzieć. Gdy zaczęli mu gratulować i klepać go po plecach, rzekł:

– To nie wszystko. Ogłoszę to oficjalnie za kilka miesięcy, ale chciałem najpierw zakomunikować wam. Po narodzinach dziecka zamierzam ustąpić ze stanowiska dyrektora naczelnego Western Oil.

Wszyscy trzej spojrzeli na niego z osłupieniem.

– Ustąpić? – powtórzył Nathan. – Przecież ta firma to całe twoje życie.

– Pozostanę nadal w zarządzie. Po prostu będę się mniej angażował w

bieżącą działalność. Chcę mieć czas dla dziecka.

– Rozważyłeś zatrudnienie opiekunki? – zapytał Nathan.

– Owszem, mógłbym to zrobić, jednak już dawno przyrzekłem sobie, że kiedy będę miał dzieci, poświęcę im swój czas. Nie chcę być w domu jedynie gościem, jak mój ojciec.

– Zatem nasuwa się kwestia, czy poszukasz następcy na zewnątrz, czy wybierzesz go spośród pracowników – powiedział rzeczowo Emilio.

– Dyskutowałem już o tym z radą nadzorczą i uzgodniliśmy, że awansujemy kogoś z firmy.

Trzej mężczyźni wymienili spojrzenia.

Są przyjaciółmi, dwaj z nich nawet bliskimi krewnymi, a teraz przez osiem miesięcy będą rywalizować o fotel dyrektora generalnego Western Oil. To grozi poważnymi tarciami i konfliktami. Sposób, w jaki poradzą sobie z tą stresującą sytuacją, stanie się dla rady nadzorczej decydującym czynnikiem przy podjęciu ostatecznej decyzji.

– A kogo ty byś wybrał? – spytał Nathan, wiedząc, że rada nadzorcza najprawdopodobniej postąpi według sugestii Adama Blaira.

– Nie dokonam wyboru, zanim nie zagłosują członkowie rady – odparł Adam. – Do tego czasu wszyscy macie równe szanse. W zasadzie uzależnię decyzję od waszego zachowania w ciągu następnych miesięcy.

– Czyli zero presji – rzucił ironicznie Jordan.

– To stanowisko nieodłącznie wiąże się z presją – oświadczył Adam.
– I jak wicie, włożyłem w tę firmę wiele pracy, podobnie jak wy. Gdyby nie to, nie byłaby tym, czym jest dzisiaj.

– Myślę, że wszyscy wiemy, kto dostanie to stanowisko – zauważył cierpko Nathan. – Ty i Emilio jesteście dobrymi przyjaciółmi. Ten fakt niewątpliwie stawia go w uprzywilejowanej pozycji.

– To biznes – odrzekł Adam. – Przyjaźń nie ma tu nic do rzeczy.

– Zamierzam was pokonać – oznajmił Jordan.

Brat spiorunował go wzrokiem, ale powstrzymał się od komentarza.

– Macie jeszcze jakieś pytania? – odezwał się Adam, lecz wszyscy zdawali się jasno pojmować sytuację.

Po zakończeniu zebrania Emilio nie wyszedł z pozostałymi.

– Chciałbym jeszcze raz ci pogratulować – powiedział. – Wiem, od jak dawna pragnąłeś dziecka.

Adam pokazał mu gestem, by zamknął drzwi. Przyrzekł Katy, że na razie nikomu nie wyjawia prawdy, ale Emilio Suarez to jeden z jego najbliższych przyjaciół. Wiedział, że może mu zaufać.

– To niekoniecznie jest dziecko moje i Becky, mimo że tak powiedziałem – powiedział, gdy Emilio usiadł.

Przyjaciół zmarszczył brwi.

– A zatem czyje?

– Możliwe, że moje i Katy.

– Spałeś z nią?

– Tak. Drugi raz w dniu, kiedy wszczepiono jej zarodki. Według lekarza istnieje prawdopodobieństwo pięć do jednego, że zapłodniłem jej komórkę jajową.

Emilio potrząsnął głową i wymamrotał coś po hiszpańsku, a potem spytał:

– I co teraz zrobicie?

– Przeprowadzimy badanie DNA i jeśli się okaże, że to dziecko Katy, podzielimy się prawami do opieki nad nim.

– Nie poślubisz jej?

– Dziwi mnie, że w ogóle o to pytasz. Cholernie dobrze wiesz, że już

nigdy się nie ożenię.

– Powinieneś czuć się odpowiedzialny za Katy i dziecko.

– A jak byś postąpił na moim miejscu? Poprosiłbyś ją o rękę?

– Oczywiście.

– Ty, taki przeciwnik instytucji małżeństwa?

– W mojej kulturze wysoko ceni się odpowiedzialność mężczyzny za swoje czyny. Poza tym, gdybym tego nie zrobił, matka pewnie by się mnie wyrzekła.

– A więc uważasz, że powinienem poślubić Katy?

– Moja opinia nie ma znaczenia. Ale masz za sobą kilka ciężkich lat i po prostu zasługujesz na to, żeby być szczęśliwy. – Emilio spojrzął na zegarek. – Pora już na mnie. Dziś wieczorem idę z matką do opery.

– Szczerze ci współczuję – odrzekł Adam.

Comiesięczne wizyty z Becky w operze stanowiły element ich małżeństwa, za którym nie tęsknił. Żona wymogła na nim, by wynajęli łożę. Wykorzystywał ten czas na przeczytanie mejli w komórce lub ucięcie sobie drzemki.

Emilio zaśmiał się.

– Nie wszyscy mężczyźni nie lubią opery.

Owszem, ale Adam dałby głowę, że więcej niż połowa z nich chodzi tam wyłącznie ze względu na żony. Podejrzewał zresztą, że Rebece bardziej interesował aspekt towarzyski wizyty w operze niż spektakle. Lubiała popisywać się bogactwem i zawsze wkładała najmodniejsze kreacje. Nie pojmował, dlaczego nie mogła po prostu być sobą – tak jak Katy.

Gdy Emilio był już w drzwiach, Adam go zagadnął:

– Chciałbym cię o coś zapytać. Czy przed chorobą Becky wyglądałem na szczęśliwego? Czy moje małżeństwo wydawało ci się

udane?

Emilio przystanął. Zastanawiał się przez chwilę, po czym odpowiedział, starannie dobierając słowa:

– O ile pamiętam, myślałem sobie, że gdybyś był szczęśliwy, spędzałbyś mniej czasu w pracy, a więcej w domu z żoną.

Po jego wyjściu Adam zerknął na telefon. Rozmowa o Katherine sprawiła, że zapragnął do niej zadzwonić. Wcześniej przysłała mu mejla z wiadomością, że dojechała bezpiecznie do domu, więc właściwie nie miał powodu do niej telefonować. Chciał po prostu usłyszeć jej głos. I właśnie dlatego zrezygnował.

Wytrzymał tydzień, zanim natrafił w gazecie na pretekst, by zadzwonić do Katy. Przeczytał artykuł o *nowych*, mniej inwazyjnych metodach przeprowadzania prenatalnych testów DNA.

W jej komórce odezwała się automatyczna sekretarka, więc zatelefonował na ranczo. Odebrała matka.

– Witaj, Adamie, co za miła niespodzianka. Nie mieliśmy okazji ci pogratulować. Tak cię cieszymy, że druga próba się powiodła. Ty i Katy naprawdę mieliście szczęście.

Nie aż tak wielkie, jak sądziła.

– Zastąłem Katy? – zapytał. – Jej telefon komórkowy nie odpowiada.

– Pojechała po zakupy, ale wzięła komórkę. Widocznie straciła zasięg. Nie martw się. I pamiętaj, że miałeś wpaść na kolację.

– Bardzo chętnie – odrzekł szczerze.

– Więc kiedy tylko zechcesz, po prostu wsiądź w samochód i przyjeżdżaj bez żadnych ceregieli.

– Zrobię tak – obiecał.

– Należysz do rodziny. Nie zapominaj o tym.

Nieoczekiwanie wzruszenie ścisnęło mu gardło.

Państwo Huntly'owie mieli prawo żywić do niego urazę z powodu śmierci córki, a jednak nadal traktowali go życzliwie. Szkoda, że Becky nie rozumiała, jakich wspaniałych ma rodziców, a on nie zdołał jej przekonać, by nie zrywała z nimi kontaktu. W ogóle ostatnio żałował wielu rzeczy w ich małżeństwie.

– Kiedy Katy wróci, powiedzcie jej, że telefonowałem, dobrze?

– Naturalnie, Adamie. I uważaj na siebie.

Rozłączył się i jeszcze raz spróbował zadzwonić na komórkę. Tym razem, gdy włączyła się automatyczna sekretarka, nagrał wiadomość:

– Cześć, Katy, to ja. Znalazłem interesującą informację na temat testów DNA. Oddzwoń.

Czekając, odpowiedział na kilka biznesowych mejli. Jednak gdy po godzinie Katherine się nie odezwała, zaniepokojony zatelefonował jeszcze raz – i znów natknął się na automatyczną sekretarkę.

– To znowu ja – powiedział. – Chciałem się tylko dowiedzieć, czy odebrałaś wiadomość. Zadzwoń.

Pewnie prowadziła samochód i odsłucha nagrania dopiero w domu, pomyślał. Pogрузzył się w pracy i zanim się obejrzał, dochodziła piąta. Znów bezskutecznie spróbował dodzwonić się na komórkę Katy, więc ponownie zatelefonował na ranczo.

– Przyjechała, Adamie – oznajmiła matka – ale jest z ojcem na pastwisku. Wróci do domu najdalej za godzinę i wtedy powiem jej, żeby do ciebie zadzwoniła.

Czekał pół godziny, a potem odbył długą rozmowę telefoniczną z zamorskim kontrahentem, która zajęła następną godzinę. Gdy skończył, jego asystentka Bren poinformowała go przez interkom:

- Jakiś czas temu dzwoniła panna Huntley.
- Dlaczego mnie nie zawiadomiłaś? – burknął.
- Przepraszam, nie chciałam panu przeszkadzać – wyjąkała stropiona.

Okazało się, że komórka Katy wciąż jest wyłączona, więc zatelefonował na ranczo.

– Mówisz, że nie zadzwoniła? – spytała zdziwiona matka. – Powtórzyłam jej, że prosisz o kontakt.

– Zadzwoniła, ale akurat prowadziłem przez telefon zagraniczną rozmowę – wyjaśnił. – Jest teraz w domu?

– Nie. Jakieś dziesięć minut temu pojechała do kina ze swoim przyjacielem Willym.

– Z Willym Jenkinsem? – zapytał Adam, czując, że ogarnia go wściekłość.

– Tak. Kiedy wróci, zapewne będę już spała, ale zostawię jej wiadomość, że dzwoniłeś.

Czyli matka przypuszcza, że Katy wróci późno. Ciekawe, co zamierzała robić z tym Willym po filmie?

– Byłbym wdzięczny – wycedził i rozłączył się.

Gwałtownie wstał z biurka. Dopóki Katy nosi w sobie jego dziecko, nie powinna sypiać z nikim – oprócz niego!

Katy zdołała się dodzwonić do Adama dopiero nazajutrz o siódmej wieczorem.

– Cześć, to ja – powiedziała.

– Trudno się z tobą skontaktować – odparł ostro.

Z zaskoczenia zaniemówiła. Nie rozmawiali z sobą niemal od tygodnia, a kiedy w końcu zatelefonowała, Adam zachowuje się opryskliwie. Nie miała pojęcia, co go tak zirytowało.

– Wydzwaniam do ciebie od dwóch dni – burknął. – Widać byłaś zajęta randkami z Willym.

Randkami? A więc o to mu chodzi? Widocznie matka wspomniała, że wybrała się wczoraj wieczorem do kina, ale przecież trudno to nazwać randką!

– Masz coś przeciwko temu, że obejrzałam film z przyjacielem?

– Tak, jeśli z nim sypiasz.

Sypiać z Willym? Skąd, u licha, przyszło mu to do głowy?

– Kto ci powiedział, że z nim sypiam?

– Ty sama, wtedy przy kawie w barku firmy.

Tak, ale mówiła o czymś, co działo się lata temu. Zasłoniła dłonią usta, by stłumić chichot. Adam jest zazdrosny? O Willy'ego?! Miliarder, potentat naftowy, obawia się konkurencji prostego pracownika rancza? Było to tak absurdalne, że nie potrafiła się oprzeć pokusie podroczenia się z nim trochę.

– To nie twoja sprawa, z kim sypiam – powiedziała.

– Moja, dopóki nosisz moje dziecko. Uzgodniliśmy, że w trakcie ciąży zachowasz seksualną abstynencję.

Czyżby? Nie przypominała sobie takiego ustalenia. Ponieważ jednak nie zamierzała sypiać z nikim, nawet z Adamem, więc nie przywiązywała wagi do tej kwestii.

– Czyli nie wolno mi spać z nikim oprócz ciebie?

Milczał przez chwilę, po czym mruknął:

– To co innego.

W tym momencie za plecami Katy rozległo się chrząknięcie. Odwróciła się i ujrzała matkę stojącą w progu. Sądząc z jej miny, usłyszała ostatnie słowa córki. A niech to diabli!

– Adam, oddzwonię później. Nie mogę teraz rozmawiać –

powiedziała.

– Dlaczego?

– Bo nie.

– Co jest takie ważne? – zapytał.

Katherine straciła cierpliwość.

– Willy wpadł na szybki numer – odrzekła, rozłączyła się i cisnęła komórkę na kanapę.

Matka z naganą potrząsnęła głową.

– Zachowałeś się dziecinnie – stwierdziła.

Katy w duchu przyznała jej rację, lecz Adam sam się o to prosił. Telefon komórkowy niemal natychmiast zadzwonił. Matka podniosła go z kanapy.

– Tak, Adamie? – Słuchała go przez chwilę, po czym powiedziała: – Nie czuje się zbyt dobrze. Obawiam się, że to poranne mdłości. – Kolejna pauza. – Tak, wiem, że jest wieczór, ale mogą się przytrafić o każdej porze. Kiedy miną, poproszę ją, żeby oddzwoniła.

Wyłączyła komórkę i usiadła na kanapie obok córki.

– Zakochałam się w Adamie, tak jak przypuszczałaś – wyznała Katy.
– Więc dalej, powiedz: A nie mówiłam?

Matka westchnęła.

– Spotykasz się z nim?

– On mnie nie chce. – Katy poczuła, że zaraz się rozpłacze. – To dla mnie żadna nowość, prawda?

– Och, kochanie – rzekła matka i objęła ją czule.

– Chyba powinnam była cię posłuchać.

– Czy on cię... uwiódł?

– Zachowywał się jak dżentelmen – przyznała zawstydzona. – To

moja wina. Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

– Kiedy już urodzisz dziecko, sytuacja stanie się dla ciebie prostsza. Nie będziesz musiała w ogóle widywać Adama, jeśli nie zechcesz.

Teraz, gdy matka już wie o ich romansie, ukrywanie przed nią prawdy wydawało się niestosowne.

– Właściwie mogę być zmuszona do widywania się z nim bardzo często, co najmniej przez dziewiętnaście lat.

– Jak to?

– Istnieje znaczne prawdopodobieństwo, że została zapłodniona moja własna komórka jajowa.

Przygotowała się na wybuch gniewu matki, lecz ta zamiast tego objęła ją mocniej.

– Och, Katy, dlaczego nic mi nie mówiłaś?

– Bałam się, że będziesz zła. Poza tym wstydziałam się, że wszystko tak okropnie schrzaniłam.

– Jak zareagował Adam?

– Zachowuje się wspaniale, z wyjątkiem tego, że łamie mi serce, ale to nie jego wina. On jest zupełnie inny, niż sądzicie. Becky nas okłamywała.

– Katy...

– Wiem, nie chcesz w to uwierzyć. Ja też nie chciałam, ale Adam opowiedział mi o wielu sprawach, a nie ma powodu kłamać.

– Niestety, uważam za całkiem możliwe, że Becky nie mówiła nam prawdy o swoim małżeństwie – przyznała ze smutkiem matka.

– Nie musimy powiadamiać o tym taty, co?

– Twój ojciec i ja nie mamy przed sobą tajemnic.

– Ale on wpadnie w furję!

– Zaufaj mu. Być może w pierwszej chwili się zdenerwuje, ale jest

rozsądnym człowiekiem. I przełknie to łatwiej, jeśli ja mu powiem. Zrobię to wieczorem.

Katy poczuła bezbrzeżną ulgę. Objęła matkę i uściskała ją serdecznie.

– Dziękuję ci za wyrozumiałość. Bałam się, że cię rozczaruję.

– Och, kochanie, jesteś wspaniałą córką. Czy powiedziałaś Adamowi, co do niego czujesz?

– Po co? Nawet gdyby odwzajemniał moje uczucie, nie udałoby się nam. Zanadto się od siebie różnimy. Jest bogaty i wyrafinowany, a ja nie.

– A zatem uważasz go za lepszego od siebie?

– Nie, ale każde z nas oczekuje od życia czegoś innego. Nie mówiąc już o tym, że on mieszka w El Paso, a ja czuję się szczęśliwa tu, na ranczu. – Spojrzała na matkę.

– Sama przecież powiedziałaś, że jest inny niż my.

– Owszem – przyznała i pogładziła Katy po policzku. – Po prostu pragnę twojego szczęścia. Adam musi być kimś wyjątkowym, skoro się w nim zakochałaś.

– Ale ta dyskusja jest bezprzedmiotowa, bo sam powiedział, że już się nie ożeni. A nawet gdyby zmienił zdanie, czułabym się zawsze, jakbym rywalizowała z Becky. Ona chyba nie zdawała sobie sprawy, jakiego ma cudownego męża.

– Zapewne. Twoja siostra uważała, że w życiu po prostu należy jej się wszystko, co najlepsze. – Matka umilkła na chwilę, po czym dodała: – Chyba powinnaś oddzwonić do Adama.

Tak, pomyślała Katy. I przeprosić go za tę złośliwą uwagę o „numerku”. To nie jego wina, że się w nim zakochała, więc nie powinna wyładowywać na nim frustracji.

– Zaraz to zrobię – obiecała.

Matka raz jeszcze ją uściskała, a potem wstała z kanapy i wyszła. Katherine wybrała numer Adama. Spodziewała się, że będzie wściekły, lecz kiedy się odezwał, w jego głosie brzmiała skrucha.

– Winien ci jestem przeprosiny – odezwał się, co ją zaskoczyło. – Zareagowałem przesadnie, lecz przywykłem zawsze kontrolować sytuację, a ty jesteś tak daleko i czuję się... bezradny.

Wiedziała, że to wyznanie nie przyszło mu łatwo.

– Ja też cię przepraszam. Ta uwaga o Willym była głupia. Wiedz, że nie śpiam ani z nim, ani z nikim innym. I wcale nie miałam mdłości. Mama chciała mnie jakoś usprawiedliwić.

– Ile jej powiedziałaś?

– Wszystko.

Niemal wyczuła, że się skrzywił.

– Mieliśmy poczekać, dopóki nie zyskamy pewności.

– Owszem, ale nie chciałam niczego przed nią ukrywać. Zresztą, przyjęła to zaskakująco dobrze.

– A ojciec?

– Matka powie mu wieczorem. On może zareagować mniej obliczalnie.

– Czy przypadkiem nie trzyma w domu broni?

– Owszem, ale nie mierzył do nikogo od czasu, kiedy miałam szesnaście lat i przyłapał mnie za stajnią na całowaniu się z jednym z pracowników rancza.

– Żartujesz, prawda?

– Nie. Nie tylko natychmiast wylał tego chłopaka, ale śmiertelnie go nastraszył.

– Czyli powinienem uważać na swój tyłek?

– Raczej na inne części ciała. Jeżeli ojciec postanowi położyć cię trupem na miejscu, strzeli ci w pierś, natomiast jeśli będzie chciał, żebyś długo cierpiał, dostaniesz kulkę w brzuch.

– Teraz już na pewno żartujesz – rzekł niepewnie.

– Tak, żartuję. – Roześmiała się.

Zaczęli rozmawiać o jej ciąży. Adam zrelacjonował Katy przeczytany w gazecie artykuł na temat nowych metod przeprowadzania testów DNA. Postanowili wspomnieć o tym doktorowi Meyerowi podczas następnej wizyty.

Kiedy później Katy już leżała w łóżku, rozmyślała o Adamie. Żałowała, że sprawy między nimi nie mogą ułożyć się inaczej. Niekiedy tęskniła za nim niemal do bólu. Wiedziała jednak, że widywanie się z nim tylko pogorszyłoby sytuację. Obawiała się też, że gdyby chciał znów się z nią kochać, nie potrafiłaby odmówić.

Źle spała w nocy i obudziła się późno. Po śniadaniu złożonym z jajecznicy na bekonie, które zostawiła dla niej Elvie, odszukała matkę przy kurniku.

– Przepraszam, że zasnęłam.

– Nie przejmuj się, kochanie. Potrzebujesz teraz więcej odpoczynku. Ze mną było tak samo w pierwszych miesiącach ciąży.

– Pójdę popracować w gabinecie – oznajmiła Katy.

Dziś przypadał dzień wypłaty i składania zamówień u dostawców. Gdy już wychodziła, matka rzekła:

– Rozmawiałam wczoraj wieczorem z ojcem.

Serce Katy zabiło mocno z niepokoju.

– I co powiedział?

– Przeczuwałem, że między wami dojdzie do czegoś takiego –

odezwał się ojciec za jej plecami. Odwróciła się gwałtownie i zobaczyła go opartego o framugę drzwi. – I chociaż wolałbym, żebyś wyszła za mąż i założyła rodzinę, dziecko zawsze jest błogosławieństwem, bez względu na to czyje.

– Dziękuję ci, tato – wyjąkała Katy, bliska łez.

Podszedł do niej i objął ją, a wtedy rzeczywiście się rozplakała. Oboje rodzice są cudowni. Jak Becky mogła tego nie doceniać? Ona nie popełniła tego błędu.

Adam nie mógł się już doczekać kolejnej wizyty u doktora Meyera. Wmawiał sobie, że zależy mu na tym, by dowiedzieć się o przebiegu ciąży, lecz w rzeczywistości po prostu tęsknił za Katy. Od tamtej sprzeczki o

Willy'ego często rozmawiali przez telefon – zazwyczaj wieczorami, gdy już wrócił z biura, a ona zakończyła pracę na ranczu. Adam zawsze był powściągliwy, jednak wobec niej coraz bardziej się otwierał. Nie przestawało go zadziwiać, jak ogromnie Katy różni się od Rebeki. W przeciwieństwie do siostry była szczerą i naturalną. Nie znajdował w niej nawet cienia fałszu czy skłonności do kobiecych gier. Przyłapywał się na tym, że dzwoni do Katy coraz częściej, by prostu by usłyszeć jej głos.

Poznał w życiu wiele kobiet, jednak właściwie z żadną się nie zaprzyjaźnił, nawet z Becky. Uświadomił sobie ze smutkiem, że żona zazwyczaj mówiła mu tylko to, co jej zdaniem pragnął usłyszeć. Katy natomiast nie wahała się wypalić mu prawdy prosto w oczy. Lubił to w niej, gdyż przy jego majątku i pozycji społecznej niewiele osób zdobywało się na szczerą. Cenił Katy znacznie wyżej niż większość swych tak zwanych „majątnych” przyjaciół i znajomych.

Gdy w dniu wizyty u lekarza ujrzał Katy siedzącą w poczekalni, poczuł rozkoszny dreszcz i zapragnął objąć ją oraz przytulić. Uśmiechnęła

się radośnie na jego widok. Wyglądała nadzwyczaj seksownie. Mimo że ogarnęło go pożądanie, wiedział, że sypianie z nią jeszcze bardziej pogmatwa i tak zawiła sytuację.

– Witaj – powiedziała, gdy do niej podszedł.

Wstała i cmoknęła go w policzek. Potrzebował sporej siły woli, by nie pocałować jej w usta.

– Wyglądasz fantastycznie.

– Dzięki. Rzeczywiście czuję się świetnie. Moja przyjaciółka Missy zazdrości mi, bo podczas każdej z jej czterech ciąży nękały ją okropne mdłości.

Niemal natychmiast wezwano ich do gabinetu.

– Jak pani samopoczucie? – zapytał doktor Meyer.

– Czuję się wspaniale. Czasami bywam trochę zmęczona, ale wtedy kładę się wcześniej spać.

– Bardzo rozsądnie – pochwalił lekarz. – Bierze pani witaminy, które przepisałem?

– Każdego ranka. A kucharka gotuje mi warzywa i piecze pełnoziarnisty chleb.

– Świetnie – stwierdził lekarz.

Zadał jej jeszcze kilka pytań, zmierzył ciśnienie i puls, po czym oznajmił:

– Muszę panią zbadać.

Popatrzył kolejno na oboje, niepewny, czy Adam Blair ma być przy tym obecny. Prawdę mówiąc, Adam też tego nie wiedział. Katy jednak rzekła z uśmiechem:

– W porządku, może zostać.

Po skończonym badaniu internistycznym doktor Meyer oznajmił:

– Wszystko przebiega prawidłowo. Proszę, niech się pani ubierze, a potem zapraszam do mojego gabinetu.

Kiedy później weszli tam oboje, zagadnął:

– Macie do mnie jeszcze jakieś pytania?

– Przeczytaliśmy o nowych metodach przeprowadzania testów DNA – powiedział Adam. – Pragnęlibyśmy poznać pańską opinię w tej kwestii.

Doktor Meyer odpowiedział, że jeśli chcą jak najszybciej przeprowadzić test DNA, jego zdaniem najbezpieczniejszym sposobem jest punkcja owodni.

– Ja też chcę o coś zapytać – odezwała się Katy. – Matka mówiła mi, że za każdym razem rodziła niedługo po wystąpieniu pierwszych skurczów. Ponieważ zaś moja ciąża przebiega dotychczas bardzo podobnie jak u niej, a mieszkam na ranchu w odległości dwóch godzin od El Paso, więc obawiam się, że mogłabym zacząć rodzić po drodze w furgonetce.

– Nie zdawałem sobie sprawy, że mieszka pani tak daleko – odrzekł lekarz z zatroskaną miną. – Czy gdzieś w okolicy przyjmuje ginekolog, który mógłby się panią zaopiekować?

– Od dwunastego roku życia bywam regularnie u doktora Hogue'a. On przyjmował na świat mnie i moją siostrę.

– Znam doktora Hogue'a – oświadczył lekarz. – To bardzo doświadczony położnik.

Adamowi niezbyt się to podobało.

– Czy Katy nie powinna zjawiać się na kontrolach u pana?

– Prawdę mówiąc, dopóki jej ciąża przebiega bez zakłóceń, a nie mam żadnych powodów przypuszczać, że będzie inaczej, pani Huntley może z powodzeniem odbywać wizyty kontrolne u swojego stałego lekarza. Jestem pewien, że doktor Hogue zgodzi się informować mnie o stanie jej

zdrowia.

To oznacza, że teraz Katy nie będzie przyjeżdżała do El Paso, tylko Adam będzie jeździł do Peckins.

– Jesteś zły? – zapytała, kiedy opuścili gabinet i wsiedli do windy.

– Nie. Żałuję tylko, że najpierw nie omówiłaś tej sprawy ze mną.

– Mama zwróciła mi na to uwagę dopiero dziś rano. A chociaż lubię doktora Meyera, wolę być pod opieką doktora Hogue'a. On mnie zna od dziecka.

– Skoro tego chcesz, to oczywiście nie mam nic przeciwko temu.

Uśmiechnęła się i ujęła go za rękę. Znowu wezbrało w nim pożądanie. Pragnął pocałować Katy. Nie, wręcz musi ją pocałować! I był niemal pewien, że ona czuje to samo. Ich ciała zbliżyły się do siebie, jakby przyciągane magnesem. Katy uniosła głowę, a on się pochylił i... W tym momencie drzwi windy się rozsunęły. Katy odskoczyła od niego i czar prysł.

Adam zaklął cicho, wychodząc za nią na ulicę. Było pochmurno i gdzieś w oddali grzmiało. Meteorolodzy zapowiadali na dziś deszcz.

– Chyba nadciąga burza – zauważył.

– Pojadę już, żeby zdążyć do domu.

Reece podjechał do krawężnika, lecz Adam polecił mu gestem, by zaczekał, i poszedł za Katy do jej furgonetki.

– Przecież dopiero przyjechałaś. Sądziłem, że spędzimy razem trochę czasu. Mogłabyś przynajmniej dać się zaprosić na lunch.

– Lepiej nie – odparła, nie patrząc na niego.

Chwycił ją za ramię i odwrócił do siebie.

– Dlaczego? Co się stało?

– Niemal mnie pocałowałaś, a jeśli zostanę, rzeczywiście do tego dojdzie.

- Czy to byłoby takie straszne?
- Tak, bo wtedy wylądujemy w łóżku.

Miała rację. Zależy mu na niej, lecz nie czeka ich żadna wspólna przyszłość. Nie może dać tej kobiecie tego, czego ona pragnie. Katy zasługuje na mężczyznę, który ją pokocha i poślubi. Dlatego nie wolno mu komplikować sytuacji. Puścił ją.

Niebo na południu przeszła błyskawica.

- Naprawdę muszę jechać – oznajmiła Katy.
- Zadzwoń i zawiadom mnie, na kiedy zamówiłaś wizytę u doktora Hogue'a.
- Oczywiście – odrzekła.

Zawahała się, a potem pocałowała go w policzek, po czym wsiadła do furgonetki. Kiedy odjeżdżała, przysięgłby, że dostrzegł w jej oczach łzy.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Natychmiast po przyjeździe na ranczo Katherine umówiła telefonicznie wizytę u doktora Hogue'a. Następnie przesłała Adamowi esemesem datę i godzinę, ponieważ miały ją nazbyt silne emocje, by mogła z nim rozmawiać. Przez całą drogę do domu musiała się powstrzymywać, by nie zacząć szlochać. Gdy Adam spoglądał na nią przy pożegnaniu, przez chwilę niemal uwierzyła, że naprawdę jej pragnie.

Jednak nawet gdyby tak było, nie uda im się razem. Mogliby spróbować związku na odległość, lecz to nieuchronnie skończy się rozstaniem. Kiedy postanowi związać się z mężczyzną, będzie chciała mieszkać z nim, a nie w odległości pięćdziesięciu czy stu mil.

Dlatego poczuła niemal ulgę, gdy na tydzień przed wizytą u doktora Hogue'a Adam zadzwonił do niej i oznajmił, że musi polecieć w interesach za granicę i zdąży wrócić dopiero dwa dni po ustalonym terminie badania.

– Naprawdę nie mogę tego przełożyć – powiedział.

– Nic nie szkodzi – zapewniła go. – Zresztą to dopiero trzeci miesiąc ciąży.

– Ale chciałem poznać doktora Hogue'a.

– Poznasz go następnym razem, w przyszłym miesiącu.

Jednakże wówczas również do tego nie doszło. Dwa dni przed kolejną wizytą Katy Adam złapał paskudną gripę.

– Masz okropny głos – zauważyła Katy, gdy zadzwonił do niej z tą wiadomością.

– Czuję się okropnie – wychrypiał.

– Masz gorączkę?

– Trzydzieści osiem i trzy. Strasznie mi przykro, że znowu nie zjawię się u doktora Hogue'a. Nie mówiąc już o tym, że nie będzie mnie przy tobie podczas punkcji. Bardzo chciałem ci towarzyszyć.

Katy również tego żałowała. Nie miała ochoty przechodzić tego samotnie, ale to nie wina Adama, że zachorował.

– Podobno ten zabieg to nic wielkiego. Podadzą mi narkozę, więc nic nie poczuję. Poza tym nie obraż się, ale nie chciałabym, żebyś zaraził mnie grypą. Lepiej wyzdrowiej, abyś mógł być obecny podczas następnej wizyty.

Matka pojechała z nią do lekarza, a po badaniu zawiozła ją do szpitala na punkcję, która istotnie okazała się nie taka straszna. Doktor Hogue już wcześniej uprzedził ją, że na wyniki testu DNA trzeba czekać od sześciu do ośmiu tygodni, niekiedy nawet dłużej. Wiedziała, że to oczekiwanie będzie dla niej męką.

Kiedy zadzwoniła do Adama i poinformowała go, że punkcja przebiegła gładko, usłyszała w jego głosie wyraźną ulgę.

– Nic mnie nie powstrzyma przed towarzyszeniem ci podczas następnej wizyty u lekarza – zapewnił.

Miała nadzieję, że tak się stanie, zaczynała już bowiem zauważać u siebie fizyczne objawy ciąży. Dziś rano po raz pierwszy nie mogła dopiąć dżinsów.

– Będę musiała sprawić sobie nową garderobę, a najbardziej na świecie nie cierpię kupowania strojów – poskarżyła się Adamowi.

W odpowiedzi roześmiał się i nazwał ją „wyjątkową kobietą”.

Aby odwlec zakupy, Katy nosiła dżinsy niezapięte na guzik. Jednak po następnych dwóch tygodniach, gdy nie zdołała już nawet zasunąć zamka, poddała się i pozwoliła, by matka zawiozła ją do sklepu dla ciężarnych.

Kiedy do kolejnej wizyty u lekarza pozostał zaledwie tydzień, Katy

targały sprzeczne uczucia. Ogromnie pragnęła zobaczyć się z Adamem, lecz zarazem obawiała się tego. Niemal codziennie rozmawiała z nim przez telefon, jednak spotkanie twarzą w twarz mogło się okazać ciężką próbą. Wprawdzie nigdy mu nie wyjawiała, co do niego czuje, lecz była niemal pewna, że on się tego domyślił. Wiedziała również, że głęboko przeżył śmierć matki, a potem żony – chociaż nigdy by się do tego nie przyznał – i dlatego z lęku, aby znów nie cierpieć z powodu straty, nie chce więcej żadnego związku.

W piątek, cztery dni przed terminem wizyty u doktora Hogue'a, Katy, uporawszy się z papierkową robotą, ucięła sobie w sypialni popołudniową drzemkę, z której wyrwał ją głos matki stojącej w drzwiach:

– Obudź się. Mamy gościa.

Katy usiadła, ziewnęła i przetarła oczy.

– Kogo?

– Zejdź na dół i sama się przekonaj – odparła matka ze znaczącym uśmiechem.

Katy wygramoliła się z łóżka i wyjrzała przez okno. Przed domem stał czerwony sportowy samochód. Nie знаła nikogo, kto jeździłby takim autem. Wychyliła się głębiej i zobaczyła, że ojciec rozmawia przy płocie z mężczyzną, którego nie rozpoznała, gdyż stał odwrócony do niej plecami. Dostrzegła jedynie, że jest ubrany w dżinsy, kowbojskie buty, kraciatą flanelową koszulę i czarny kapelusz stetson.

Zaskoczona i zaciekawiona, przejechała grzebieniem po potarganych włosach i pośpiesznie umyła zęby. Chwyciła sweter i zeszła na dół. Przechodząc przez salon, zobaczyła obok kanapy worek marynarski. Najwyraźniej ten nieznajomy przybył tu na dłużej. Może to jakiś dawno niewidziany kuzyn albo wuj, którego nie znała.

Wyszła na dwór i mijając samochód, przyjrzała mu się. Miał tablicę rejestracyjną z Teksasu i wyglądał na bardzo drogi. A zatem to jakiś bogaty krewny.

Przeszła przez podwórze.

– Jesteś, Katy! – zawołał ojciec. – Spójrz, kto nas odwiedził.

Mężczyzna odwrócił się do niej. Twarz zasłaniało mu rondo kapelusza. Kiedy podniósł głowę, serce Katy zamarło.

– Witaj – powiedział Adam Blair.

W pierwszym odruchu chciała rzucić mu się w ramiona, lecz powstrzymała się przed tym, głównie ze względu na obecność ojca.

– Co ty tu robisz? – spytała zdziwiona. – Wizyta u lekarza jest dopiero we wtorek.

– Pomyślałem, że przyjadę wcześniej, żeby tym razem na pewno jej nie stracić. A twoja mama od dawna zapraszała mnie na kilkudniowy pobyt.

– No cóż – rzekł tata. Widziała, że jest wytrącony z równowagi, ale stara się tego nie okazać. – Pójdę do domu... zobaczyć, co z kolacją.

Wiedziała, że to tylko pretekst, by zostawić ich samych, lecz była mu za to wdzięczna.

Kiedy się oddalił, Adam zmierzył ją wzrokiem pełnym podziwu i powiedział:

– Wyglądasz kwitnąco.

– Doktor mówi, że jeszcze nigdy nie miał pacjentki, która tak dobrze znosiłaby ciążę. Gdyby nie mój zaokrąglony brzuch i fakt, że w niektóre popołudnia muszę się zdrzemnąć, w ogóle nie wiedziałabym, że jestem w ciąży.

– Mogę dotknąć? – zapytał.

– Naturalnie – odrzekła, starając się przybrać swobodny ton, chociaż

serce szybciej jej zabiło.

Ciepło jego dłoni przeniknęło przez materiał sukienki.

– Czujesz, że dziecko się rusza? – zapytał.

– Czuję tylko drobne drgnięcia, ale w podręczniku piszą, że to skurcze jego mięśni. Jeszcze nie kopie, chociaż doktor Hogue twierdzi, że wkrótce zacznie.

Wiedziała, że powinna się cofnąć, gdyż w przeciwnym razie zrobi coś głupiego, na przykład zarzuci Adamowi ramiona na szyję i pocałuje go. Jednakże on nie dał jej szansy wycofania się. Objął ją delikatnie i wyznał:

– Tęskniłem za tobą.

Teraz już nie zdołałaby się powstrzymać, nawet gdyby chciała. Objęła go mocno, przytuliła głowę do jego piersi i szepnęła:

– Ja za tobą też.

To było cudowne, a zarazem okropne, bo groziło Katy, że znów się w nim zakocha. Właściwie nigdy naprawdę nie przestała go kochać, jednakże długa rozłąka sprawiła, że trochę zapomniała o swoim uczuciu. A jeśli nigdy nie uda jej się zwalczyć miłości do Adama?

Zabrział dzwonek oznajmiający porę posiłku, a po chwili matka zawołała z wnętrza domu:

– Chodźcie na kolację!

Katy niechętnie puściła Adama. Postanowiła w duchu, że podczas jego pobytu na ranczu nie będzie go więcej obejmować. Wygląda na to, że on potrafi włączać i wyłączać uczucia, lecz jej nie przychodziło to tak łatwo, a nie chciała więcej cierpieć.

Dawniej, gdy Becky przywoziła Adama na ranczo, ich wizyta przebiegała zawsze w atmosferze skrępowania, a rozmowa się nie kleiła, zapewne dlatego, że sama Rebeka czuła się zakłopotana. Jakby powrót do

domu ścierał poźłotkę nowego życia, które stworzyła sobie z mężem.

Teraz jednak wydarzyło się coś dziwnego. Wszyscy wyglądali na zadowolonych oraz odprężonych i chyba naprawdę dobrze się czuli w swoim towarzystwie.

Po kolacji ojciec zabrał Adama, aby pokazać mu stajnie, a Katy i mama usiadły na bujanej ławeczce na werandzie.

– Przyznaję, że miałaś rację. Adam to dobry człowiek – rzekła matka.
– Widziałam, że przez cały czas wpatrywał się w ciebie.

Katy też to zauważyła. Ilekroć podnosiła wzrok znad talerza, napotykała jego spojrzenie – i za każdym razem przenikał ją miły dreszcz.

– Co masz na myśli? – zapytała.

Matka wzruszyła ramionami.

– Tylko to, że mężczyzna nie patrzy tak na kobietę, jeśli mu *na* niej nie zależy.

– Mnie to nie wystarczy. A Adam nie może dać mi wszystkiego, czego pragnę. Nie ożeni się ze mną.

– Ludzie się zmieniają.

– Nie on.

Ich rozmowę przerwał powrót Adama i ojca. Siedzieli później w czwórce na werandzie i przyglądali się zachodowi słońca, dopóki o dziesiątej nie zrobiło się chłodniej. Wówczas rodzice weszli do domu i zasiedli przed telewizorem, by obejrzeć ulubiony serial komediowy.

– Może zaprowadź Adama do niebieskiego pokoju – zaproponowała matka, a gdy Katy rzuciła jej ostre spojrzenie, dodała: – Jest przyjemniejszy z naszych dwóch gościnnych.

Ale także sąsiadował z pokojem Katherine i łączyła je wspólna łazienka, podczas gdy zielony pokój znajdował się przynajmniej po drugiej

stronie korytarza. Chociaż jeśli chodzi o Katy, to nawet gdyby Adam nocował w baraku z pracownikami rancza, uznałaby, że jest zbyt blisko.

Najwyraźniej matka usiłuje ułatwić im obojgu kontakt. Czy sądziła, że dzięki temu Adam zmieni zdanie? Pragnęła szczęścia córki, lecz zamiast tego wprowadziła ją tylko w zakłopotanie.

– Tędy – rzekła Katy, prowadząc Adama na górę.

Gdy dotarli na piętro, Sylwester wyskoczył zza sztucznej palmy i zaplątał się Katy pod nogami. Odsunęła go delikatnie czubkiem buta.

– Śmiertelnie niebezpieczny kot – zauważył Adam.

– Jak to?

– Kiedy byłem tu poprzednio, zrobił mi to samo. Omal nie spadłem ze schodów.

– To nie jego wina. Kilka lat temu koń kopnął go w głowę i odtąd jest trochę postrzelony. Zazwyczaj ukrywa się tu na górze.

– I czasami otwiera drzwi – dodał z uśmiechem Adam.

Nie musiała pytać, co miał na myśli. Gdyby Sylwester nie otworzył drzwi do jej sypialni, gdzie stała rozebrana, być może nie doszłoby do całego zamieszania. Jednakże w gruncie rzeczy w to wątpiła. Zważywszy na ich wzajemny pociąg seksualny, zapewne tak czy owak by się z sobą przespali.

– To tutaj – oznajmiła, wchodząc do niebieskiego pokoju gościnnego.

– Wiem, to nie apartament w Ritzu, ale pościel jest czysta, a w szafce w łazience znajdziesz ręczniki. Gdyby po splukaniu sedesu woda nadal ciekła, wystarczy mocno szarpnąć rączkę.

Drzwi pokoju zatrzasnęły się za jej plecami. Odwróciła się i zobaczyła, że Adam opiera się o nie i wprost pożera ją wzrokiem.

Boże, daj mi siłę, pomyślała, a głośno powiedziała:

– Nie patrz tak na mnie.

– Jak? – spytał, rzucając na podłogę worek marynarski.

– Jakbym była głównym daniem w bufecie – odparła, lecz jednocześnie zapragnęła wsunąć dłonie pod jego koszulę i pieścić muskularny tors, a potem poczuć skórę Adama przy swojej.

– Chciałem tylko zapytać, czy mogę jeszcze raz dotknąć twojego brzucha, żeby poczuć ruchy dziecka.

Nie wierzyła mu. Wiedziała, czym to się skończy

– Może jutro – odparła. – Muszę już położyć się spać.

– Przecież dopiero dziesiąta.

– Ale wstaję o piątej rano.

– Wobec tego może całus na dobranoc?

– Raczej nie.

– Dlaczego?

– Adamie, czego właściwie ode mnie chcesz?

Wzruszył ramionami.

– Po prostu cię pragnę.

Tak było zawsze. Mężczyźni pragnęli jej, a potem przestawali pragnąć. Chciała stałego związku, lecz jemu na tym nie zależało.

– To dla mnie za mało.

– Chcesz więcej? – spytał z ponurą miną.

– Zasluguję na więcej.

– Masz rację – przyznał. – A ja jestem egoistą. – Otworzył drzwi. –

Przepraszam cię.

Kiedy przechodziła obok niego, przyciągnął ją do siebie, a ona nie potrafiła się powstrzymać i zarzuciła mu ręce na szyję. Jednak w ich uścisku nie było niczego erotycznego, niczego zapierającego dech w piersi. Po

prostu stali i obejmowali się nawzajem.

– Żałuję, że nie potrafię być dla ciebie kimś, kogo potrzebujesz – wyszeptał z ustami przy jej włosach.

Kiwnęła głową, ponieważ gdyby spróbowała się odezwać, pewnie by się rozbeczała. Zresztą powiedzieli sobie już wszystko, co było do powiedzenia.

Skoro wpadł z niezapowiedzianą wizytą, czuł się w obowiązku pomóc przy pracach na ranczu. Dlatego zgodził się chętnie, kiedy Gabe zaproponował mu, by pojechał z nim naprawić ogrodzenie. To było ciężkie i mozolne zajęcie, ale stanowiło dla Adama miłą odmianę po ślęczeniu za biurkiem. Pracując na świeżym powietrzu, chyba po raz pierwszy od śmierci Rebeki poczuł, że znowu żyje.

Kiedy skończyli naprawiać płot, matka Katy przyjechała konno, przywożąc lunch: kanapki z pieczoną wołowiną, sałatkę ziemniaczaną w plastikowych miseczkach i napój gazowany. Zjedli w ciężarówce. Adam z wilczym apetytem pochłonął dwie kanapki i górę sałatki.

– Nie karmią was dobrze w El Paso? – zapytał Gabe z kpiącym uśmiechem.

– Kiedy człowiek siedzi za biurkiem, nie robi się taki głodny – wyjaśnił Adam.

– Jak pomyślę o spędzaniu całych dni w biurze... – Gabe potrząsnął głową. – Wolę pracę pod gołym niebem.

– Nigdy nie chciałeś robić czegoś innego?

– Nie. Znam każdy cal tej ziemi i ją kocham.

– Istotnie, pięknie tutaj – przyznał Adam.

Gabe wskazał ręką na wschód.

– Widzisz ten teren za płotem? To dziesięć akrów pierwszorzędnej

ziemi, jednej z najlepszych w tej okolicy. Dawniej była tam końska farma, ale jesienią splajtowała i nieruchomość przejęto za długi.

– Dziwię się, że nikt nie chce jej kupić.

– Czasy są niepewne. Rozważałem nabycie tej ziemi i rozszerzenie wschodniego pastwiska, ale w obecnej sytuacji ekonomicznej byłoby to zbyt ryzykowne. Jednakże ta działka nadaje się doskonale dla młodej pary. Można tu wybudować dom, wychowywać dzieci, być może trzymać parę koni.

Adam zastanawiał się, czy Gabe mówi o Katy. Czy to możliwe, że ona się z kimś spotyka? Nie, powiedziałaaby mu o tym. Ale nie można oczekiwać, że zawsze będzie żyła samotnie. Pozna uczciwego mężczyznę, który da jej wszystko to, czego on nie potrafi. To, na co zasługuje.

– Podobno niedługo macie dostać wyniki testu – zagadnął go Gabe. – Co zamierzasz zrobić, jeżeli się okaże, że to dziecko Katy?

To pytanie zirytowało Adama, lecz mógł się spodziewać, że prędzej czy później padnie.

– Zapewniam cię, że zaopiekuję się nią i dzieckiem. Niczego im nie zabraknie.

– Kiedyś zakochałeś się w jednej z moich córek. Niewykluczone, że mógłbyś zakochać się w drugiej.

Zakochać się? Czy Gabe sugeruje, że on miałby poślubić Katherine?

– Katy i mnie nie łączy tego rodzaju związek.

– I dlatego niemal co wieczór rozmawiacie całymi godzinami przez telefon? A kiedy ją widzisz, nie potrafisz oderwać od niej oczu?

– Nie chcę urazić ciebie ani Katherine, ale nie zamierzam się z nikim żenić.

– Masz coś przeciwko małżeństwu, synu? Wiem, że Becky potrafiła

zależć ci za skórę, ale...

– Becky była dobrą żoną. I w dniu, kiedy ją pochowałem, przysiągłem sobie, że nie poślubię żadnej innej kobiety.

Gabe wypił łyk napoju gazowanego i zapytał:

– Chcesz spędzić życie samotnie? To dość smutne.

Nie samotnie. Będzie miał dziecko.

– Ja tak nie uważam.

Starszy mężczyzna wzruszył ramionami, jakby chciał dać do zrozumienia, że to nie jego sprawa.

– Bierzmy się do roboty. Zostało nam jeszcze mnóstwo do zrobienia przed kolacją.

Adam nie chciał, by rodzice Katy łudzili się, że pragnie porwać ją na ręce i ponieść w blask zachodzącego słońca. Będą musieli oswoić się z myślą, że ich córka i on są jedynie parą dobrych przyjaciół.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

O trzeciej po południu poczuła się tak zmęczona, że musiała się położyć. A chociaż zamierzała pospać najwyżej godzinę lub dwie, to gdy obudził ją szum wody w łazience, dochodziła szósta.

Widocznie Adam nieźle naharował się z jej ojcem, skoro musi wziąć prysznic. Wiedziała, że powinna wstać, lecz było jej zbyt wygodnie. Skuliła się w kłębek i już zapadała z powrotem w drzemkę, gdy poczuła łagodne szturchnięcie. Leżała nieruchomo, ciekawa, czy się powtórzy, i po chwili poczuła wyraźne kopnięcie, a potem jeszcze jedno. Pomyślała z przejęciem, że być może dziecko wreszcie zaczęło się ruszać. Zapragnęła, by Adam też to poczuł. Usłyszała, że zakręcił kran, a potem dobiegł ją szelest rozsuwanej zasłonki.

– Adamie, chodź tutaj! – zawołała. – Szybko!

Wszedł niemal natychmiast, zawiązując ręcznik wokół bioder. Włosy miał jeszcze mokre. Kiedy zobaczył

Katy leżącą nieruchomo, widocznie pomyślał o najgorszym, bo zbladł i wyjąkał:

– Co się stało?

– Nic – odrzekła i przywołała go gestem. – Pośpiesz się. Ono kopie.

Podbiegł i przysiadł na brzeжку materaca.

– Jesteś pewna?

– Dotknij.

Delikatnie położył dłoń na jej brzuchu i poczuł lekkie szturchnięcie, jakby niemowlę chciało powiedzieć: „Hej, jestem tutaj!”.

– Jak to odczuwasz? – zapytał.

– Po prostu jakby ktoś mnie szturchał, tyle że od środka. Powinnam zawołać mamę, żeby też to poczuła.

– Twoi rodzice pojechali do kina w mieście. Powiedzieli, że wrócą późno.

Rzadko wybierali się do kina, toteż Katherine pomyślała, że pewnie chcieli dać jej i Adamowi okazję do pobycia sam na sam. Zapewne mieli nadzieję, że on nagle obdarzy ją miłością. Najwidoczniej nie zdawali sobie sprawy z tego, co Katy pojęła dopiero ubiegłej nocy – że Adam już ją kocha. Wprawdzie nie wyznał tego, ale widziała miłość w jego oczach. Ta świadomość pozwalała jej nieco łatwiej pogodzić się z odrzuceniem.

– Przestało się ruszać – stwierdził z nutą rozczarowania w głosie, lecz nie cofnął ręki.

Nieoczekiwanie dla samej siebie Katy położyła dłoń na jego nagim kolanie. Popatrzył na nią.

– To nie jest dobry pomysł – stwierdził.

Zapewne miał rację. Jednak choć wiedziała, że popełnia błąd i sama prosi się o to, by ją zranił, pożądała go tak bardzo, że nie dbała o konsekwencje.

Wsunęła dłoń pod ręcznik. Jęknął i przymknął oczy.

– Nie powinienem ci na to pozwolić – zauważył, jednak nie zrobił nic, by ją powstrzymać. Kiedy dotknęła jego członka, głośno wciągnął powietrze i szepnął:

– Katy, przestań.

– Nie mogę. Pragnę cię, nawet jeśli miałyby to trwać tylko jedną czy dwie noce.

Wciąż miał wątpliwości, więc ujęła jego rękę spoczywającą na jej brzuchu, poprowadziła ją między swoje uda i powiedziała:

– Dotknij mnie.

To złamało jego opór. Zaczął ją całować, a potem ściągnął ręcznik i wśliznął się pod kołdrę obok niej. Spodziewała się, że będzie rozgorączkowany i niecierpliwy, jak podczas ich poprzedniej nocy, lecz on kochał się z nią powoli i czule. Nigdy dotąd nie czuła się tak seksowna i pożądana.

Potem leżeli przytuleni do siebie i rozmawiali o pracy, ranczu, dziecku, o wszystkim z wyjątkiem ich związku. Około dziesiątej Katy wstała, narzuciła na siebie szlafrok i zeszła do kuchni, by przynieść im coś do jedzenia, Adam zaś w tym czasie sprawdził mejle. Gdy wróciła z tacą, był już ubrany i pakował rzeczy do worka marynarskiego.

– Wyjeżdżasz? – spytała zaskoczona.

– Przepraszam cię, ale odebrałem wiadomość od dyrektora od spraw operacyjnych. W rafinerii wydarzył się wypadek. Doszło do eksplozji.

Z sykiem wciągnęła powietrze.

– Poważnej?

– Niestety tak. Co najmniej kilkunastu ludzi zostało rannych.

– Och, Adamie, tak mi przykro!

– Odkąd przejąłem Western Oil, moim priorytetem było zawsze bezpieczeństwo pracowników. Dotąd nie mieliśmy żadnego poważnego wypadku, bywały najwyżej drobne obrażenia wymagające jedynie zaban-
dażowania. Obecna katastrofa wywołała falę krytyki ze strony mediów, proces sądowy i wszczęcie śledztwa przez komisję inspekcji pracy.

– Więc jest aż tak źle?

Skinął głową.

– Owszem. Jednak w tej chwili muszę przede wszystkim dopilnować, żeby ranni pracownicy zostali otoczeni troskliwą opieką medyczną.

– Co spowodowało ten wybuch?

– Jeszcze nie wiemy. – Usiadł na łóżku, włożył skarpetki i buty. – Na razie trwa walka z pożarem. Jordan Everette powiadomił mnie, że ukończono przegląd instalacji i gdy ją włączono, doszło do eksplozji. To zagadkowe, bo przecież wszystko zostało dokładnie sprawdzone. – Wstał i sięgnął po worek. – Katy, zrobię, co się da, żeby wrócić na twoją wizytę u lekarza, ale nie wiem, czy zdołam.

– Nie przejmuj się. W ostateczności zjawisz się następnym razem.

Objął ją i pocałował.

– Dziękuję ci, że jesteś taka wyrozumiała.

– To łatwe wobec kogoś, kogo się kocha – odrzekła.

Dopiero gdy ujrzała zaskoczenie na jego twarzy, uświadomiła sobie, co powiedziała. Jak mogło jej się to wyrwać? Adam najwyraźniej nie miał pojęcia, jak zareagować. Gdyby nie była tak zawstydzona, mogłaby nawet uznać to za zabawne.

– O rany – jęknęła, czerwieniąc się z zakłopotania. – Nie miałam zamiaru się wygadać!

– Katy...

– Proszę cię. – Uciszyła go gestem ręki. – Cokolwiek teraz powiesz, jedynie pogorszysz sytuację, a ja czuję się już wystarczająco upokorzona. Udawajmy po prostu, że nic się nie wydarzyło.

Jeżeli żywiła jeszcze nadzieję, że Adam odwzajemnia jej uczucie, straciła ją na widok ulgi w jego wzroku.

– Naprawdę muszę jechać – oświadczył.

– Więc jedź. – Zmusiła się do uśmiechu.

– Porozmawiamy o tym później – powiedział i zarzucił worek na ramię.

Nie, nie porozmawiają, pomyślała, nasłuchując ciężkich kroków Adama na schodach, a potem trzaśnięcia drzwi. Nie chciała wyglądać przez okno i patrzeć, jak odjeżdża, gdyż byłoby to dla niej zbyt bolesne. Jego wyjazd symbolizował bowiem koniec ich związku – nie tylko erotycznego, lecz również przyjaźni.

Po tym, co wyznała, nie mogliby pozostać przyjaciółmi. Czułaby się tym zanadto upokorzona. W ciągu minionych miesięcy bardzo się do siebie zbliżyli, a teraz zdała sobie sprawę, że straciła nie tylko kochankę, lecz także najlepszego przyjaciela.

Adama Blaira nigdy nie przestało zdumiewać to, że gdy w jego firmie wprowadzano jakąś pozytywną innowację – na przykład nowe, przyjazne dla środowiska naturalnego metody produkcji – w prasie zamieszczano o tym co najwyżej kilkuzdaniową notkę na ostatniej ze stron poświęconych biznesowi. Natomiast wiadomość o eksplozji w rafinerii, rannych pracownikach, śledztwie i podejrzeniach o sabotaż trafiła na czołówki wszystkich ogólnokrajowych gazet. Dziennikarze ścigali go w biurze, a nawet osaczali przed domem.

W ciągu jednego dnia media diametralnie zmieniły front i przeszły od wychwalania Western Oil za ścisłe przestrzeganie norm bezpieczeństwa pracy do rzucania ciężkich oskarżeń o lekkomyślność i zaniedbania.

Sześciu spośród trzynastu rannych pracowników – ci, którzy ulegli najcięższym poparzeniom – wytoczyło firmie sprawy sądowe. Zarząd, za radą prawników, zdecydował się pójść na ugodę. Stanowiło to dla koncernu poważne obciążenie finansowe, jednak Adam był przekonany, że tak właśnie należało postąpić. Na szczęście nikt nie został trwale okaleczony ani nie stracił życia.

Jednakże wybuch poważnie uszkodził infrastrukturę rafinerii. Obecnie

należało oszacować szkody i dokonać niezbędnych napraw, a każdy dzień przestoju w produkcji przynosił straty liczone w setkach tysięcy dolarów.

W poniedziałkowe popołudnie Adam zwołał nadzwyczajne zebranie zarządu. Komisja inspekcji pracy wszczęła już dochodzenie i gdyby ono wykazało, że przyczyną eksplozji były poważne zaniedbania ze strony robotników pracujących na platformie wiertniczej, interesy i prestiż koncernu znacząco by ucierpiały.

Jordan, bezwarunkowo lojalny wobec swoich ludzi, stanowczo odrzucał możliwość, że to oni są odpowiedzialni za katastrofę.

– Większości z nich powierzyłbym bez wahania życie. Wykluczone, żeby mogli zachować się tak lekkomyślnie, nie mówiąc o tym, że cała ta linia produkcyjna tuż przed eksplozją została szczegółowo zbadana.

– Coś mi tu śmierdzi – oświadczył Nathan.

– Podejrzewasz kogoś? – zapytał Adam.

– Uważam, że nie powinniśmy wykluczać z góry żadnej ewentualności. To mógł być sabotaż.

Jordan spiorunował brata wzrokiem.

– Wykluczone. Nasi pracownicy są oddani firmie.

Adamowi również nie podobała się hipoteza, że eksplozję mógł celowo spowodować któryś z pracowników, jednak należało zyskać pewność.

– Myślę, że powinniśmy wynająć detektywa – oznajmił.

– Trzeba będzie utrzymać to w tajemnicy – odezwał się stojący przy oknie Emilio Suarez, który dotychczas w milczeniu obserwował przebieg zebrania. – Jeżeli któryś z pracowników dokonał sabotażu i zorientuje się, że prowadzimy śledztwo, natychmiast zatrze ślady. Natomiast jeśli uzna, że niczego nie podejrzewamy, być może straci czujność.

– Nathan – powiedział Adam – chcę, żebyś ty pokierował tą sprawą.

– Dlaczego on? – zawołał z oburzeniem Jordan. – Ja najlepiej znam się na pracy rafinerii, a pracownicy mi ufają.

– To znaczy, że jesteś stronnicy. Właśnie dlatego przydzielam to zadanie Nathanowi.

– No dobrze – zgodził się z ociąganiem Jordan. – Ale chcę być informowany na bieżąco o wynikach śledztwa.

– Naturalnie. Jeżeli znajdziemy podejrzanych, będziesz mógł mieć na nich oko i dopilnować, żeby ponownie nie podjęli próby sabotażu. I rozumię się samo przez się, że dopóki ta sprawa nie zostanie rozwiązana, nie ustąpię ze stanowiska dyrektora.

– Jak przebiega ciąża Katherine? – zapytał Nathan.

– Świetnie. Prawdę mówiąc, muszę dziś wieczorem wrócić do Peckins. Katy jest już w piątym miesiącu, a jutro rano ma kolejną wizytę u lekarza.

Przede wszystkim zaś chciał z nią przeprowadzić poważną rozmowę na temat ich przyszłości.

– Chwileczkę – odezwał się Jordan. – Więc masz zamiar teraz wyjechać z miasta?

– Tylko na dzień lub dwa.

– A jeśli będziemy cię tutaj potrzebować?

Adam doskonale rozumiał obiekcje Jordana. Pół roku temu nie przeszłoby mu przez myśl, by w sytuacji kryzysowej opuścić firmę. Obecnie jednak jego priorytety uległy zmianie. Do diabła, zmieniło się całe jego życie i mógł winić za to Katy oraz jej rodzinę – albo być im wdzięczny.

Wciąż rozmyślał o słowach Gabe'a, że samotne życie jest godne pożałowania. Istotnie, życie Adama od trzech lat wyglądało żałośnie. Zanim

związał się z Katy, zdążył zapomnieć, co to znaczy być szczęśliwym.

– Poradzimy sobie – rzekł Emilio, rzucając Jordanowi ostre spojrzenie. – Moglibyście zostawić mnie przez chwilę samego z Adamem?

Obaj bracia Everette'owie wyszli z gabinetu.

– No mów, co się dzieje – rzekł Emilio. – Jordan ma rację. Dotąd nigdy nie porzucałeś firmy podczas kryzysu.

Emilio i tak się w końcu dowie, więc równie dobrze może powiedzieć mu o tym już teraz.

– Tamtego dnia, kiedy pojechałem do Peckins, wydarzyło się coś... nieoczekiwanego. Kiedy dowiedziałem się o wypadku, powiedziałem Katy, że mogę nie zdążyć wrócić do czasu jej wizyty u lekarza. Mówiła, że nic nie szkodzi, a kiedy podziękowałem jej za wyrozumiałość, dodała, że łatwo być wyrozumiałym wobec kogoś, kogo darzy się miłością.

Emilio popatrzył na niego ze zdziwieniem.

– A zatem przyznała, że cię kocha?

Adam się roześmiał.

– Tak, wygadała się, a ja w pierwszym odruchu, gdy już opanowałem zaskoczenie, chciałem jej powiedzieć, że też ją kocham.

– I zrobiłeś to?

– Nie miałem okazji. Katy się zmieszła i poprosiła, żebym zapomniał o tym, co usłyszałem. A ja musiałem wyjść.

– Więc powiesz jej, kiedy do niej wrócisz.

– Myślę, że to nie wystarczy. Dlatego mam zamiar dać jej to – oświadczył Adam.

Wyjął z szuflady biurka aksamitne pudełeczko i pchnął je w kierunku Emilia, który na widok pierścionka zaręczynowego z brylantem gwizdnął cicho.

– Sądziłem, że już nigdy się nie ożenisz, bo będziesz się bał stracić następną żonę.

– To nie śmierć Rebeki mnie powstrzymywała, ale poczucie żalu, że tylu rzeczy sobie nie powiedzieliśmy. Nie mogę dłużej udawać, że w naszym małżeństwie nie było problemów. Zaczęły się niemal od dnia ślubu.

– Dlaczego więc chciałeś mieć z nią dzieci?

– Sądziłem chyba, że narodziny dziecka wszystko rozwiążą i zbliżą nas do siebie. Prawdopodobnie jednak byłoby jeszcze gorzej. Żadne z nas nie czuło się w tym związku szczęśliwe. Gdyby nie choroba Becky, pewnie byśmy się rozwiedli.

Adam wiedział, że Celia miała rację. Rebeka istotnie nie była jego bratnią duszą ani miłością życia, i przypuszczałnie to wyczuwała.

– Przyznanie się do błędów nigdy nie przychodzi nam łatwo – zauważył Emilio.

– Z Katy jest inaczej. Nie przypomina żadnej z kobiet, jakie znam. Nie obchodzą jej moje pieniądze, a kiedy uważa, że postępuję jak osioł, mówi mi to prosto w oczy. Jest moim ideałem żony. Nie potrafię sobie wyobrazić życia bez niej.

– Więc co tu jeszcze robisz? – spytał Emilio, oddając mu pudełeczko.
– Jedź do niej. Poradzimy sobie bez ciebie.

Nie musiał tego Adamowi powtarzać!

Katy nie spodziewała się gości, toteż, kiedy wjechała na podjazd po powrocie z banku, zaskoczył ją widok samochodu stojącego przed domem. W pierwszej chwili pomyślała, że zjawił się Adam, jednak, o ile wiedziała, jeździł czerwonym sportowym samochodem, a to był czarny sedan – mercedes albo BMW.

Zaparkowała obok stodoły. Przemknęło jej przez myśl, że może

rzeczywiście ma bogatego wuja, jednak nie zamierzała o tym myśleć. W kieszeni jej dzinsów tkwił nieotwarty list, który być może zmieni całe jej życie. Wsiadła z samochodu i weszła do domu przez kuchnię. Poczula zapach smażonych antrykotów i ślinka napłynęła jej do ust.

- Smakowicie pachnie, Elvie – powiedziała.
- Jest tu ten mężczyzna – oznajmiła szeptem Elvie.
- Jaki mężczyzna?

Elvie wskazała na brzuch Katy.

- Ojciec dziecka.
- Adam? – spytała z niedowierzaniem.

Latynoska kiwnęła głową i przeżegnała się. Ponieważ Adam Blair był śniady, czarnowłosy i bardzo przystojny, uważała go za wcielonego diabła.

Katy weszła do salonu i w chwili, gdy ujrzała Adama, natychmiast wywietrzały jej z głowy głupie myśli o końcu ich przyjaźni. Zebrani odwrócili się w jej stronę. Ujęła się pod boki i zapytała:

- Ile właściwie masz tych samochodów?

Uśmiechnął się, a potem wstał, uścisnął rękę ojca

Katy i rzekł do niego:

- A zatem omówiliśmy już chyba wszystko.
- Co tu się dzieje? – spytała podejrzliwie Katy.
- Wybierzmy się na przejażdżkę – zaproponował Adam.
- Po co?
- Żeby porozmawiać.
- Ale już prawie pora kolacji.
- To nie potrwa długo – zapewnił.

Widocznie miał jej do powiedzenia coś okropnego, skoro trzeba było w tym celu opuścić ranczo.

– Dokąd pojedziemy? – zapytała.

– Niedaleko.

Podszedł do niej, wziął ją za rękę i poprowadził do frontowych drzwi. Spojrzała na rodziców, lecz z ich twarzy nie potrafiła nic wyczytać. Kiedy wsiedli do samochodu, Adam polecił jej zapiąć pasy. Dopiero potem uruchomił silnik i wyjechał z podjazdu.

– Ile masz samochodów? – powtórzyła pytanie, gdy znaleźli się na szosie.

– Tylko trzy.

Po przejechaniu około pół mili skręcił w drogę wiodącą do opuszczonej końskiej farmy.

– Co my tu robimy? – spytała Katy.

– Wyjaśnię ci – odrzekł tajemniczo.

Dom i stajnie popadły w ruinę, cały teren zarosły chwasty, ale dawniej musiała to być piękna posiadłość – i niewątpliwie mogłaby znów się taką stać. Ojciec wspominał Katy o zamiarze nabycia tej działki, toteż poczuła się rozczarowana, gdy ostatecznie się rozmyślił. W tajemnicy zastanawiała się nawet, czyby jej nie kupić. Miała na koncie dość pieniędzy, by wpłacić zaliczkę, jednak nie uśmiechała jej się perspektywa zamieszkania tu samotnie.

Adam zaparkował w pobliżu stajni. Słońce skłaniało się już ku zachodowi i zrobiło się chłodniej.

– Nie jest ci zimno? – zapytał, a kiedy zaprzeczyła, ujął ją za rękę, po czym poszli wolno w kierunku stajni.

– Czy to znaczy, że pojedziesz ze mną jutro do lekarza?

– Oczywiście – odrzekł. – Co myślisz o tej działce?

– Ładna. Nadawałaby się doskonale na niewielką hodowlę koni.

– A gdybym ci powiedział, że ją kupiłem?

Katherine przystanęła gwałtownie.

– Jak to? Po co?

Uśmiechnął się.

– Żeby zbudować tu dom – i pewnie nową stajnię.

– Mówisz poważnie?

– Tak.

No cóż, jeżeli okaże się, że to ona jest matką dziecka, a on będzie chciał często je odwiedzać, za rozsądne można uznać, by miał miejsce, gdzie mógłby się zatrzymać. Ale przecież jeszcze nie są niczego pewni.

Ruszyli dalej. Minęli stajnię i ogrodzony wybieg.

– Wydaje się, że to dobra inwestycja – stwierdziła Katherine.

– Więc nie miałabyś nic przeciwko zamieszkaniu tutaj?

Czyżby Adam miał zamiar wybudować dom dla niej? Czy on coś wie? Czyżby też dostał list z laboratorium i już go przeczytał? Przecież uzgodnili, że razem zapoznają się z wynikiem testu!

– Adam, o co chodzi?

Przystanęli obok starej jabłoni.

– Chciałbym ci powiedzieć kilka rzeczy, Katy.

Splotła nerwowo palce, przygotowując się na najgorsze. Tymczasem Adam podjął:

– Musieliśmy wszcząć śledztwo w sprawie wypadku w rafinerii, ale kiedy się zakończy, opuszczę Western CML

Przez pełne dziesięć sekund osłupiała Katherine nie potrafiła wydobyć głosu. Wreszcie wyjąkała:

– Opuścisz? Porzucisz koncert?

– Pozostanę w zarządzie, lecz ustąpię ze stanowiska generalnego

dyrektora.

- D... dlaczego?
- Chcę poświęcić się wychowaniu dziecka.
- To wspaniale.
- Pamiętasz, jak tamtego wieczoru powiedziałaś, że mnie kochasz?

Wzdrygnęła się, słysząc jego słowa. Wciąż jeszcze wstydziła się, że mogła zrobić coś tak głupiego.

- Chyba ustaliliśmy, że nie będziemy do tego wracać.
- Ja się na to nie zgodziłem.
- Dobrze, więc o co ci chodzi?
- Przyznaję, że twoje słowa trochę mnie zaskoczyły...
- Wcale ci się nie dziwię. Nie powinnam była tego mówić i wprawiać cię w zakłopotanie.

Odetchnął głęboko.

- Dasz mi dokończyć?

Skinęła głową.

– Musiałem szybko wyjechać z rancza, ale gdybym miał chociaż trzydzieści sekund czasu na zastanowienie się, odpowiedziałbym ci, że ja też cię kocham.

Serce jej zamarło. Nie spodziewała się, że Adam kiedykolwiek się przyzna do miłości.

- Nie wiem, co odpowiedzieć – wyjąkała.
- Mogłabyś powtórzyć, że mnie kochasz – podsunął. Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy, więc zapatrzyła się w dal.

- Już to wiesz.
- Pragnę cię, Katy.

Tak, teraz. Ale co będzie za miesiąc? Adam nie chce jej poślubić, a

ona nie zgodzi się na mniej. Chciała być z nim na zawsze. Tymczasem Adam ukląkł pośród chwastów. Pomyślała, że chce podnieść coś z ziemi, lecz po chwili spostrzegła, że coś trzyma w ręce.

– Co robisz? – zapytała.

– To, co powinienem był zrobić kilka miesięcy temu. Otworzył dłoń, na której leżało czarne aksamitne pudełeczko. Katy dopiero po kilku sekundach zdała sobie sprawę, co się właściwie dzieje. Gdy Adam podniósł wieko, ujrzała wspaniały pierścionek z brylantem. Adam z uśmiechem podniósł na nią wzrok.

– Wyjdiesz za mnie, Katy?

– Mówisz poważnie?

– Nigdy nie byłem bardziej poważny.

– Ale... Rebeka...

– Ona już nie żyje. Była moją żoną i kochałem ją, jednak nigdy nie pragnąłem jej tak, jak pragnę ciebie. Jesteś moją bratnią duszą. Chcę przeżyć z tobą resztę życia.

Wiele razy wyobrażała sobie tę chwilę, lecz rzeczywistość przerosła jej oczekiwania. I niech ją diabli, jeśli da Adamowi choć sekundę na to, by się rozmyślił! Rzuciła mu się w ramiona tak gwałtownie, że oboje upadli na ziemię. Adam zaśmiał się i spytał:

– To znaczy, że się zgadzasz?

– Oczywiście – odrzekła i pocałowała go, zastanawiając się, czy przypadkiem nie śni. Czy naprawdę można być aż tak szczęśliwą?

Adam usiadł na trawie, posadził sobie Katy na kolanach i wsunął jej na palec pierścionek.

– Skąd znałeś rozmiar?

– Nie znałem. Zapytałem twoją mamę.

– Kiedy?

– W niedzielę rano.

Katy ze zdziwienia otworzyła usta.

– Mama wie o tym od niedzieli?

– Nie wyjaśniłem jej, po co pytam, ale chyba się domyśliła.

Katy zrozumiała nagle, dlaczego ojciec uściskał Adamowi dłoń.

– Ojej, czy poprosiłeś o zgodę moich rodziców?

– Owszem.

Zarzuciła mu ramiona na szyję i objęła go mocno. Wtedy przypomniała sobie o liście. Wiedziała, że bez względu na to, czyje nosi dziecko, wychowają je razem. Adam ma jednak prawo poznać prawdę.

– Chcę ci coś pokazać. – Wyjęła kopertę i rozerwała ją. – Ten list przyszedł z dzisiejszą pocztą.

– Wyniki testu DNA?

Przytaknęła. Adam wziął kopertę i przez chwilę po prostu spoglądał na nią, a potem podniósł wzrok na Katy, wzruszył ramionami i oświadczył:

– Nie obchodzi mnie to.

– Jak to?

Ujął jej dłoń.

– Co za różnica? Tak czy owak to nasze dziecko, prawdziwy cud. A zatem jeśli naprawdę nie musisz się dowiedzieć...

– Nie muszę – odrzekła – chociaż czuję, że jest moje.

Adam z uśmiechem przedarł kopertę na pół, a potem jeszcze raz i jeszcze, aż zostały z niej tylko strzępy, które poniósł wiatr.

Katy przemknęło przez myśl pytanie, co będzie, gdy któregoś dnia zechce poznać treść tego listu...

Jednak gdy następnej wiosny przyszła na świat Amanda Rebeka Blair,

zdrowa dziewczynka ważąca niemal cztery kilogramy, Katy wiedziała już na pewno, że to nigdy nie będzie miało znaczenia.

TTLR